

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA
PRIX 0,80 F

26 ^{m a i} 1968

Rok wydania XI Nr 22 (554)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



STO LAT NASZYM MATKOM

FP 23 73



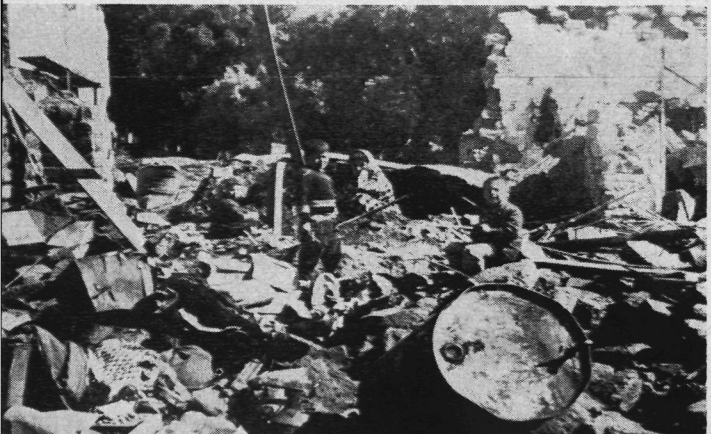
Rozmowy wietnamsko-amerykańskie w Paryżu ożywiły nadzieje na pokojowe uregulowanie groźnego dla pokoju świata konfliktu. Negocjatorami obu stron są: ze strony Demokratycznej Republiki Wietnamu min. Xuan Thuy (powyżej) podczas powitania na Le Bourget, ze strony USA — min. Averell Harriman. W Sajgonie partyzanci podjęli kolejną śmiałą operację przeciwko Amerykanom, którzy ścignęli tu silne oddziały pancerne



Cała Europa święciła uroczyste rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Generał Charles de Gaulle złożył w dniu 8 maja wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w obecności przedstawicieli organizacji kombatanckich. W Warszawie złożył wieniec m.in. pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy (zdjęcia powyżej)



Na zaproszenie szacha Mohammeda Reza Pahlavi Aryamehra przebywał z oficjalną wizytą w Iranie przewodniczący Rady Państwa Marszałek Polski Marian Spychalski. W wyniku rozmów podpisano komunikat podkreślający serdeczne stosunki obu krajów w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Na zdjęciu: szach Iranu i przewodniczący Rady Państwa PRL z małżonkami podczas uroczystego bankietu w pałacu Niavarah w Teheranie

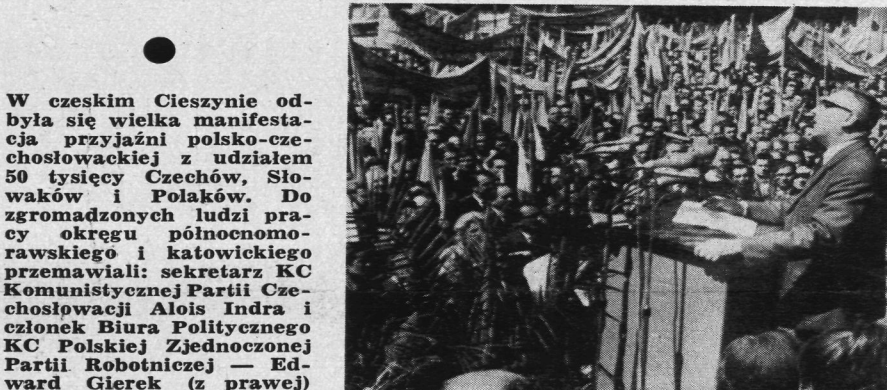


Wojska izraelskie okupujące terytoria arabskie prowokują od wielu tygodni incydenty zbrojne na linii wstrzymania ognia z Jordanią. Pod pozorem zwalczania arabskiego ruchu oporu artyleria okupantów ostrzeliwuje osiedla i wioski jordańskie siejąc wszędzie śmierć i zniszczenie

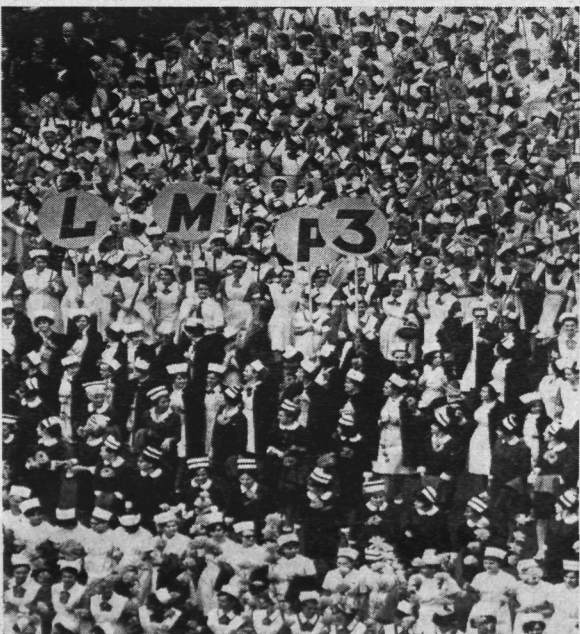


W Japonii nie ustają demonstracje na rzecz likwidacji amerykańskich baz wojskowych oraz zwrócenia Okinawy i Ogasawary jej prawowitym właścicielom. Powyżej: uczestnicy wiecu w Tokio

Po raz pierwszy po wypadku samochodowym Mireille Mathieu wystąpiła w Londynie, a następnie w Mons w Belgii na koncercie galowym zorganizowanym na rzecz funduszu pomocy dzieciom. Na zdjęciu po prawej: Mireille Mathieu odbiera po spektaklu gratulacje od księżniczki Paoli



W czeskim Cieszynie odbyła się wielka manifestacja przyjaźni polsko-czechosłowackiej z udziałem 50 tysięcy Czechów, Słowaków i Polaków. Do zgromadzonych ludzi pracy okręgu północnomorawskiego i katowickiego przemawiali: sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Alois Indra i członek Biura Politycznego KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Edward Gierk (z prawej)



Agencja fotograficzna Keystone zamieściła w swym serwisie kilka zdjęć z demonstracji 1-majowej ludności Warszawy. Oto jedno z nich: wielka kolumna personelu szpitalnego i młodych pielęgniarek



Ku ogromnemu zdumieniu kierowców pojawiły się na Piccadilly w Londynie dwie uroczyste lunatyczki. Były to uroczyste modelki spieszące w nocnych strojach projektu Diora na pokaz mody



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



Medal wręczony p. Levy powiększył jego kościuszkowskie zbiory i zawiąsne w pokoju, w którym mieszkał Naczelnik



Państwo Levy wizycie polskiego konsula Mickiewicza w Berville — sadybie Kościuszki — nadali bardzo uroczysty charakter, m. in. zapraszając wielu polskich i francuskich przyjaciół

UZNANIE DLA FRANCUZÓW PRZECHOWUJĄCYCH PAMIĄTKI PO TADEUSZU KOŚCIUSZCE

SPOŚRÓD pamiątek narodowych wszystko to, co przypomina postać Tadeusza Kościuszki, jest szczególnie bliskie sercu Polaków. W Kraju pamiątek tych jest bardzo dużo, we Francji — niewiele. Polonia francuska z tym większym więc pietyzmem odnosi się do tych niewielu relikwii związanych z pobytom Naczelnika we Francji, jakie istnieją.

Najważniejszym z nich jest pałacyk w Berville, pod Fontainebleau, w którym mieszkał Kościuszko. Nie dochowały się do naszych dni, niestety, przedmioty ani meble Kościuszki, ale udało się ustalić, w którym pokoju mieszkał, jak spędzał samotne dni i jak czciła pamięć Kościuszki ludność miejscowa długo jeszcze po jego odejściu i śmierci.

Pałacyk w Berville wraz z 180-hektarowym majątkiem znajduje się, od 1950 r., w posiadaniu p. **Raymond Levy**. Dzięki temu, że właściciel interesuje się przeszłością swego domu, a Tadeusza Kościuszkę otacza prawdziwym kultem, pałac w Berville staje się miejscem, które odwiedzać będą na pewno turyści coraz częściej. Pokój Naczelnika został starannie odnowiony. Nie mieszka w nim nikt, a p. Raymond Levy stara się, żeby znalazło się w nim jak najwięcej przedmiotów związanych z Polską. Zdobył już kilka książek, starych wydań XIX-wiecznych, o sławnych Polakach. Na ścianach powiesił oprawione pod szkło afisze oznajmiające zbiórke Polaków celem sypania kopca ku czci Kościuszki. Kopiec ten, jak wiadomo, nie został nigdy ukończony; część podstawy, którą zdłono usypać, znajduje się na polach p. Levy. Dzięki zgromadzonemu pamiątkom panuje w tym domu atmosfera kościuszkowska. P. Levy opowiada często o polskim bohaterze, pokazuje swym gościom schody, po których, jak głosi legenda, miał Naczelnik wjechać na koniu na pierwsze piętro. Pokazuje okno, którym wyglądał na rzeczkę przepływającą pod domem i na park. Przypominają, że niegdyś miejscowość ta nazywała się przez pewien czas Berville-Kościuszko i pragnęliby, aby ta nazwa została przywrócona.

Niedawno złożył wizytę pp. Levy w Berville konsul generalny PRL w Paryżu p. **Janusz Mickiewicz** w towarzystwie p. wicekonsula **Mariana Ejmy-Multańskiego**. Dziękując za troskę o zachowanie wspomnień o pobycie Kościuszki w Berville i pietyzm dla pamięci wielkiego Polaka, p. konsul Mickiewicz wręczył p. Levy pamiątkowy medal. W zeszłym roku medal ten został wybity w Polsce dla uczczenia 150-rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Jednocześnie p. konsul Mickiewicz wręczył takie same medale p. **Nicole Robert** — wdowie po merze Montigny-sur-Loing oraz p. **Daniel Tholot** — zastępcy obecnego mera Montigny do zbiorów gminnych.

W dniu wizyty polskiego konsula pp. Levy zaprosili liczne grono przyjaciół i sąsiadów z okolicy, nadając jej uroczysty charakter. Wśród osobistości, które się zebrały, znajdował się m.in. p. **Dailly** — przewodniczący Rady Generalnej Departamentu Seine-et-Marne i **pani Burnod** — mer la Genevray, która ofiarowała konsulowi w imieniu swej gminy piękny okaz grafiki: pejzaż Genevray miejscowego artysty p. Michel Cahen.

Dodać należy, że „Tygodnik Polski” zamieścił w n-rze 51-52 (167-168) z dnia 25-31 grudnia 1960 r. obszerny materiał na temat pobytu Tadeusza Kościuszki w Berville.



Konsul Mickiewicz (na zdjęciu z lewej) i wicekonsul Ejma-Multański wręczyli kościuszkowski medal zastępcy mera Montigny p. Tholot, a także wdowie po poprzednim merze miasta (na zdjęciu z prawej) p. Robert. Wyróżnieni przyjęli medale z oznakami wyraźnego wzruszenia



Pan Levy wyjaśnia, jaki zakątek Genevray przedstawił artysta na obrazie ofiarowanym konsulowi przez panią Burnod, jedną z zasłużonych opiekunek pamiątek pozostałych po Naczelniku



KOMUNIKAT

Paryż, dnia 6.V.1968

AMICALE DES ANCIENS ELEVES
DU LYCÉE POLONAIS DE PARIS
15, rue Lamandé — PARIS 17

Droga Koleżanko, Drogi Kolego!

Zawiadamiamy uprzejmie, że walne zebranie członków Amicale odbędzie się w sobotę 15 czerwca 1968, o godz. 16.00 w gmachu dawnego Liceum, 15, rue Lamandé, Paris 17e.

Porządek obrad:

- Godz. 16.00 — Otwarcie zebrania
— Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej
— Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi

- Wybór nowego zarządu
— Wolne wnioski i ustalenie programu pracy

Godz. 20.00 — Wspólna kolacja
Godz. 22.00 — Zabawa taneczna w gmachu b.Liceum

Zapraszamy serdecznie do wzięcia udziału w spotkaniu członków Amicale i jego sympatyków.

Liczymy na Waszą liczną obecność!
Udział w kosztach wynosi 25 F. Prosimy o przekazywanie tej sumy na konto Banku PKO: 20-915, 23, rue Taitbout, Paris 9e.

Dla zamieszkujących pokoje hotelowe zapewnione.
Prosimy bardzo o powiadomienie o organizowanym przez nas zebraniu innych Wychowanków Polskiego Liceum, którzy — być może — nie otrzymali niniejszego zaproszenia.

Prosimy również o jak najszybsze powiadomienie nas — przez odesłanie załączonego odcinka — o udziale w spotkaniu.
Łączymy koleżeńskie serdeczne pozdrowienia.

Zarząd

UN REPORTAGE SUR LA POLOGNE DANS „FEMMES D'AUJOURD'HUI”

Le grand hebdomadaire féminin „Femmes d'Aujourd'hui” a publié dernièrement (dans ses numéros 1190 et 1191), un excellent reportage de Mme Nicole Lauroy consacré à la Pologne. Solidement documenté, spirituel, débordant de sympathie aussi, le texte de Nicole Lauroy, est un véritable petit guide de la Pologne d'aujourd'hui. En voici quelques passages parmi les plus marquants.

„C'est la Pologne de 1967: un pays en pleine croissance. Il y eut ce chiffre atroce, ineffaçable: six millions de morts durant la dernière guerre (...). Mais il y a aussi cette extraordinaire puissance de résurrection, cette passion farouche pour la vie qui fait que la Pologne, en vingt ans, a regagné sa population d'avant la guerre: 31 millions d'habitants. 35% d'entre eux, ont moins de quinze ans. Ce sont des enfants. Des enfants qui vont grandir et pour lesquels il faut prévoir des vêtements

un peu trop amples, des villes un peu trop vastes...

„La Pologne, c'est aussi — et surtout — le brusque courant de sympathie au moment où on s'y attend le moins, l'éclat fugace d'un sourire sur un visage inconnu, le éclair d'un geste venu du coeur. La Pologne, c'est la gentillesse...”

Mme Lauroy a visité entre autres Varsovie, Wrocław et Cracovie. Voici ses impressions.

Varsovie: „Nous sommes arrivés vers midi. Il y eut d'abord ces larges avenues pourvues de gratte-ciel plantés en carré. Des gratte-ciel pas lourds du tout, équilibrés même, et très proches de l'architecture occidentale. Il y eut ensuite, de plus en plus touffue à mesure que nous approchions du centre, la foule déversée par les bureaux, les magasins, les écoles (...). Une foule que rien somme toute, ne distinguait de n'importe quelle foule dans n'importe quelle grande ville européenne. Et c'était cela justement qui était extraordinaire... Car Varsovie, comme Carthage, fut détruite. Systématiquement, quartier par quartier (...). En janvier 1945, quand les troupes russes pénétrèrent dans la capitale assassinée, il ne restait rien...”

LA VIEILLE VILLE: „Mieux qu'un symbole, la Vieille Ville née une deuxième fois parce que des hommes avaient besoin d'elle pour recommencer à vivre est un admirable acte de foi et le plus fervent hommage qu'un peuple ait jamais rendu à son passé...”

WROCLAW: „La vie a gagné... Elle a planté des industries chimiques, des centres textiles, des jardins d'enfants, des immeubles de dix étages aux balcons parsemés de fleurs. Elle s'est si bien réinstallée, la vie, que mes fils ne remarquent pas ces traces de balles sur certaines façades...”

CRACOVIE: „Elle veut reconquérir le rang de grande ville, quitte à devenir, du même coup, complexe industriel et centre sidérurgique. Au matin de notre départ, nous avons découvert à quelques kilomètres de Cracovie, la cité satellite de Nowa Huta. Quinze ans d'âge à peine, mais déjà les usines Lénine y produisent annuellement 1,5 million de tonnes de fer et d'acier (plus que l'ensemble de la sidérurgie polonaise d'avant 1939)...”

„La Pologne est redevenue une nation à part entière, appuyée sur le passé, tournée vers l'avenir, solidement ancrée dans le présent — écrit encore Nicole Lauroy. — C'est pour cela que j'ai tenté de vous présenter, non pas figés dans l'histoire, mais plongés dans la vie quotidienne, ces Polonais qui, toujours, au cours de notre séjour, nous ont témoigné de la sympathie et souvent nous ont offert leur amitié...”

DELEGACJA PRZEMYSŁOWCÓW BAWIŁA W POLSCE

W pierwszej połowie maja przebywała z wizytą w Polsce delegacja przemysłowców francuskich pod przewodnictwem M. GEORGES VILLERS — honorowego przewodniczącego Rady Przemysłowców Francuskich i przewodniczącego Komitetu Francja — Europa Wschodnia.

W skład 20-osobowej grupy wchodził dyrektorzy firm i syndykatów francuskich reprezentujących najważniejsze gałęzie przemysłu. Wizyta tej delegacji miała duże znaczenie dla realizacji postanowień polsko-francuskiej komisji mieszanej do spraw współpracy gospodarczej.

Goście francuscy podejmowani byli przez prezesa Rady Ministrów PRL — JOZEFA CYRANKIEWICZA oraz przez przedstawicieli szeregu resortów, zjednoczeń przemysłowych i central handlu zagranicznego.

OSTRZEŻENIE

CHOĆ OD WYBORÓW do krajowego parlamentu (Landtagu) w Badenii-Wirtembergii upłyne niebawem miesiąc, ich wyniki nie przestały niepokoić szerokiej opinii światowej. Był to kolejny sukces skrajnej nacjonalistycznej NPD, która — jak wszystko wskazuje — wkroczy przy najbliższych wyborach ogólnych w NRF na ławy Bundestagu. „Trudno nie widzieć w ostatnim sukcesie NPD — stwierdził zaraz po głosowaniu w Badenii-Wirtembergii paryski „Combat” — przejawu odradzenia się w narodzie niemieckim wszystkich tych procesów, które wyniosły do władzy Hitlera... Jest to sprawa niepokojąca, jeśli się na nią spojrzy przez pryzmat historii. Jest niepokojąca ze względu na niedawne dzieje, ale i również ze względu na sytuację bieżącą, na układ sił politycznych w NRF. Jest to poważne ostrzeżenie dla wielkiej koalicji, sprawującej władzę w republice związkowej.” Do wywodów „Combat” trzeba dodać: jest to poważne ostrzeżenie nie tylko dla rządzącej z Bonn koalicji chadeccko-socjaldemokratycznej, ale i dla sąsiadów Niemiec, dla Europy i dla świata. Nad NRF zawisł wyraźnie groźny cień swastyki.

Kiesinger na dzień przed wyborami usiłował przestrzec ludność Badenii-Wirtembergii przed konsekwencjami sukcesu skrajnej prawicy w postaci NPD. „Cały świat na was patrzy — nie należy wytworzać wrażenia, że wszystko zaczyna się od nowa”. Trudno doszukać się w tym oświadczeniu szczerości; było to co najwyżej taktyczne zagranie.

Z chwilą bowiem, gdy NPD znajdzie się w Bundestagu, a CDU Kiesingera zabraknie do parlamentarnej większości nieznacznej liczby deputowanych, jak to jest od kilku kadencji, łatwo przecież znajdzie partnera właśnie w ugrupowaniu nowego führera von Thaddena, który — jak to ustalono — wbrew swym zaprzeczeniom był członkiem partii hitlerowskiej od 1 września 1939, tj., od dnia napadu III Rzeszy na Polskę i pierwszego dnia II wojny. W archiwach po NSDAP odnaleziono nawet akta personalne Thaddena i przypomniano mu, że jego legitymacja w partii hitlerowskiej miała numer 7155873.

Głos Kiesingera w Badenii-Wirtembergii podziałał zachęcająco a nie ostrzegawczo. NPD zdobyła 9,9 proc. głosów, a do liczenia się, co jest równoznaczne z prawem ubiegania się o miejsce w Bundestagu, tj. parlamentem związkowym, potrzeba tylko 5 proc.

Przypomnijmy, że NPD pierwszy swój sukces odniosła w Hesji w listopadzie 1965, uzyskując 7,9 proc. głosów i 8 mandatów, następnie w Bawarii — w grudniu 1966, gdzie zdobyła 7,4 proc. głosów, co jej dało 15 mandatów, z kolei w Palatynacie Reńskim w kwietniu 1967 uzyskała 6,9 proc. wszystkich głosów i 4 mandaty, tegoż miesiąca w Landtagu kraju Szlezwik-Holsztyn również 4 mandaty, w trzy miesiące później w Dolnej Seksonii — 7 proc. głosów i 10 mandatów, a następnie w Bremie w październiku ubiegłej jesieni — 8,8 proc. głosów i 8 mandatów. I teraz z kolei w Badenii-Wirtembergii.

Opinie dochodzące od trzech lat, usiłujące zbagatelizować sukcesy NPD, mogą już dzi-

siaj znaleźć wiary jedynie u naiwnych. NPD — partia nawiązująca do tradycji i polityki partii hitlerowskiej NSDAP, skupiająca w swych szeregach wielu starych, zatwardziały hitlerowców, jak również i dużo młodzieży, jest już dzisiaj groźnym konkurentem politycznym dla Niemiec i dla świata. Oblicza się, że na podstawie dotychczasowych wyników do parlamentarów krajowych, w najbliższych wyborach do parlamentu ogólnozwiązkowego w Bonn, NPD uzyska bez trudu 520 miejsc — 50 poselskich mandatów.

Najbliższe wybory do Bundestagu będą dla NPD pierwszymi wyborami ogólnopaństwowymi, w których weźmie ona udział. Eksperti oceniają jej możliwości na 8 do 10 procent wszystkich głosujących.

W 1928 roku podczas wyborów do Reichstagu partia hitlerowska zdobyła zaledwie 2,8 proc. głosów, ale w następnych wyborach miała już 18,3 proc. i 107 deputowanych; stała się drugą siłą polityczną w parlamencie po socjaldemokratami, ale przed chadeczkim centrum i komunistami. Upłynęły dwa lata i Hitler doszedł do władzy. Wcześniej w sejmie pruskim (24 kwietnia 1932) z siedmiu mandatów zdobył 162 i stał się w Prusach największą siłą, otwierając równocześnie drogę do zawładnięcia Rzeszą.

Pozycja wyjściowa von Thaddena do parlamentu ogólnopaństwowego — gdy porównamy dane liczbowe — jest więc wyraźnie lepsza niż Hitlera przed rokiem 1932. A program polityczny von Thaddena jest znany. Mówi on m.in. o „rewizji granic i zaprzestaniu ścigania zbrodniarzy hitlerowskich”.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132

22, rue du 4 Septembre

49, av. de l'Opéra

— PARIS II - tél. 742-77-40

— PARIS II - tél. 742-47-39

(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

Koleją dwa razy w tygodniu,

pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)

z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,

WROCLAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Przy wyjeździe do rodzin dnia 3 lipca „TRANSTOURS” organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia z kupna bonów

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS

oraz nasi korespondenci terenowi



W delegacji uczestniczyli członkowie biura l'Union Regionale des Sociétés de Secours Miniers du Nord et Pas-de-Calais, kilku administratorów oraz dyrektor generalny. Na zdjęciu z lewej: p. Gerard Dubois — administrator, p. Louis Mahieux — sekretarz, p. Fernand Miersman — prezes, p. Jean Gallet — wiceprezes, p. Paul Vallet — dyrektor generalny, p. Emil Ważny — administrator, p. Joseph Porębski — wiceprezes i p. Tobolewski — dyrektor Górniczego Centrum Rehabilitacyjnego w Reptach. Na zdjęciu obok, z prawej: p. L. Mahieux, p. Jean Gallet, p. E. Ważny, P. Paul Vallet oraz p. Fernand Dubo — skarbnik

PROBLEMY GÓRNICZE TEMATEM ROZMÓW PRZEDSTAWICIELI L'URSSM i ZUS

STOSUNKI Polsko-francuskie rozwijają się nie tylko na szczeblu centralnym. Coraz częściej przedstawiciele poszczególnych regionów Francji odwiedzają Polskę. I odwrotnie.

Niedawno złożyła wizytę w Polsce delegacja Alzacji. Jak wiadomo — wiele francuskich miast łączy więzy braterstwa tzw. jumelage z polskimi miastami. M.in. St. Valier od lat przyjaźni się z Rybnikiem.

Ostatnio, na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przebywała w województwie — katowickim i krakowskim — 9-osobowa delegacja L'Union Regionale des Sociétés de Secours Miniers du Nord et Pas-de-Calais.

W skład delegacji, na czele której stał M. Fernand MIERSMAN — président de l'URSSM Nord et Pas-de-Calais, wchodziła grupa członków biura tej instytucji i kilku administratorów. Grupie tej towarzyszył directeur général de l'URSSM M. Paul VALLET.

Francuscy goście podczas 7-dniowego pobytu na południu Polski, objechali niekłą węglową, byli w największym parku kultury i wypoczynku w Chorzowie, w Planetarium. Po zwiedzeniu muzeum w obozie koncentracyjnym o Oświęcimiu, długo nie mogli otrząsnąć się z przynębiającego nastroju.

Goście z Nordu i Pas-de-Calais odwiedzili m.in. Górnice Centrum Rehabilitacji Lecznicznej i Zawodowej w Reptach Śląskich.

Ten nowoczesnie urządzone ośrodek, jak wskazuje jego nazwa, nie tylko leczy, ale i uczy pacjentów nowego zawodu. Byli górnicy, którzy na skutek wypadków nie mogą wykonywać swojej dotychczasowej pracy — po dwuletniej nauce zdobywają tu dyplomy wykwalifikowanych robotników-rzemieślników, m.in.: spawacza, tokarza, freze-

ra, mechanika precyzyjnego, mechanika pojazdów samochodowych, elektromechanika, stolarza.

W Górnicznym Centrum Rehabilitacji Lecznicznej i Zawodowej zasadniczą rolę w leczeniu odgrywają ćwiczenia ruchowe, do których przygotowuje się pacjentów poprzez masaż, zabiegi parafinowe i ćwiczenia w basenach wodnych

ra, mechanika precyzyjnego, mechanika pojazdów samochodowych, elektromechanika, stolarza.

Z Rept delegacja pojechała do Tarnowskich Gór, gdzie zwiedziła tzw. „Czarnego pstrąga”. Jest to udostępniona turystom dawna kopalnia srebra.

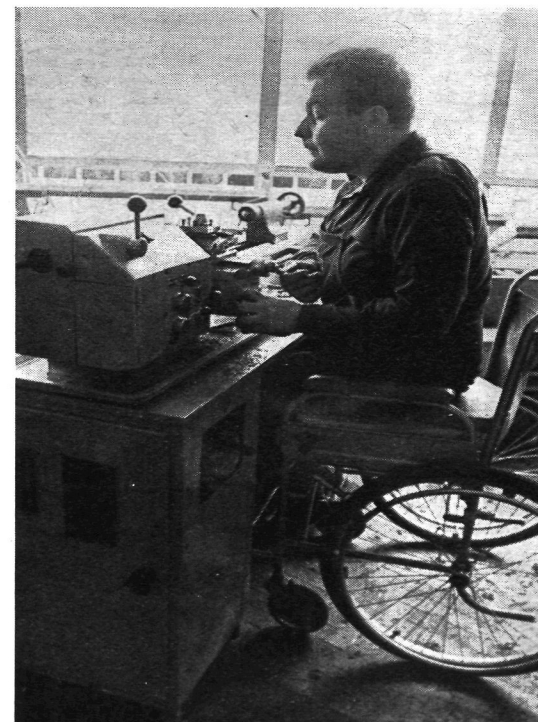
Przed powrotem do Paryża przewodniczący delegacji, président de l'Union Regionale des Sociétés de Secours Miniers du Nord et Pas-de-Calais M. Fernand Miersman, podzielił się z przedstawicielem „Tygodnika” swymi wrażeniami z wizyty w Polsce:

„Podczas naszego pobytu w Polsce nawiązaliśmy bardzo interesujące kontakty z przedstawicielami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a także z wicedyrektorem Biura Rent Zagranicznych p. Ryszardem Karolczakiem. Omawialiśmy z nimi problemy dotyczące górników, którzy dawniej pracowali we Francji, skąd powrócili do Polski. Skorzystaliśmy z okazji, by zwiedzić szereg urzędów socjalnych na Śląsku. Byliśmy m.in. w Górnicznym Centrum Rehabilitacji Lecznicznej i Zawodowej, które postawione jest na bardzo wysokim poziomie.

Nasza wizyta była pierwszym kontaktem, jaki nawiązaliśmy z polskimi kolegami. Rozmowy te oceniam jako bardzo owocne i interesujące. Uważam, że ten rodzaj kontaktów może przyczynić się do zacieśnienia przyjaźni górników Francji i Polski.

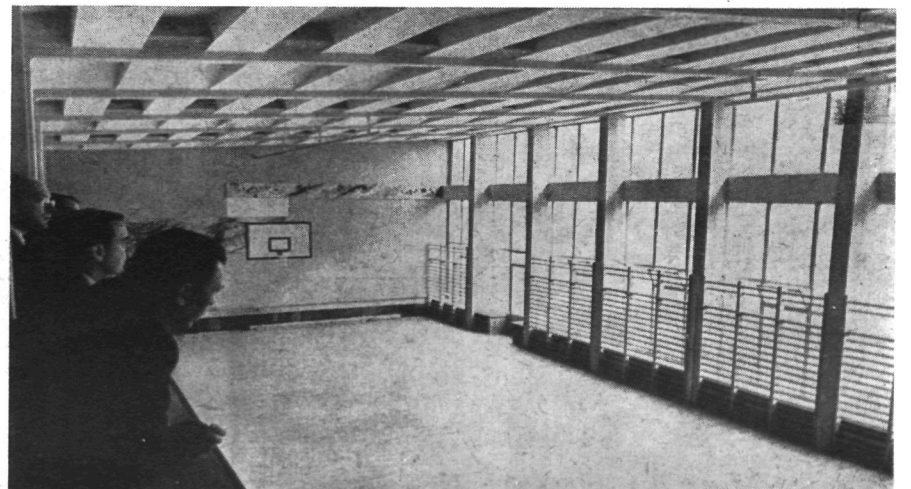
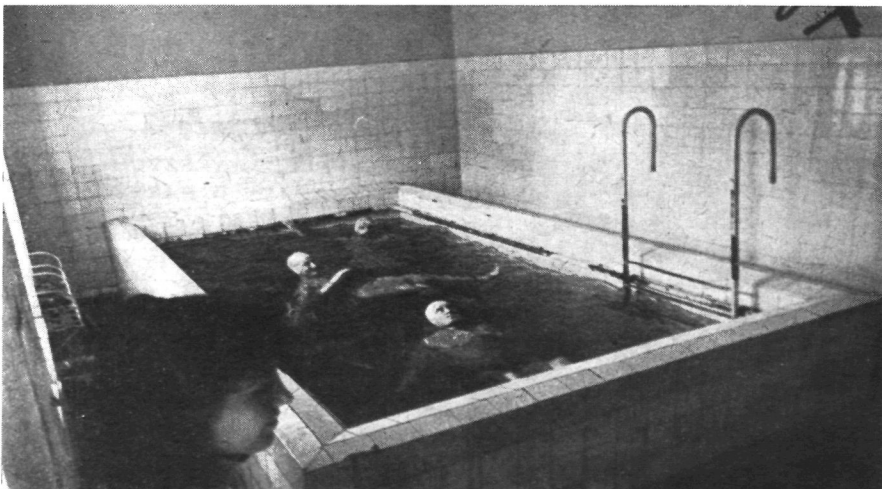
Korzystając z okazji chciałbym zapewnić, że pragniemy poprawić stosunki, jakie istnieją między L'Union Regionale des Sociétés de Secours Miniers du Nord et Pas-de-Calais i jej polskim odpowiednikiem. Stwierdziliśmy, że Polska jest pięknym krajem. Kończąc chciałbym złożyć wyrazy podziękowania tym wszystkim, którzy nas przyjmowali, za okazaną nam serdeczność i uprzejmość podczas naszego pobytu w Polsce”.

W. K.



W warsztatach pacjenci po wyleczeniu zdobywają nowe zawody. Nauka trwa dwa lata a egzamin zdaje się przed państwową komisją egzaminacyjną

Ośrodek rehabilitacyjny w Reptach Śląskich jest wspaniale wyposażony. W internacie pacjenci mieszkają w trzysobowych pokojach, na każdym piętrze jest pokój dzienny z telewizorem. Jest tu nawet piękna sala sportowa

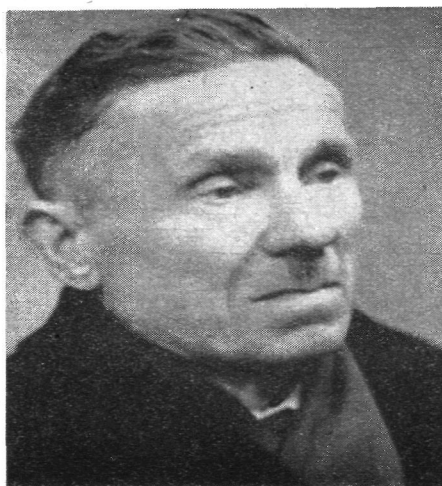




Szef grupy FTPF Bronisław Kania wyróżnił się udziałem w wielu akcjach



Drugi bohater tej rodziny Albert Bebel aresztowany został z grupą 17-latków



Aleksander Seredziak z dwoma szwagrami walczył ochotniczo w Hiszpanii



Rozstrzelany w 1941 r. R. Sandor należał do FTPF założonej przez „Bolka”

ŻONY I MATKI BOHATERÓW

Croix de Guerre avec Etoile d'Argent, Croix de Combattant Volontaire de la Résistance, Croix de Combattant, Médaille Commémorative, Médaille de Déportation de l'Internement et de la Résistance...

Dużo odznaczeń. Dużo, zwłaszcza że chodzi o kobietę. **P. Kaniowa**, wdowa po Bronisławie Kani i matka poległego również Alberta Bebela, jest jak gdyby wcieleniem rodziny, która w walce i cierpieniach manifestowała swą wierność Polsce i Francji.

Bronisław Kania był szefem FTPF na departament Pas-de-Calais. Jako „Śmiałek” działał w konspiracji bardzo aktywnie. Duże zwłaszcza zasługi położył w walce z Niemcami, dowodząc grupami bojowymi, które dokonały wiele śmiałych napadów na okupanta. Wstąpił do ruchu oporu już w r. 1941 i od razu zaczął organizowanie aktów sabotażu, szczególnie w transporcie kolejowym Niemców. Aresztowano go i ścięto gilotyną 21 sierpnia 1943 roku.

O rok wcześniej, 15 września 1942 roku, aresztowano p. Kaniową. Gestapowcy szli właściwie po Bronisława Kanię, ale gdy nie zastali go, zabrali żonę i jej syna z pierwszego małżeństwa, Alberta Bebela. Matkę skierowano do Sallaumines, skąd po pewnym

czasie została zwolniona, syna zabrali do Arras.

Niedługo trwała wolność pani Kaniowej. W dziesięć dni później została ponownie aresztowana i uwięziona kolejno w Arras, Loos-lez-Lille, Brukseli, a wreszcie deportowana do Ravensbrück, gdzie przebywała już do końca wojny.

W czasie przesłuchiwań dręczyli gestapowcy nieszczęsną matkę, pokazując jej zdjęcia skatowanego Alberta. Po wyjściu na wolność dowiedziała się, że jednocześnie z jej synem aresztowali wówczas bardzo wielu młodych ludzi: Jana Świtę, Ignacego Świtę, Bolesława Bitniaka, Janę Kozłowską, Janę Zołotarszą, Juliana Wzorkę, Zygryda Szydłowskiego, Władysława Kulawczyka, Wacława Szymańskiego. Z wyjątkiem tego ostatniego, który miał 40 lat, resztę stanowili chłopcy 17 i 18-letni.

Potem nastąpiły dalsze aresztowania. W Courcelles-les-Lens zaarrestowano całą rodzinę Rzeszutków.

Dowiedziała się również pani Kaniowa o działalności swego męża, który dokonywał akcji wymagających niezwykłej odwagi i znakomitego panowania nad nerwami. Wykonywał wraz ze swym oddziałem wyroki na konfidentach gestapo, a w Lille, przy rue

de Béthune, rzucił wraz z Józefem Władysławem Zajacem wiązaną granatów do lokalu „Taverne Lilloise” przepełnionego Niemcami. Pozabijali wtedy wielu, wielu ranili. Akcja udała się i udała się ucieczka. Niestety, pewnego dnia spotkał na ulicy p. Kanię konfident, którego miał zresztą p. Kania zastrzelić. Poznał go i zadenuncjował.

— Ja też nie przeżyłabym wojny — wspomina wdowa po tym niezwykle człowieku. — Szłam już na spalenie, ale uratowała mnie blokowa, Czeszka, nazywała się Marzenka. Pomogła mi, bo wiedziała, że mam syna.

Syn ten oprócz trzech odznaczeń zdobytych za życia otrzymał pośmiertnie jeszcze Croix des Combattants Volontaires.

* * *

W Ravensbrück więziona była również **p. Zofia Seredziak**. Syn jej, Aleksander (w papierach zapisany był jako Sandor, ponieważ urodził się na Węgrzech), działał od r. 1941 w grupie „Ferrari”. Sabotaże linii kolejowej Valenciennes-Bruksela, przerywanie linii elektrycznych, wynoszenie materiałów wybuchowych z kopalni, udział w strajku górników w maju 1941 r. składały się na aktywną działalność konspiracyjną młodzieńca.

Przykład brał z ojca. W 1936 r. poszedł Aleksander Seredziak-ojciec do Hiszpanii, wraz z dwoma braćmi swej żony. Walczył w brygadzie polskiej im. Jarosława Dąbrowskiego. Po zakończeniu wojny i okresie internowania wyjechał do ZSRR. W 1941 r. wpadł w ręce Niemców, na Ukrainie. Gdy wró-

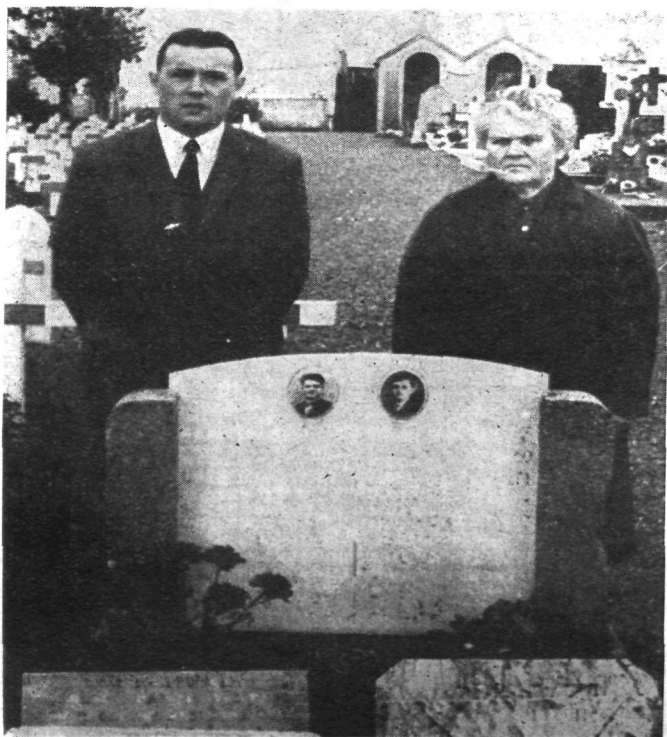
ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

cił do Francji, po 9 latach niewidzenia żony i dzieci, nie zastał już syna. Sandra rozstrzelali Niemcy w 1941 r. Żona wróciła dopiero z Ravensbrück, córka wróciła od rodziny francuskiej, która się nią zaopiekowała podczas nieobecności matki. Nie żył długo Aleksander Seredziak. I dzisiaj wdowa, której jedyną pociechą pozostała już tylko córka, nie może wyrwać się z kręgu tragicznych wspomnień.

Jako łączniczka FTPF zasłużyła się przenoszeniem materiałów propagandowych i dokumentów konspiracyjnych. Odznaczona za to została Croix de Guerre avec Etoile d'Argent. O swojej pracy mówi jednak mało i z wielką skromnością. Jest dumna z syna, o związkach którego z organizacją podziemną w ogóle nie wiedziała. Późno bardzo poinformowała ją ktoś, że Sandor należał do grupy założonej przez Stanisława Wójcika „Bolka”, doskonałe zresztą zorganizowanej. Miał opinię bardzo dzielnego żołnierza, na którego można było zawsze liczyć. Rozstrzelali go Niemcy wraz z setkami młodych Polaków i pozostawili zmasakrowane ciała na stosie, tak że siostra z ledwością mogła Sandra po ubraniu rozpoznać.

Jedno wspomnienie napawa ją zadowoleniem: skrytki, którą urządziła w piwnicy, w której trzymała broń, maszynę do pisania, a czasami przechowywała i uciekinierów — Niemcy nigdy nie znaleźli. I o tym mówi dziś jeszcze z wielką satysfakcją.

P. Kaniowa na grobie swego męża, który w czasie okupacji z racji niezwyklej odwagi otrzymał pseudonim „Śmiałek”



Pani Seredziakowa (na naszym zdjęciu z prawej) wraz z córką, jest również matką i żoną dwóch bohaterów II wojny



B. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

PKO

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

- Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

BANK PKO S. A.
23, Taitbout PARIS IX-ème

AGENCE DE VOYAGES GRALLA

LICENCE 530 A

DYREKCJA W LENS
ODDZIAŁY

PARYŻ

Voyages GRALLA
48, rue Vivienne
75-PARIS 2-ème
Tél. 508-50-42

METZ

Voyages GRALLA
43-45, rue Serpenoise
57-METZ
Tél. 68-24-01

BRUAY-EN-ARTOIS

Voyages GRALLA
35, rue Ch. Marlard
62-BRUAY-EN-ARTOIS
Tél. 432

oraz korespondenci terenowi

ORGANIZUJE WYJAZDY DO POLSKI W SEZONIE 1968

w każdy poniedziałek

z PARYŻA (Gare du Nord) oraz
z LILLE (przez Aulnoye)
do POZNANIA i WARSZAWY
(jedna noc w podróży)

W każdą sobotę

z PARYŻA (Gare de l'Est) oraz
z METZ (w niedzielę rano)
do WROCŁAWIA i KRAKOWA oraz
POZNANIA i WARSZAWY

4 LIPCA	Pociąg specjalny LENS-POZNAN	1 miesiąc 2 miesiące	powrót „	4 sierpnia 1 września
1 SIERPNI	Pociąg specjalny LENS-POZNAN	1 miesiąc 2 miesiące	powrót „	1 września 26 września

Z A Ł A T W I A:

- przekazy pieniężne do Polski oraz paczki bezcłowe;
- sprowadzanie krewnych z Polski do Francji na urlop;
- tłumaczenia urzędowe oraz pełnomocnictwa notarialne;
- bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ze zniżkami urlopowymi, rodzinnymi i turystycznymi.

A prendre et à laisser

UN PEU DE TENUE, MESSIEURS

En feuilletant depuis plusieurs mois la presse internationale, et surtout celle publiée aux Etats-Unis, en Angleterre ainsi qu'en Israël, je tombe de plus en plus souvent sur des articles, billets ou commentaires, habituellement non signés, dont le ton et la teneur sont de nature à blesser tout Polonais se sentant lié à sa patrie ou à cette terre qui fut le berceau de ses ancêtres. Jamais, depuis la fin de la dernière guerre mondiale, la Pologne, les Polonais n'ont eu à subir autant d'attaques si triviales et si mal intentionnées. En fait cette véritable agression verbale ne date pas d'hier. Dès le moment où la Pologne prit le nom et la forme de République Populaire on vit éclore, en particulier de l'autre côté de l'Atlantique, toute une littérature bête et malfaisante qui avait pour but de montrer le „véritable visage” de la nation à cause de laquelle l'humanité fut noyée dans le sang pendant plus de cinq longues années; d'après ces écrits le véritable coupable de la dernière guerre était le Polonais. Tout simplement parce qu'il existait.

Peu nombreux furent ceux qui remarquèrent cette activité polonophobe due aux initiatives pleines de haine des héritiers du III Reich. De ce Reich dont un des buts, une des raisons d'être était justement la liquidation pure et simple du peuple polonais et la colonisation des terres accaparées au cours du „Drang nach Osten”, de cette sanglante marche vers l'Est si chère aux Germains. Malgré les protestations des représentants officiels de la Pologne auprès des chancelleries, cette campagne anti-polonaise continuait son chemin. Je le répète, elle n'était pas toujours remarquée, bien que permanente, en raison de l'irrégularité de son ampleur.

Puis vint le mois de juin de l'année dernière. Le monde apprit alors avec stupeur l'agression israélienne contre les pays arabes; l'opinion mondiale se trouva soudainement en face d'un nouvel acte impérialiste. Son auteur, l'Etat d'Israël, montrait son véritable visage — celui d'un état de type prussien implanté en plein Moyen-Orient. Le monde, une fois de plus, se divisa en deux. En ceux qui approuvaient l'agression et en ceux pour lesquels toute agression est un crime envers la paix et l'humanité. Parmi ces derniers on trouvait entre autres la France et, naturellement, la Pologne. La prise de position du gouvernement de Varsovie, de l'immense majorité des Polonais, provoqua une véritable avalanche de publications dont le but était plus que clair — salir tout ce qui était polonais, tous ceux qui de près ou de loin se sentaient liés à la Pologne. Le prétexte fut rapidement trouvé — la mise à pied de hauts fonctionnaires polonais d'origine juive qui déclarèrent se trouver d'accord avec la politique d'Israël, donc en désaccord avec le gouvernement, l'Etat qui les employait, les considérant jusqu'ici comme des citoyens loyaux, fut appelée antisémitisme. Le grand mot était lancé, la chasse pouvait commencer. La sourdine fut laissée de côté et les grands moyens de la „guerre psychologique” firent leur apparition.

Le but de ce billet n'est pas de citer tout ce qui a été publié jusqu'à ce jour — cela donnerait un ouvrage de l'épaisseur du Bottin — bien que prochainement j'ai l'intention de présenter aux lecteurs du „Tygodnik” certaines perles qui feraient se pâmer de plaisir le docteur Goebbels lui-même. Je ne désire ici que présenter l'idée générale et principale de toutes ces publications dont l'origine sioniste n'est nullement cachée (rappelons en passant que si tout sioniste est en principe d'origine juive, tout Juif n'est pas obligatoirement sioniste, c'est-à-dire partisan de la politique actuelle de l'Etat d'Israël). En l'occurrence les auteurs de ces papiers pleins de fiel et de haine osent insinuer que Hitler installa en Pologne la plupart des camps de la mort, où périrent des millions d'innocents, car il comptait sur l'active collaboration de la nation polonaise au cours de la réalisation de la „solution finale de la question juive”. Ce mensonge est d'autant plus grossier que justement la Pologne fut le seul pays de l'Europe occupée où il n'y eut aucune collaboration collective avec l'occupant nazi. De plus, les documents retrouvés dans les ruines de Berlin le prouvent, on sait aujourd'hui que le choix de la Pologne, et surtout d'Auschwitz, était dû au fait que c'était le coeur de l'Europe enchaînée. Que entre la France et Kharkov, entre la Norvège et la Grèce, il y avait justement la Pologne, ce qui permettait de faire converger d'une manière planifiée et économique (c'était le terme même employé dans ces documents) les convois de la mort. Accuser aujourd'hui les Polonais d'avoir participé au génocide, dont ils furent les premières victimes, tout simplement parce que dans leur pays était installé le plus grand nombre de camps, revient à peu de chose près à dire que le choix de Drancy (où trouva la mort Max Jacob), de Pithiviers ou de Beaune-la-Rolande par les occupants hitlériens pour y installer des camps avait été dicté par le fait que les habitants de ces paisibles cités auraient été des „antisémites de choc”. Cette façon de penser me fait frémir.

J'en appelle à votre conscience, Messieurs les polonophobes. Vous êtes aveuglés par une haine vraiment mal placée. Car vous savez aussi bien que moi que non loin de vous redressent la tête ceux qui participèrent activement à la „solution finale”. A chaque élection provinciale ils gagnent de nouvelles voix, et demain ils trouveront peut-être leur place au parlement fédéral. A ce parlement qui justement se prononce en faveur du „Grand Israël”. Eux, vous ne les voyez pas, vous ne voulez pas les voir. Vous préférez attaquer votre alliée d'hier (vous savez parfaitement que des dizaines de milliers de Polonais furent fusillés sur place pour avoir hébergé des fuyards des ghettos) qui aujourd'hui est votre ennemie de classe.

Enfin, Messieurs les sionistes, ce que je vous demande, au nom de votre sens de l'honneur, c'est un peu de tenue. Respectez au moins la mémoire et les cendres de ceux qui ont connu le martyre d'Auschwitz. De tous ceux qui sont morts pour qu'aussi vive votre Israël. Israël, qui n'aurait jamais vu le jour, faute d'habitants, sans la victoire commune de la France Libre, de l'Armée Rouge, des partisans polonais. GAL



W małym miasteczku Neustadt 35 km od Lubeki odbył się w maju 1945 roku uroczysty pogrzeb zatopionych więźniów z obozu Neugamme. W kondukcje pogrzebowym za plutonem honorowym wojsk brytyjskich idą delegacje oca-



lałych więźniów: pierwsza radziecka, tuż za nią polska. Na zdjęciu z prawej — nad wspólną mogiłą poległych więźniów. Autor wspomnień — oznaczony strzałką. Z kilkunastotysięcznego transportu ocalało zaledwie kilkuset ludzi

GRÓB NA DNIE MORZA

Hitlerowska Rzesza przeżywała ostatnie przedśmiertne drgawki. Adolf Hitler już nie żył. Kompani Führera widząc nieuchronny koniec hitlerowskich Niemiec jeszcze wydawali ostatnie rozkazy. Chodziło o zatuszowanie potwornych zbrodni, jakie popełniono na niewinnej ludności.

Hitlerowcy uznali, że natychmiast należy zlikwidować niewygodnych świadków, którymi byli pozostali przy życiu więźniowie obozów koncentracyjnych. Do komendantów tych obozów skierował swój ostatni rozkaz Hitler: — Obozy ewakuować natychmiast. Kapitulacja nie wchodzi w rachubę. Zaden więzień nie może wpaść żywy w ręce nieprzyjaciela.

Wydać taki rozkaz zbrodniarzowi w skali Himmlera nie było trudno. Ale jak wykonać ten rozkaz? Więźniów było jeszcze setki tysięcy, a nie było dostatecznej ilości amunicji, aby ich zlikwidować, brak prądu w krematoriach, brak gazów w komorach gazowych...

Wodzem obozów koncentracyjnych wpadł do głowy genialny pomysł — zlikwidowanie więźniów przy pomocy angielskich bomb. W tym celu ewakuowano ze Stutthofu, Dachau i innych obozów — 11 000 Belgów, Czechów, Holendrów, Rosjan, Norwegów i Polaków i przewieziono do obozu z Neuengamme, skąd blisko było do Lubeki, gdzie czekały już cztery statki: „Athen”, „Thielbeck”, „Deutschland” i „Cap Arcona”, niegdys eleganckie, luksusowe, dziś spodłale, jak wszystko w Wielkiej Rzeszy. Statki załadowane zostały po brzegi wyłódniałymi, przemarniętymi ludźmi w pasiakach.

„Cap Arcona”, która w okresie międzywojennym przewoziła kilkuset pasażerów — obecnie załadowana była przeszło pięćmi tysiącami więźniów. Pod pokładami było ciasno, ludzie poczęli dusić się z braku powietrza.



RELACJE z tych tragicznych dni zdaje nam jedyny warszawiak, który z tej tragedii ocalał — Jan Maciewicz, wzięty z powstania warszawskiego do obozu w Stutthofie, skąd został ewakuowany do Neuengamme i znalazł się na „Cap Arconie”...

Już po paru minutach nie było czym oddychać, stabi konali na rękach towarzyszy. W uszach załogi „Cap Arcony” brzmiał niegdys śmiech i mu-

zyka zagłuszające szum morskich fal — teraz towarzyszył im jęk rozpaczliwych konających ludzi. Ale z dwustu osób załogi nie odważył się zaprotestować nikt: podoficer SS Thummel i jego dwudziestu ludzi objęło władzę na statku, aby dopilnować zaplanowanej zbrodni.

Podniesiono kotwicę, „Thielbeck” odwołany o 200 metrów od „Cap Arcona” miał za sobą „Athen”...

W małej salce na „Cap Arconie” stłoczono kilkusetosobową grupę Polaków, między którymi znajdował się Jan Maciewicz. On to pierwszy przez zamknięte bulaje zobaczył na niebie angielskie samoloty. Polaków opanował szal radości.

— Godzina wolności wybiła! — krzyknął ktoś głośno, drugi zaintonował: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Nikt z tych ludzi nie wiedział, co w tym czasie działo się na pokładach statków.

Kiedy nadleciały angielskie samoloty, na mostkach kapitańskich zrobił się ruch: kapitanowie otrzymali od brytyjskich pilotów wezwanie wywieśnienia białych flag i zawrócenia do portów.

Kapitan statku „Cap Arcona” dopiero na pełnym morzu zorientował się, jaki szatański plan ułożyli esesmani. Nad głowami pięciu tysięcy więźniów rozgorzała walka o władzę. Niestety, na „Cap Arconie” zwyciężyli fanatycy z SS.

Podobnie wygrali na statku „Thielbeck”, gdzie kapitan nie widząc szans ratunku wobec stanowiska SS i gróźb bomb angielskich — strzelił sobie w łeb z pistoletu.

Jedynie kapitan statku „Athen” nie dał się sterroryzować esesmanom, rozkazał swoim marynarzom wywieść białe flagi i stosownie do rozkazów angielskich skierował statek z powrotem do portu.

Na „Cap Arconę” runęły angielskie bomby. Esesmani chwycili pasy i łodzie ratunkowe i zaczęli opuszczać tonący statek. Pokład „Cap Arcony” stanął w płomieniach, słychać było nie ludzkie krzyki żywcem palących się więźniów, pomieszane z hukiem broni maszynowej strzelających hitlerowców. Ludzie znajdujący się na dnie „Cap Arcony” nie mieli żadnego szans ratunku. Niektórzy, widząc beznadziejną sytuację, resztkami sił próbowali popętnić samobójstwo, inni dusili się z braku powietrza, a na pokładzie ginęli od kul fanatycznych ludobójców.

Angielscy piloci nie zorientowali się kogo właściwie bombardują. Kłęby dymu od pierwszych bomb, zła widoczność z powodu podłej pogody, flagi bojowe marynarki niemieckiej wiszące na statku — wszystko to sprzyściło się przeciw nieszczęsnym więźniom „Cap Arcony” i pozwoliło wykonać esesmanom ich szatański plan: zatopienie więźniów angielskimi bombami.

„Thielbeck” tonął krótko, prawie od razu poszedł na dno morza, zabierając ze sobą tysiące niewinnych ludzi. „Cap Arcona” tonęła około dwunastu godzin...

★

Maciewiczowi udało się wydostać na pokład. Potykając się o sterty trupów, z trudem dobrnął do balustrady statku. To, co zobaczył — było straszne. Resztki powietrza z płuc tysięcy to-

pielców wydostające się na powierzchnię morza sprawiały wrażenie gotującej się wody. Maciewicz nie miał wyjścia, statek był tak przechylony, że stanie na pokładzie sprawiało trudności.

Wyskoczył. Woda była lodowata, ale strach przed śmiercią był silniejszy od zimna. Udało mu się odpląnąć od tragicznego miejsca, ale dopiero teraz wiedział, że jest w beznadziejnej sytuacji. Siły opuszczały go szybko, a wokół niego rozległe morze, nie miał nadziei na dopłynięcie do brzegu.

Nagle usłyszał syreny statków, zbliżających się od strony portu. Wstąpiły w niego nowe siły. Za moment na horyzoncie ukazały się niemieckie ścigacze. Zaczęła się akcja ratunkowa. Niemieccy marynarze wylawiali z wody swych kolegów, a do więźniów, którzy ośmielili się wyciągnąć rękę z prośbą o pomoc, otwierali ogień z broni maszynowej.

Na morzu zrobiło się prawie pusto, nie starczyło wszystkim sił, aby utrzymać się dłużej na wodzie. Maciewiczowi udało się dopłynąć do drewnianej belki, która już była oblepiona rozbitkami.

Ale „Cap Arcona” nie utonąła zupełnie, jej odwrócony kadłub utrzymywał się trzy metry nad wodą. Zauważył to Maciewicz i widząc, że belka dryfuje w złym kierunku, namówił towarzyszy, aby spróbowali dopłynąć do kadłuba.

To ich uratowało, choć nie wszystkich. Nie każdy miał siłę wdrapać się na oślizgły kadłub, prawie pionowo sterczący z wody. Maciewiczowi tym razem powiodło się. Kiedy po godzinnym odpoczynku wśród zmierzchu rozejrzał się dokładnie, zauważył, że do kadłuba statku było przyczepionych 27 rozbitków. Tylko tyłu uratowało się z 11 000 więźniów załadowanych na „Thielbeck” i „Cap Arconę”.

Pół żywych w kilka godzin później zdjęli z kadłuba marynarze angielscy.

Ocaleni rozbitkowie długo jeszcze przeleżeli w szpitalu z dolegliwościami grypy, zapalenia oskrzeli, zapalenia płuc. Parę miesięcy minęło, zanim mogli powrócić do domów.

Jan Maciewicz z Hamburga do Warszawy podróżował 16 dni. Obecnie mieszka w Warszawie, jest na emeryturze

Krzysztof PRÓCHNICKI

Une expérience pédagogique réussie

On estimait à environ six mille le nombre d'adolescents à Varsovie qui, pour différentes raisons, bien souvent familiales, avaient interrompu leurs études et ne travaillaient pas. C'était en somme des désœuvrés, des jeunes sans métier, sans avenir précis, ne sachant parfois que faire de leur temps libre. On s'aperçut également qu'un certain nombre de délinquants étaient commis par ces jeunes. Il fallait donc y remédier. Une vive discussion publique s'engagea bien rapidement. Que faire?

Après un long débat la municipalité de Varsovie propo-

sa de prolonger la scolarité professionnelle jusqu'à l'âge de 18 ans. L'idée fut retenue. On créa à cet effet des centres d'apprentissage de un et deux ans, permettant aux élèves de se spécialiser dans 25 métiers, tels que le bâtiment, la métallurgie, l'artisanat etc. La municipalité invitait tous les parents et tuteurs, sous peine d'amende, de présenter les enfants de 15 à 18 ans qui n'allaient pas à l'école et ne travaillaient pas.

Les commissions sociales de recrutement près les conseils du peuple de quartier avaient une tâche, certes, difficile. Les entretiens avec les

garçons et les filles, comme dans certains cas avec les parents, n'étaient pas toujours agréables. Cependant les résultats se sont avérés encourageants. Plus de deux tiers de cette jeunesse, dite difficile, revenait à l'école.

L'expérience varsoivienne a déjà 6 mois. L'assiduité des élèves est satisfaisante. Environ 80 à 85% fréquentent les établissements. Certains même notent l'indice de 90%. Ajoutons que ces jeunes ont également un emploi à l'usine où ils s'absentent encore moins. Plus de 50% avaient des notes au-dessus de la moyenne. Selon les directeurs 70 à

80% terminera les cours d'apprentissage. On peut donc en conclure que l'expérience varsoivienne est réussie.

On note par ailleurs un gain d'intérêt de la part des parents. Au début à peine 21 pères ou mères venaient à une des écoles du bâtiment qui compte 220 élèves pour connaître les progrès de leurs enfants. Actuellement ce nombre est passé à 140. Certains établissements ont même organisé des leçons spéciales pour ceux qui désirent faire leurs devoirs en classe. On crée fréquemment des cercles d'intérêt, des clubs sportifs; on organise des foyers avec des ensembles de chant et de danse, des orchestres et autres distractions susceptibles d'attirer la jeunesse.

Encouragé par ces premiers

résultats la municipalité varsoivienne envisage de soumettre la proposition d'étendre cette obligation, non seulement aux jeunes nés entre 1949 et 1952, comme actuellement, mais de la généraliser. Elle a également demandé au Comité du Travail et des Salaires de régler sur le plan juridique l'emploi des élèves sortant de ces établissements.

L'initiative de Varsovie est étudiée par les grandes villes de Pologne qui ont des problèmes analogues à résoudre. Il semble donc, de l'avis des pédagogues polonais, que l'expérience varsoivienne mérite d'être copiée. Elle permet de donner aux jeunes toutes les chances de trouver une place dans la société, de lui être utile et de s'associer à ces efforts en vue de l'édification d'un meilleur avenir.

NITKI, KTÓRE CZUWAJĄ

Après plusieurs années de recherches, le docteur Tadeusz Niewiadomski et son groupe de chercheurs, a réussi à produire une pilule qui a ceci de particulier qu'elle permet de savoir exactement à combien se monte le dosage de rayons, emmagasinés par le corps humain au cours de soin à la bombe au cobalt par exemple. Ces recherches, qui ont permis de briser le monopole américain dans ce domaine, ont été entreprises à la demande entre autres de l'Institut du Cancer de Gliwice. Le docteur Niewiadomski est chercheur à l'Institut de Physique Nucléaire de Cracovie. Ses recherches et les résultats obtenus prouvent une fois de plus que la physique nucléaire peut et doit être mise au service de l'humanité. Ils prouvent également que cette physique nous réserve encore de nombreuses surprises quant à son application pratique.

INSTYTUT FIZYKI JĄDROWEJ W BRONOWICACH, dzielnicy wielkiego Krakowa: przed budynkiem fontanny z pióropuszcami wody bijącej w niebo. Podkreślam dwuznaczność tych wodotrysków, bo z jednej strony rzeczywiście upiększają one krajobraz, z drugiej — spełniają inną, ważniejszą w tym wypadku rolę. Służą po prostu do ochładzania wody w basenie, a ta z kolei chłodzi cyklotrony — urządzenia przyspieszające i wystrzelające niewidzialne pociski. Skutki bombardowania jąder atomowych odczytują i mierzą uczeni różnymi pośrednimi sposobami, starając się w ten sposób poznać skomplikowaną strukturę wszystkiego co nas otacza, no i nas samych także.

Wielkie pomieszczenie „cyklotronowej armaty”, zajmujące wysokość kilkunastopiętrowej budowli, otoczone jest przez czworokąt rozlicznych laboratoriów, w których właśnie mierzy się i analizuje to, co niedawno działo się podczas bombardowań. Właśnie niedawno odwiedziłem jedno z laboratoriów: niepozorny, załadowany elektronicznym sprzętem pokoi, gdzie dr Tadeusz Niewiadomski, wraz z grupą współpracowników, zajmuje się konstruowaniem materiałów i przyrządów, mających poważne znaczenie dla nowoczesnej medycyny. Oglądam więc białe pigułki, grubo mniejsze od proszka przeciw bólowi głowy i długie, białe nitki czy tasiemki, wysłuchując przy tym ze zdziwieniem iż zarówno jedne jak i drugie służą do bardzo dokładnego mierzenia ilości promieniowania, jaką pochłonął organizm ludzki, naświetlony — dajmy na to — w celach diagnostycznych promieniami rentgenowskimi lub w celach terapeutycznych innymi rodzajami promieniowania.

Można więc połknąć nitkę z białej substancji, na oko wyglądającej jak jakiś bardzo elastyczny plastik, podobnie jak łyka się sondę żołądkową. Albo też: układa się pigułki lub tę nitkę na napromieniowywanym ciele i potem można określić precyzyjnie w którym miejscu i jaką ilość promieniowania ono pochłonęło. Jest to niezmiernie ważne, albowiem dotychczas dawki radiacyjne mierzyło się z grubszą, nie mogąc dokładnie ich umiejscowić, gdyż przyrządy do badania tych dawek, pokaźne rozmiarami, obejmowały swym zasięgiem zbyt duże obszary ciała — wobec tego pomiar okazywał się nieprecyzyjny, przybliżony tylko, niezlokalizowany.

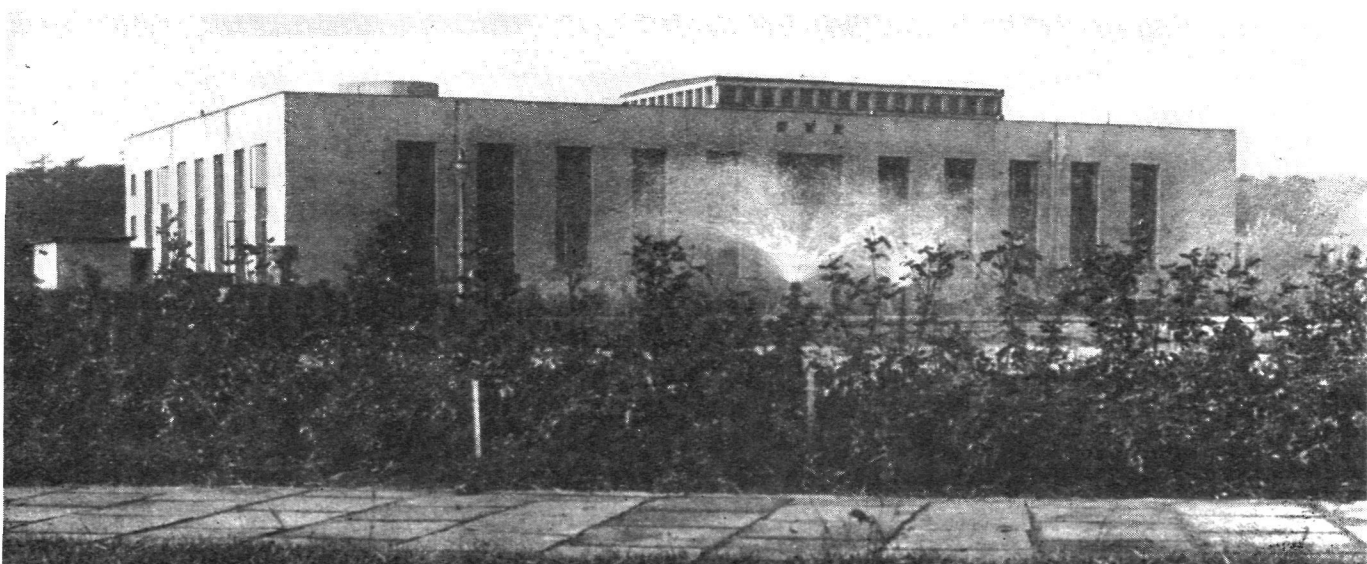
A proszę mieć na uwadze, że w przypadku leczenia promieniowaniem — podczas radiacyjnego leczenia nowotworów, powiedzmy, seanse naświetleniowe powtarzają się wielokrotnie. W sumie dawki dochodzą do

stosunkowo dużych wielkości. Przekroczenie ich określonych granic potrafiłoby zamiast efektów terapeutycznych pogłębić jeszcze chorobę, do starej dodać nową, popromienną. Nieodświetlenie natomiast nie niszczy nowotworów, czyli — nie leczy. Stąd dążenie do precyzyjnego mierzenia dawek, pochłoniętych przez danego pacjenta, w danym, napromieniowanym miejscu — na zewnątrz lub wewnątrz organizmu. Stąd też praca doktora Niewiadomskiego z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie. Wyniki sprawdzano w Instytucie Onkologicznym w Gliwicach a także w krakowskiej tego typu placówce. Pigułki i nitki zdały dobrze swój egzamin.

Z czego są i na jakiej zasadzie działają te białe pigułki i białe plastikowe nitki? Jak się odczytuje zapis ilości promieniowania, zanotowany przez nie podczas seansów leczniczych? — Oto pytania, na które starał się udzielić mi odpowiedzi, sformułowanej w jak najkorzystniejszym dla laików języku, doktor i jego współpracownicy. Okazało się, iż w kilku zaledwie ośrodkach światowych, od paru lat, wykorzystuje się zjawisko termoluminescencji do wytwarzania urządzeń i materiałów podobnych do tych, jakie w krakowskim laboratorium oglądałem. Przez długi czas (długość czasu w tej dziedzinie techniki liczy się dziś dziesiątkami miesięcy, nawet dni, nie zaś



Fadanie izotopów promieniotwórczych wymaga wielkiej ostrożności i sprawnego operowania „sztucznymi rękami”, bez których praca jest niemożliwa



Wokół gmachu głównego, w którym mieści się cyklotron, tryskają w górę dziesiątki fontann. Oprócz zadań ściśle ozdobnych spełniają one również rolę miniaturowych chłodzi, gdyż tą właśnie wodą chłodzony jest cyklotron

Zadna czynność naukowca nie może się odbywać bez dokładnej rejestracji



lat), więc przez długi czas Amerykanie mieli monopol w tej dziedzinie. Ich firmy dobrze zarabiała na dawkomierzach, nie zdradzając nikomu tajemnic produkcji. W kilku krajach, a między nimi w Polsce, właśnie tu, w Krakowie, opracowano całkowicie własną technologię materiałów luminescencyjnych i dawkomierzy. Oczywiście wiele szczegółów technicznych nie podaje się do publicznej wiadomości. Metodę opatentowano. Z dziesiątków ośrodków całego świata nadchodziły listy do laboratorium dra Niewiadomskiego: zainteresowanie naszymi dawkomierzami rośnie. A cała rzecz — jak mi wyjaśniał ich twórca — zaczęła się od „wiecznych piór” belgijskiej firmy MBLME, która jako pierwsza w Europie rozpoczęła wytwarzanie dawkomierzy. Właśnie w postaci owych „wiecznych piór”, co było dla doktora pierwszą inspiracją.

Warto tutaj wyjaśnić: termoluminescencja, która stanowiła punkt wyjścia do opracowania metody, polega na dość niezwykłej właściwości pewnych substancji. Fluorek litu (czy fluorek wapnia), aktywowany — pobudzony, jakbyśmy powiedzieli potocznie —

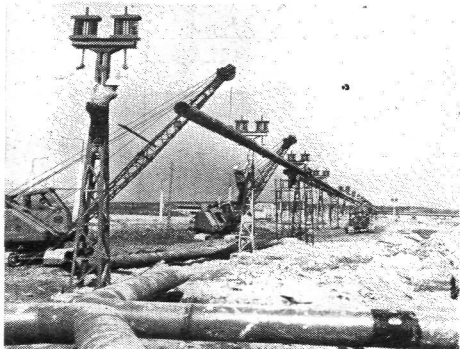
kilkoma innymi substancjami (stanowią one właśnie tajemnicę produkcyjną), pod wpływem promieniowania jonizującego, takiego jak np. rentgenowskie — gromadzi energię. Zgromadzoną wydziela w postaci światła, niezwykle zresztą słabutkiego, gdy się go następnie podgrzeje w stosunkowo niewysokich temperaturach 120 — 180 stopni Celsjusza.

Sproszkowane materiały luminescencyjne zespała się z tworzywem sztucznym — teflonem — formując pigułki i nitki. Nitki i pigułki służą następnie do pokrywania ciała ludzkiego, naświetlanego w celach leczniczych lub diagnostycznych. Po seansie umieszcza się je w specjalnym czytniku i poddaje podgrzaniu. Wówczas poczynają świecić swoim słabym światłem. Wzmacniacze w aparacie czytnikowym, małym zresztą i przenośnym, umożliwiają odczytywanie i dokładne mierzenie dawek promieniowania, pochłoniętych przez owe pigułki i nitki jeszcze wówczas, kiedy to znajdowały się one w ciele lub na ciele pacjenta. Można je zresztą kilkakrotnie stosować, podobnie jak taśmy magnetofonowe.

Innymi słowy dałoby się materiały termoluminescencyjne porównać do taśmy magnetofonowej. Taśma zapamiętuje dźwięki — termoluminofory zaś zapamiętują dawki promieniowania. Dźwięki odtwarza się w magnetofonach, wyposażonych we wzmacniacze i głośniki. W przypadku materiałów termoluminescencyjnych mamy do czynienia z odczytywaniem ich zapisu (dawek promieniowania) za pomocą podgrzewania próbek i wzmacniania efektów elektrycznych w czytnikach.

W opisie i porównaniach cała rzecz wygląda dość prosto, zresztą każdy dobry pomysł brzmi, gdy już go wytworzy umysł twórcy, nieskomplikowane. Dr Niewiadomski z krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej, zanim doszedł do obecnych wyników, zanim wpadł na pomysł receptury pigulek i teflonowych nitek, zanim także skonstruował właściwą aparaturę czytnikową — strawił wraz ze swoimi współpracownikami kilka lat na próbach, doświadczeniach i wyciegniach. W końcu udało się.

ADAM HOLLANEK



● Fabryka ogrzewa miasto

Duże zakłady przemysłowe w wielu miastach współpracują z władzami miejskimi w sprawach rozbudowy urządzeń komunalnych. Przykładem takiego współdziałania fabryki z miastem są Zakłady Opon Samochodowych w Olsztynie. Zakładowa elektrociepłownia będzie wkrótce dostarczać ciepło do miejskich osiedli mieszkaniowych, co przyniesie znaczne korzyści, a przede wszystkim ogromne oszczędności. Na zdjęciu: montowanie sieci ciągów ciepłowniczych z Zakładów do miasta.

● Pomnik rewolucjonisty

W Warszawie odsłonięto pomnik Marcelego Nowotki, współorganizatora i pierwszego sekretarza Polskiej Partii Robotniczej podczas oku-

● Huragan w Tatrach

Nie notowany od lat gwałtowny atak halnego huraganu w Tatrach i rejonie Zakopanego spowodował ogromne szkody w drzewostanie Narodowego Parku Tatrzańskiego (w najbliższej jego części w okolicach Łysej Polany i Morskiego Oka). Zniszczeniu uległo wiele drewnianych budynków, ogrodzeń i drzew w samym Zakopanem a także sieć telekomunikacyjna i elektryczna.

● Smakowite lekarstwa

Leki dla dzieci muszą mieć przyjemny smak i zapach. Dlatego „Polfa” uwzględniając postulat Polskiemu Towarzystwu Pediatrycznego wyprodukowała wiele specjalników przeznaczonych specjalnie dla dzieci w różnym wieku. Są to krople dla niemowląt, słodkie syropy, musujące tabletki, małe kapsułki itp., a wszystkie o smaczków zachęcających do ich spożycia. Przygotowano też cztery nowe gatunki czopków o działaniu przeciwciepłowniczym i uspokajającym.

Jednym ZDANIEM

● Dwumilionową tonę stali od momentu uruchomienia (marzec 1966) wyprodukowała załoga pierwszej polskiej stalowni konwertytorowo - tlenowej w Nowej Hucie.

● Polskie Jednostki rezerwowe łowią w rejonie Georges Bank na Atlantyku przywiozły do Kraju około 100 tysięcy beczek śledzi (10 tys. ton).

● W Stoczni Szczecińskiej zwodowano 161 statek, na którego kadłubie obok nazwy „Zygmunt Stary” napisano: „Milionowa tonna nośności” (tyle wynosił tonaż wyprodukowanych w stoczni statków).

● Dr Edward Csato, wybitny krytyk i teatrológ, sekretarz Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego, zmarł nagle w wieku 53 lat, wracając z wykładów w Toruniu.

PROSTO Z POLSKI

● O przeszłości i teraźniejszości ziem nad Odrą i Bałtykiem

W dniach od 7 do 14 maja trwały obchody Tygodnia Ziem Zachodnich i Północnych zainaugurowane we Wrocławiu. Odyło się wiele imprez popularyzujących wiedzę o przeszłości, dorobku i perspektywach rozwoju regionów północnych i zachodnich nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką.

W tym roku zwrócono szczególną uwagę na upowszechnianie, zwłaszcza wśród

● Francja wypożyczyła drugą połowę

W sali poselskiej na Wawelu w Krakowie eksponowano do 15 maja unikalny kobierzec. Jak niezwykle to zabytek, dowodzi fakt, że zajmie się nim specjalne sympozjum historyków sztuki.

Kobierzec pochodzący z XVI

wiek jest tak zniszczony, że nie można go zawiesić na ścianie i dlatego został rozpostarty na posadzce. Składa się z dwóch części. Połowa należy do zbiorów wawelskich, druga część do muzeum sztuki zdobniczych w Paryżu, które zgodziło się na propozycję UNESCO eksponować swoją część na Wawelu. Obie połowy bezcenne kobierca będą następnie wystawione w Paryżu.

Wspaniała tkanina, dzieło tkaczy perskich przedstawia ogród rajski z egzotycznymi zwierzętami, ptakami, drzewami i kwiatami. Kobierzec został zdobyty przez rycerza Wodzińskiego — po bitwie pod Wiedniem i ofiarowany Wawelowi. Dlaczego i przez kogo został przecięty — trudno dzisiaj dociec. Nie wiadomo też, jakimi drogami jego druga połowa zawędrowała do Paryża.

● Jubileusz zasłużonej uczelni

W dniach 22 — 26 maja odbywają się w Krakowie, uroczystości 50-lecia Akademii Górniczo - Hutniczej, która otrzymała imię Stanisława Staszica — działacza i uczonego, który położył podwaliny pod polskie górnictwo, geologię i

hutnictwo. W zjeździe wychowanków rozszaniach na Polce i świecie weźmie udział ponad 2 tysiące osób. Akademia nada 8 doktoratów honoris causa uczonym zagranicznym szczególnie zasłużonym w dziedzinie metalurgii, górnictwa i hutnictwa.

Wspaniała tkanina, dzieło tkaczy perskich przedstawia ogród rajski z egzotycznymi zwierzętami, ptakami, drzewami i kwiatami. Kobierzec został zdobyty przez rycerza Wodzińskiego — po bitwie pod Wiedniem i ofiarowany Wawelowi. Dlaczego i przez kogo został przecięty — trudno dzisiaj dociec. Nie wiadomo też, jakimi drogami jego druga połowa zawędrowała do Paryża.

● 103 campingi i 120 pól biwakowych

Polska Federacja Campingu zakończyła pracę nad sporządzeniem informacyjnej kartoteki o zarejestrowanych i podzielonych na trzy kategorie campingów na obszarze Polski. W ewidencji znalazło się 31 campingów I kategorii, 28 — II kat. i 44 — III kat. W nowym spisie podano adresy 120 pól biwakowych, najwięcej w woj. gdańskim i olsztyńskim, a więc nad Bałtykiem i w rejonie Wielkich Jezior, najchętniej odwiedzanych przez turystów zmotoryzowanych.

● Narybek z Francji w polskich rzekach

W całym Kraju rozpoczęto zarybianie wód węgorzem. W tym roku 5 600 kg narybku, przewożonego z Francji i Anglii specjalnymi samolotami w chłodzonych i natlenianych pojemnikach, wpuści się do rzek i jezior będących pod opieką Polskiego Związku Wędkarskiego.

● Zagraniczne wojaże teatrów

Trzy teatry polskie prezentują w maju swoje najciekawsze spektakle poza granicami Kraju. Teatr Narodowy przebywa na Węgrzech (wystawi sztukę „Żywot Józefa” i „Namiestnik”), Teatr Powszechny — w Finlandii („Wesele” i „Don Juan”), Teatr im. Jaracza z Łodzi w Jugosławii („Moralność pani Dulskiej”).



W związku z rocznicą III Powstania Śląskiego i rocznicą zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami przedstawiciele warszawskiego środowiska Związku Bojowników o Wolność i Demokrację złożyli wiązanie na Grobie Nieznanego Żołnierza przy Placu Zwycięstwa w Stolicy

● Apel do b. AK-owców za granicą

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie omówiono dorobek organizacji i jej zadania przed IV Krajowym Kongresem ZBoWiD (odbędzie się na początku przyszłego roku).

W obszernym referacie prezes ZBoWiD gen. dyw. Mieczysław Moczar wskazał na nierozważny związek niepodległości Polski i przyszłości narodu z socjalizmem. Na gruncie tej fundamentalnej tezy następuje proces coraz głębszej integracji członków ZBoWiD i zdecydowanej większości narodu.

W obliczu poważnego zagrożenia ze strony imperializmu amerykańskiego, rewizjonizmu zachodniemieckiego i międzynarodowego syjonizmu, konieczne jest zdecydowane przeciwstawienie się propagandowemu i psychologicznemu naciskowi reakcyjnych ośrodków prowadzących kampanię zohydzenia narodu polskiego, godzenia w jego godność narodową i dobre imię Polski Ludowej.

Głoszenie antynarodowych, antisocjalistycznych treści, zniekształcanie prawdy o latach walk narodu, podważanie dorobku budownictwa socjalistycznego budzi głębokie oburzenie każdego patrioty zaangażowanego w służbę dla dobra narodu i ojczyzny. Dlatego głównym zadaniem ZBoWiD, wszystkich jego członków, jest patriotyczne wychowanie młodzieży, przekazanie młodemu pokoleniu prawdziwej wiedzy o najnowszej historii Polski, pomoc w kształtowaniu poczucia odpowiedzialności za losy kraju i narodu.

W dyskusji wystąpił jeden z b. dowódców Armii Krajowej płk. J. Mazurkiewicz — „Radosław”, który w imieniu Komisji Współpracy z Polonią zagraniczną zwrócił się z apelem do b. żołnierzy AK przebywających na emigracji, by w obliczu niewybrednych napaści kół syjonistycznych i reakcyjnych na Polskę i naród polski stanęli w obronie honoru i godności narodowej.

Mówiono o potrzebie pielęgnowania narodowych tradycji, przekazywania społeczeństwu rzetelnej prawdy o walce z hitleryzmem zarówno w Kraju, jak i poza jego granicami, podkreślenia masowego udziału Polaków w akcji pomocy i obronie Żydów, o przygotowaniu obchodów 50-lecia niepodległości Polski.

Tygodniowa GAWĘDA

- ▲ Nierówny start
- ▲ Wyrzeczenia i nagroda
- ▲ Drugi raz narodziłem się

Ostatnio sporo uwagi poświęca prasa polska sprawie dostępu młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższe uczelnie; analizuje się przyczyny, dla których odsetek tej młodzieży na wyższych uczelniach jest niedostateczny, usiłuje się znaleźć środki, by sytuację poprawić. Słusznie publicyści doszli do wniosku, że w dalszym ciągu jeszcze nie ma równego startu, że młodzież z ośrodków odległych od wielkich centrów naukowych, a tym bardziej ze wsi, musi wykazać duże samowyrzeczenie się i przewyciężyć wiele trudności, by dostać się na wyższą uczelnię, a tym bardziej ukończyć ją.

Przeglądając ostatnio fragmenty pamiętników młodzieży wiejskiej nadesłanych na konkurs Związku Młodzieży Wiejskiej i redakcji tygodnika „Zarzewie”. Z prac tych widać, jak na dłoń, że wielu młodych ludzi bardzo pragnie się kształcić, że nie jest to bynajmniej dla nich łatwe, ale zdobyta wiedza daje satysfakcję i szacunek środowiska. Dotyczy to nawet nie tylko studiów na wyższych uczelniach, lecz również nauki po ukończeniu szkoły podstawowej.

Jedna z grup piszących pamiętniki — to uczniowie i absolwenci Szkół Przynależności Rolniczej. Uczęszcza do nich młodzież pragnąca pozostać na wsi, lecz gospodarować bardziej nowoczesnie niż jej ojcowie. Ale i tu nawet napotyka trudności.

„Nauka jest jak niezmiernie morze, a im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony” — pisze młody człowiek, absolwent SPR, myśląc o kontynuacji nauki. Nie jest to proste: „Mając 17 lat, zacząłem chodzić do SPR. Ale — pożal się Boże — jaka to była nauka, chodziłem do szkoły w kratkę, ponieważ nie było czasu z powodu zajęć gospodarskich” — notuje inny chłopiec. Do St. jest około 3 km. Drogę do szkoły jesienią i na wiosnę trzeba było przemierzać po błotnistych łąkach. Deszcz i plucha, w zimie mróz nie odstraszyły uczennic — pisze córka rolnika.

Praca na roli nie pozostawia wiele czasu do nauki:

„W tej chwili nie mogę sobie wyobrazić — wspomina absolwent Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Opolu — że potrafiłem po dniach harówki w polu zasiąść wieczorem do zeszytów. Czasem już nie mogłem wytrzymać i zasypiałem nad książką. Wtedy miałem przygotowaną miednicę z zimną wodą, trzymając nogi w wodzie odpędzałem sen i znów się uczyłem”.

Nie każdy zdobędzie się na hart, by pokonać te wszystkie przeszkody.

„Uczę się w SPR nabierałam pojęcia o prawidłowym prowadzeniu gospodarstwa. Niejednokrotnie służyłam radą nie tylko matce, ale i innym rolnikom, pochlebiam sobie, że dzięki moim radom zmieniło się trochę na lepsze” — pisze jedna z dziewcząt. „Co dzień przychodzą do mnie ludzie jako do dyspozytora i niejednokrotnie trzeba doradzać, jakie stosować zabiegi uprawowe, jakie maszyny i narzędzia rolnicze” — z dumą stwierdza inny absolwent SPR. A jeszcze inny, którego ojciec nie chciał pozwalać na naukę: „Już teraz ojciec mój bardzo zaczął się mną interesować, a nawet uczy się ode mnie”.

Mir i szacunek zdobywa się przez wiedzę — ta prawda toruje sobie uporczywie drogę na polskiej wsi.

„Gdy powiedziałem sąsiadce, że jadę na bal naturalny, szczerze się rozplakała. Mówiła z niedowierzaniem „Jezus Maria, ten chłopak całe noce siedział i zdał, gratuluję!”. Była to moja najwyższa satysfakcja za swój trzyletni okres poświęcania się. Od tej chwili poczułem, że jestem naprawdę wolny, drugi raz narodziłem się”.

Chodzi o to, by „naprawdę poczuli, że są wolni” i inni młodzi ludzie, którym warunki nie pozwalają tak, jak ich rówieśnikom, bez trudu przejść przez szkołę. Dlatego dyskusja na temat ułatwień dla młodzieży ze środowisk odległych od wielkich centrów — by i ta młodzież miała równy start do wiedzy, jest jak najbardziej uzasadniona.

POLSKA NA TARGACH W LILLE

MIĘDZYNARODOWE TARGI W LILLE są miejscem wielkiego spotkania handlowców i przemysłowców z różnych krajów świata. Polska bierze w nich udział już od paru lat. Związki istniejące pomiędzy obu krajami, rozszerzana ustawicznie wymiana i kooperacja we wszystkich dziedzinach, a wreszcie obecność olbrzymiej liczby Polaków z pochodzenia w północnej Francji sprawiają, że stoisko polskie na Foire Internationale de Lille budzi powszechne zainteresowanie. Odgrywa ono poważną rolę informacyjną, służy interesom handlowym i przemysłowym obu krajów, przyczynia się do ożywienia turystyki do Polski, pozwala zwiedzającym na zaopatrywanie się — przy okazji — w różnego rodzaju pamiątki polskie i dokumentację o Kraju.

W tym roku stoisko polskie, którego dyrektorem był p. Rojewski — delegat Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, prezentowało się okazale i estetycznie. Liczne planse ukazywały miasta polskie, wielkie obiekty przemysłowe, krajobrazy różnych regionów. Ożywie-

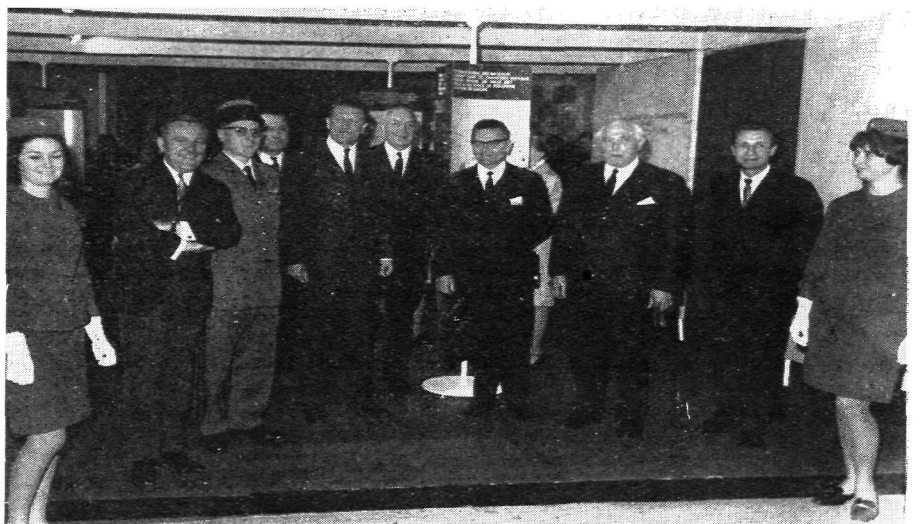
nie, które panowało przez cały czas trwania Targów w polskim pawilonie, osiągnęło swój punkt kulminacyjny w „dniu polskim”. Odbył się on uroczystość z udziałem licznych osobistości. Przybywającego na teren Targów radcę do spraw handlowych przy Ambasadzie PRL w Paryżu P. JERZEGO DZIUBIŃSKIEGO powitał P. BOUCHERIE — przewodniczący Foire Internationale de Lille, dyrektor gabinetu prefekta departamentu Nord P. BOISMENU, reprezentant mera Lille P. CORDONNIER, pułkownik LEVIEL i szereg innych osobistości miejscowych. Radcy DZIUBIŃSKIEMU towarzyszył konsul generalny PRL w Lille p. TADEUSZ WEGNER i p. konsul STANISŁAW TOPA. Wiele osobistości francuskich i zagranicznych wzięło udział w cocktailu, wydanym tego dnia na Targach przez radcę DZIUBIŃSKIEGO, m.in. konsulowie krajów posiadających swe placówki konsularne w Lille, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, sfer handlu i przemysłu, profesorowie miejscowego uniwersytetu i liczne grono Polonii.



Wokół polskiego stoiska w czasie Targów panowało wielkie ożywienie



Przybywającego na Targi radcę handlowego Dziubińskiego (na zdjęciu z lewej) powitali przedstawiciele Foire de Lille i miejscowych władz. W polskim stoisku (na zdjęciu z prawej) w otoczeniu targowych „hôtesse” (od lewej):



konsul generalny Wegner, płk Leviel, radca Dziubiński, członek Komitetu Targów Rolez, dyrektor polskiego stoiska na Targach w Lille Rojewski oraz przewodniczący Zarządu Targów Boucherie, a także konsul Topa



Dyrektor paryskiego Biura Podróży „Orbis” p. Janusz Piewciewicz (trzeci od lewej) podejmował w stoisku polskim tradycyjnym kieliszkiem polskiej wódki prefekta regionu p. Du-bois-Chabert (w mundurze — po-środku) oraz mera — deputowanego p. Jean Royer (pierwszy od prawej) i inne osobistości

PO RAZ PIERWSZY NA TARGACH W TOURS

Paryski Ośrodek Polskiego Biura Podróży „ORBIS” zorganizował stoisko informacji turystycznej na targach w Tours. Ekspozycja, składająca się z fotografii i pomysłowo zaprojektowanych map Polski, spotkała się z dużym zainteresowaniem mieszkańców Tours i okolic.

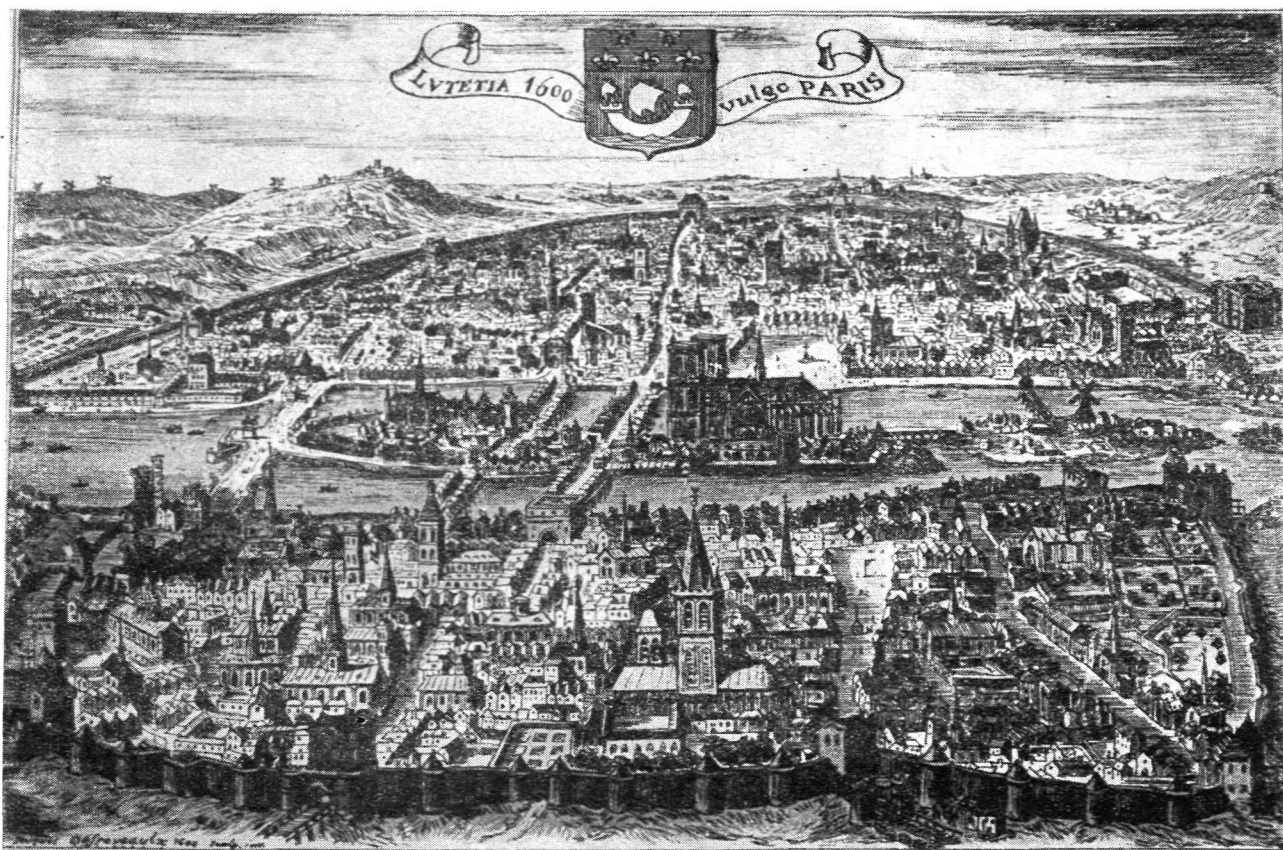
Stoisko polskie wzbudziło duże zainteresowanie zwiedzających



Dużym powodzeniem (na zdjęciu u góry) cieszyły się wyroby z drzewa: rzeźbione szkatułki, malowane figurki i naszyjniki, a także (u dołu) znaczki do zbiorów, płyty, książki i albumy



„LA PET



Paris a toujours été très proche du coeur de chaque Polonais. L'histoire de la capitale française est en effet pleine de faits rappelant les liens unissant la France à la Pologne. C'est ainsi par exemple, ce que ne peut savoir le Parisien d'aujourd'hui qu'au XVI-ème siècle les plans de Paris indiquaient un quartier au nord-est de la capitale et en dehors de ses murs nommé la Petite Pologne. Les historiens croient savoir que ce quartier, qui était en effet habité par des Polonais, est né sur l'initiative de Henri III de retour à Paris après la mort subite de son frère Charles IX. Pour lui le royaume qu'il avait quitté en hâte se rendant à Paris était la Grande Pologne, la Petite Pologne qu'il créait était comme une sorte de mémorial remis entre les mains de ses courtisans polonais qui l'avaient suivi de Cracovie. Avec l'essor de Paris, la Petite Pologne fit ensuite partie intégrale de la capitale des rois de France. Petit à petit son caractère polonais se perdit. Aujourd'hui on sait que cette Pologne parisienne était située dans le trapèze formé à l'heure actuelle par les rues du Rocher, de la Pépinière, de l'Arcade et Saint-Lazare. Son centre c'est l'actuelle place de l'Europe derrière la gare Saint-Lazare. L'historien Jules Lestiboudois écrivait dans un des bulletins de la Société Historique du VIII Arrondissement: „la gare Saint-Lazare pourrait bien plus judicieusement s'appeler gare de la Pologne”.

OPARYŻU można nieskończenie. Zarówno o jego urokach, jak i jego przeszłości. Zwłaszcza dla nas, Polaków, to miasto ma zawsze jakieś uczuciowe zabarwienie, jako że Paryż i jego dzieje to też spory szmat naszej ojczyznej historii. Zwłaszcza odkąd po rozbiorach straciliśmy niepodległość, to miasto stało się, tak zresztą jak cała Francja, azylem dla tych wszystkich, co z Kraju uchodzić musieli. Nie o tym jednak pragnę napisać.

Szperając w Bibliotece Narodowej w Paryżu, w jednej z największych i najcenniejszych bibliotek świata, łatwo natknąć się na stare plany miasta. Najstarsze z nich pochodzą z XVI wieku, ale dopiero w XVII stuleciu powstały prawdziwe arcydzieła kartograficzne, które dziś w różnych kolorowych odbitkach są sprzedawane przez bukinistów nad Sakwaną, a niekiedy zdobią ściany bogato umeblowanych mieszkań.

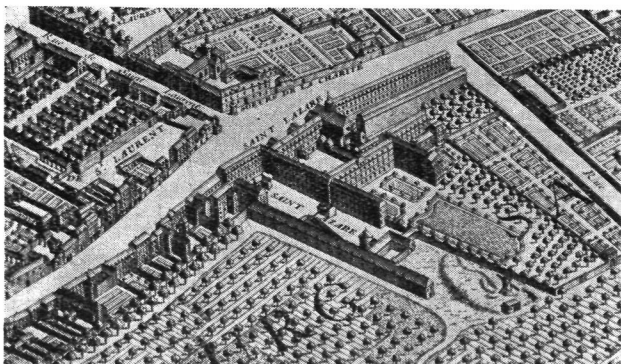
Na wszystkich owych planach każdego Polaka uderzy zwłaszcza jeden szczegół. Mianowicie na północnym wschodzie Paryża, daleko za obronnymi murami,

byli to podróżni z dalekich stron — z Węgier, Czech, lub Polski. Tutaj, w „Małej Polsce” przyjeżdżający rodacy mieli jak gdyby cząstkę swojej Ojczyzny i trwało to długo w głąb wieku XIX.

Od kiedy datuje się nazwa „Małej Polski”? Trudno dać na to pytanie zdecydowaną odpowiedź. Na podstawie badań historyków francuskich, ta tradycja rzekomo ma sięgać roku 1574, kiedy to król elekcyjny Henryk Walezy, opuszczając Polskę po śmierci swego brata Karola IX, wrócił do Paryża ze sporą grupą Polaków, wiernych do końca swemu monarsze. Wtedy to część polskiego orszaku Walezego osiedliła się na tym dalekim wówczas przedmieściu Paryżu i stąd zrodziła się nazwa „Małej Polski”, w odróżnieniu od Wielkiej Polski, którą Henryk III Walezy pozostawił daleko na wschodzie, a której tronu nie chciał się wyrzec przez długie lata. Licznie kursujące wówczas poselstwa między Paryżem a Krakowem tutaj właśnie w „la Petite Pologne” znajdowały swój zasłużony odpoczynek, zanim pojawiły się przed królewskim obliczem w Luwrze. Także coraz liczniej na-

plywająca na studia do Sorbony młodzież polska, tutaj w przydrożnych zajazdach, jakie powstały na terenie „Małej Polski”, znajdowała pierwsze schronienie w tym nowym, a jakże już wówczas wielkim i ludnym mieście. Wieki mijały, ale raz zadziergnięte więzy dwu państw i narodów trwały. Paryż w wieku XVII często gościł polskie delegacje i polskich posłów. Okazji do rozmów politycznych zdarzało się coraz więcej, w miarę jak Francja Ludwików potężniała i na wschodzie pragnęła także umocnić swe wpływy. Żony trzech królów polskich (Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego) również te wpływy umacniały.

Na obszarze „Małej Polski” w Paryżu robiło się coraz ciasniej, kolonia polska stopniowo się zagęszczała, ale terytorialnie niewielkie następowały zmiany, gdyż z jednej strony część Polaków szybko odpływała do samego miasta Paryża i Wersalu, a z drugiej znów strony rozwój osady napotykał na przeszkody, gdyż tuż za miedzą, idąc w stronę stolicy, rozsiadło się tzw. miasto biskupów paryskich (La ville de



Klasztor św. Łazarza, który pod koniec XVIII wieku został zamieniony na więzienie. Wycinek z tzw. „Plan de Paris, dit plan de Turgot”. Od klasztoru wywodzi się nazwa jednego z najstarszych dworców paryskich

w miejscu gdzie strumyk Menilmontant, przecinał starą drogę zwaną d'Argenteuil, widać na planach dość obszerny teren w kształcie trapezu z wyraźnym napisem pośrodku: „La Petite Pologne”.

W późniejszych opracowaniach z drugiej połowy XVII i z XVIII wieku napis ten nadal się utrzymuje. Z czasem zmieniało się otoczenie Małej Polski, znikali niektórzy z wiatraków, gęsto znaczących ten teren i sąsiednie pagórki w stronę dzisiejszego placu Clichy i Pigalle. Także pewnym zmianom uległy liczne wąskie ścieżki, co to serpentynami wiły się w stronę murów miejskich. W czasie gdy na terenie dzisiejszego placu Clichy i Pigalle pały się opodal wiatraków krowy generalnych dzierżawców królewskich, cicho tu i spokojnie musiały dni upływać w tej „Małej Polsce”. Jedynie tylko kłęby kurzu w upalny letni dzień wprowadzały trochę zamieszania, gdyż zwykle zwiastowały nadjeżdżających gości. Nierzadko



"LA PETITE POLOGNE" W PARYŻU

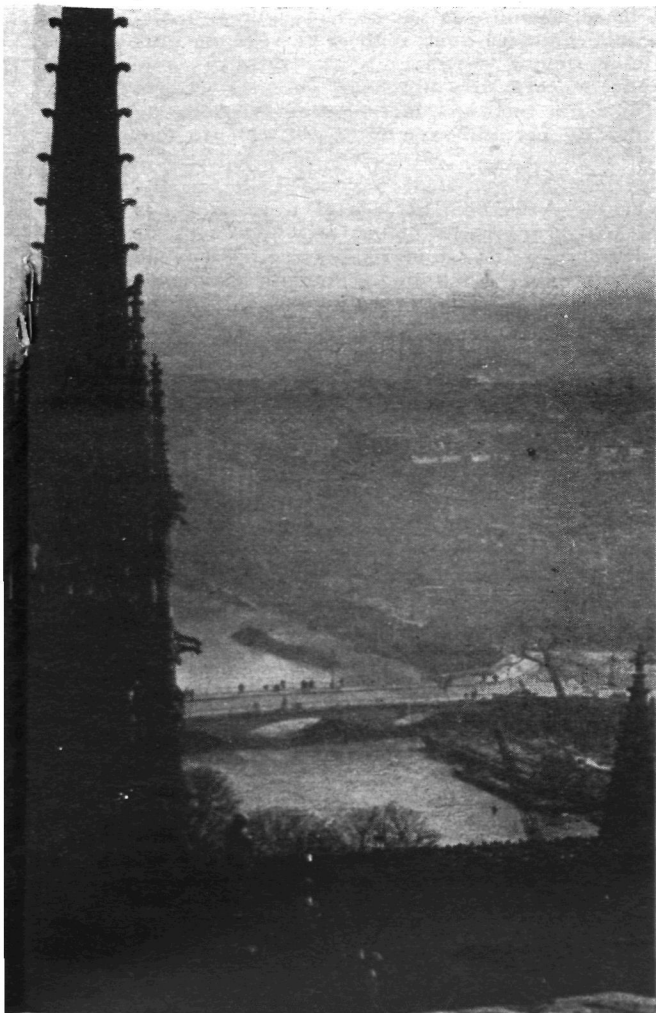
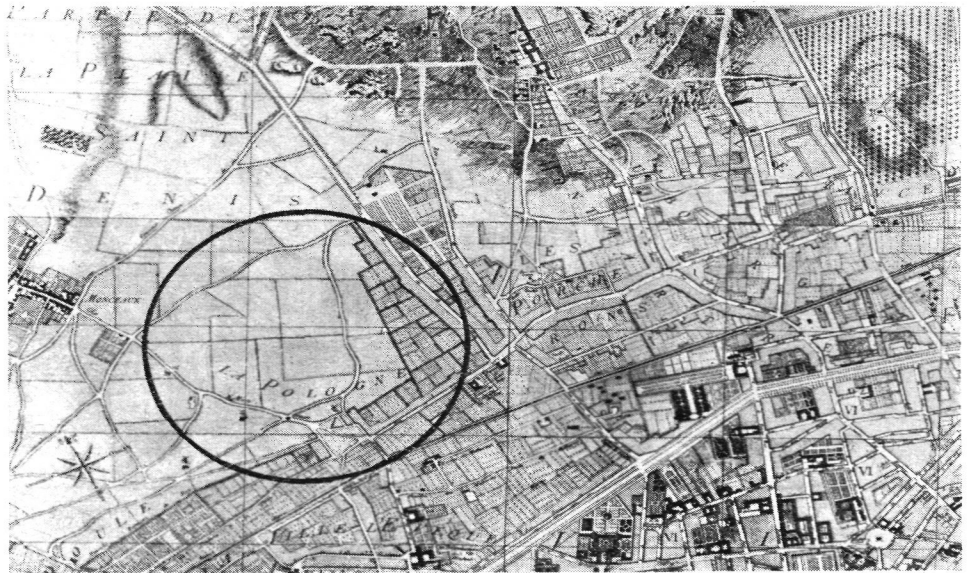


Na reprodukowanym planie w kółku znajduje się „la Petite Pologne” (Mała Polska) i młyn polski z XIX w., już po wytyczeniu Champs Elysées i Place d’Étoile



Stara pocztówka z końca XIX w. przedstawia front dworca kolejowego St. Lazare.

Ten fragment planu pochodzi z lat wcześniejszych niż reprodukowany obok, widzimy na nim w kółku „la Petite Pologne” jeszcze przed wytyczeniem głównej arterii Champs Elysées i Place d’Étoile. Na wycinku placu widać wyraźnie położenie oraz bliskie sąsiedztwo Montmartre i pałacu Montceau (dziś znajduje się tam park) zaznaczony jest tam również dokładnie stary młyn polski (Moulin de Pologne)



l'évêque), a dalej klasztor benedyktynów. Na styku tych dwu osiedli postawiono w roku 1720 tzw. rogatki miejskie, które pozostały w tym miejscu aż do Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wówczas na miejsce rogatki zbudowano długi parkan, ciągnący się aż do placu Clichy.

Pragnąc bliżej określić obszar, gdzie kiedyś przed wiekami znajdowała się „Mała Polska”, trzeba stwierdzić, posługując się dzisiejszymi nazwami ulic, że mniej więcej teren zakreślony obecnymi ulicami: du Roche, La Pepinière, de l'Arcade et Saint Lazare — to był trapez, w którym mieściła się owa „Mała Polska”. Wyraźnie jest to zaznaczone na planie z roku 1737. Dalej od miasta za „la Petite Pologne” rozciągała się pusta przestrzeń, upstrzona małymi pagórkami, na których rzędem rozsiadły się wiatraki. Najbliższy z nich znajdował się tuż przy drodze, wiodącej w kierunku placu Clichy i zwał się od niepamiętnych czasów młynem polskim.

U schyłku XVIII stulecia droga prowadząca tuż przy „la Petite Pologne” została wybrukowana i nabrała nowego znaczenia. Zaczęła się teraz szybka zabudowa tego zaniedbanego przedmieścia, które uprzednio w słotne dni trudne było do przebycia. W ciągu kilku lat odbudowano hotele, a potem koszary Gwardii Francuskiej.

Biedniejsza ludność przedmieścia ustąpiła dalej za koszary i częściowo uległa rozproszaniu. Powstała teraz zupełnie nowa ulica pod nazwą Bienfaisance, która do dziś dnia tak samo się nazywa. Wokół tej właśnie ulicy zgrupowała się nieliczna już wówczas garstka dawnej ludności „Małej Polski”.

W początkach XIX wieku nadszedł koniec wszystkich wiatraków, które poczęto likwidować. Pusty już teren wykupiła spółka akcyjna „Hermann i Mignon” i stworzyła na skraju dawnej „Małej Polski” Plac l'Europe, gdzie do roku 1864 istniał również mały

ogród dla użytku publicznego. Następnie ogród wraz z przyległościami sprzedano i zaczęto na tym obszernej placu budować istniejący do dziś dworzec Saint Lazare. Ceny okolicznych parcel i gruntów podskoczyły w górę, gdyż wokół dworca zaczęto teraz wznosić okazałe domy i hotele. Nazwa Polski utrzymała się tylko w postaci jednej ulicy, a z kolei i ona zanikła.

Dworzec Saint Lazare, zbudowany na terenie dawnej polskiej osady, niesłusznie nosi tę nazwę, gdyż dawny klasztor Saint Lazare (później przerobiony na więzienie) był dużo dalej, na wysokości Faubourg St. Denis. Zdaniem historyka francuskiego Jules Lestiboudois, powinien się nazywać raczej dworcem polskim („qui pourrait bien plus judicieusement s'appeler gare de la Pologne que l'ancien couvent de St. Lazare actuellement prison (w r. 1903), étant là bas bien loin, en haut du Faubourg St. Denis”).*)

Dzisiaj w tej arystokratycznej dzielnicy, w okolicy Bulwaru Malesherbes, ulicy de la Pepinière, de Rome, de l'Avenue Portalis i ulic sąsiednich, nie pozostało żadnego nawet wspomnienia po dawnej „Małej Polsce”, ale warto chyba to przypomnieć, aby Polak, zbłądziwszy w te okolice miał świadomość, że chodzi po ziemi, na której przed wiekami polskie pokolenia przez całe wieki żyły z dala od Kraju.

DR ZYGMUNT BORAS

Ilustracje do niniejszej publikacji pochodzą ze zbiorów Bibliothèque Nationale w Paryżu oraz ze zbiorów prywatnych. Zdjęcie widoku Paryża z wieży Katedry Notre Dame oraz niektóre reprodukcje wykonał Władysław Stawny.

*) M. J. Lestiboudois. Bulletin de la Société Historique du VIII Arrondissement de Paris 5/1903 p. 11.



Szczególną sympatię budzą najmłodsi członkowie chóru, śpiewający z wielkim przejęciem swymi wysokimi, czystymi głosikami pieśni w różnych językach

Zebrani oklaskiwali gorąco „Warszawiankę” wykonaną przez 60-osobowy chór chłopięcy pod dyрекcją Jerzego Kurczewskiego z głębokim przejęciem



Występ na Foire de Lille rozpoczął chór znanym polonezem „Pożegnanie Ojczyzny” znakomitego polskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego

POZNAŃSCY ŚPIEWACY na NORDZIE

W Polsce gościł w ubiegłym roku znany chór z Roubaix „Les Rossignols”. W czasie pobytu w Poznaniu, przy okazji koncertów, które odbyły się w tym mieście, dyrektor chóru p. Casset nawiązał kontakty z polskimi zespołami i postanowił rozpocząć z nimi współpracę. Projekty te urzeczywistnione zostały szybko i w ostatnich tygodniach odwiedził Francję, na zaproszenie „Les Rossignols”, Chłopięcy Chór Poznański pod dyрекcją Jerzego Kurczewskiego.

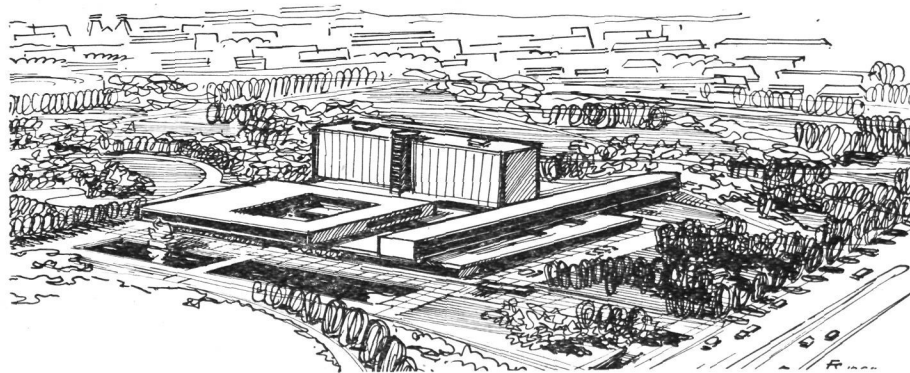
Zespół ten został założony przez p. Kurczewskiego w 1945 r. Rozrósł się do rozmiarów dużego, 60-osobowego chóru i występował w ciągu 23 lat swego istnienia na międzynarodowych festiwalach w Budapeszcie, Bydgoszczy, Rydze, Rostocku, Poznaniu, Ciechocinku,

nie licząc setek innych występów w Polsce i za granicą.

W czasie pobytu we Francji „poznańskie słowiki” dały koncerty m.in. w Marles-les-Mines, Waziers, Roubaix i Lille. W Marles organizatorem imprezy był znany chór „Millenium”, w Waziers — słynny zespół górników polskich z Douai, w Roubaix — „Les Rossignols”.

Głośnym echem odbił się występ chóru Kurczewskiego na Międzynarodowych Targach w Lille, gdzie przewijały się dziesiątki tysięcy zwiedzających.

Nawiązana współpraca pozwoli odtąd obu zespołom na częstsze wzajemne odwiedziny. Północna Francja, która z taką serdecznością przyjęła „poznańskie słowiki”, czeka z niecierpliwością na ich następny przyjazd.



POLOGNE — CULTURE

PRESENCE POLONAISE EN EGYPTE

Au terme de son voyage en RAU, Monsieur Michal Rusinek, directeur de l'Agence Polonaise des Auteurs a déclaré aux représentants de la presse que les milieux culturels égyptiens souhaitent vivement le développement des contacts avec la Pologne. Il a été entre autres décidé d'inaugurer un échange d'informations dans tous les domaines de l'art, l'octroi de bourses d'études des langues polonaise et arabe aux traducteurs. La Pologne doit organiser en RAU plusieurs expositions, notamment de l'affiche, des gobelins, de photos et recevra prochainement la Troupe Folklorique Egyptienne.

„NOUS ÉTIONS DIX FRÈRES”

A l'occasion du XXVe anniversaire de l'insurrection au ghetto de Varsovie, le théâtre

juif de la capitale polonaise a présente en première la pièce: „Nous étions dix frères” de Cn. Sloves dans la mise en scène a Iaa Kamińska qui incarne d'ailleurs un des principaux rôles. L'illustration musicale est tirée de la célèbre oeuvre, de renommée mondiale, „Dies irae” de Krzysztof Penderecki.

L'action se déroule au milieu des ruines du ghetto. Une poignée de survivants luttent héroïquement pour „Notre et Votre Liberté”.

DÉJÀ LES MANUELS SCOLAIRES POUR 1969

L'année scolaire en cours n'est pas encore terminée, cependant les éditeurs préparent l'impression des manuels pour 1968/69. Le plan comporte 104 titres d'un tirage global de 23,5 millions d'exemplaires. Déjà actuellement se'on les chiffres communiqués par les éditeurs 12 millions de manue's sont imprimés.

UN REVE QUI S'ACCOMPLIT

Chaque pays, chaque peuple a pour ambition d'avoir sa propre bibliothèque nationale. La Pologne a dû, hélas, attendre la fin de la Ie guerre mondiale et le recouvrement de son indépendance pour réaliser le rêve de plusieurs générations. Le prof. Stefan Demba se chargea dès 1918 de cette tâche, mais il lui a fallu attendre encore dix ans pour voir ses efforts couronnés de succès et obtenir l'acte qui instituait la fondation officielle de la Nationale. Il y a donc 40 ans. Et cet anniversaire a été célébré tout récemment en Pologne.

Grâce aux efforts concertés des hommes, conscients de leur tâche, la Bibliothèque Nationale, enrichie par les collections privées et provenant des bibliothèques créées à l'étranger par l'émigration polonaise, notamment de celles de Raperswil en Suisse, des Batignolles de Paris, des collections de Zaluski et Horyniec en France, avait réussi à rassembler tout ce qui avait échappé à la destruction. Hélas, la Pologne a vécu une nouvelle tragédie. 1939. L'invasion hitlérienne.

La Nationale conserve dans ses sous-sols une urne avec les cendres des milliers d'oeuvres de la pensée polonaise, incendiées par l'occupant. Il semblait que plus rien ne serait épargné et qu'il sera impossible de reconstituer la collection de la Bibliothèque Nationale. Et pourtant, comme ce fut le cas de Varsovie qui malgré ses blessures terribles a su renaître, la Bibliothèque Nationale a pu reconstituer une grande partie de ses riches collections. Elle compte actuellement deux millions de volumes, dont quelques milliers de manuscrits, de vieux écrits et incunables.

Elle n'est pas seulement un lieu où l'on rassemble tous les imprimés, témoignant de la vie, de l'histoire, de la culture nationale, mais avec ses nombreux instituts et le centre d'échange avec l'étranger, un lieu où les chercheurs peuvent facilement trouver tous les renseignements nécessaires sur ce qui est publié en Pologne et dans le monde. Si quelqu'un désire savoir ce qu'on lisait du temps de Nicolas Copernic ou combien y avait-il d'éditions des oeuvres d'Aristote ou autres écrivains, il lui suffit de consulter les catalogues. Ajoutons encore que la Nationale possède 500.000 ouvrages édités avant 1800 et les informations complètes sur les collections des 84 bibliothèques en Pologne et des 16 autres à l'étranger.

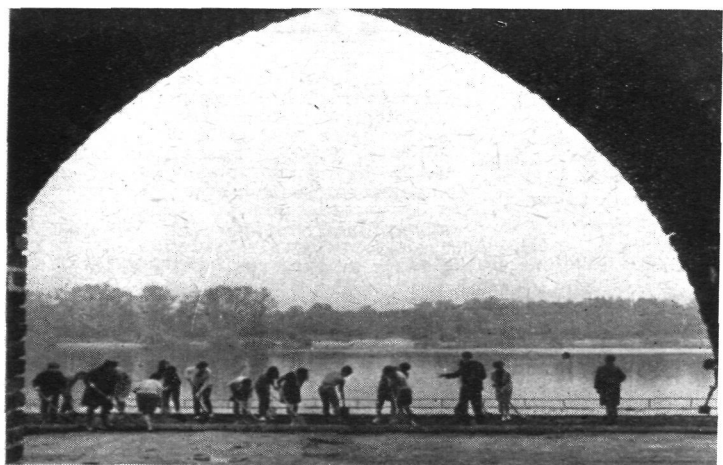
On peut donc dire qu'une partie du rêve des bibliophiles a été accompli — la Nationale est reconstituée. Maintenant il ne reste qu'à lui donner des locaux dignes de ses fonctions. Dans quelques années nous verront apparaître au sud de Varsovie, dans le quartier Mokotów, un complexe d'immeubles, modernes et fonctionnels avec l'inscription suivante en lettres d'or: „BIBLIOTHÈQUE NATIONALE”.

LA JEUNE GARDE

Comme tous les ans, en tête de la grande manifestation populaire du 1 Mai, on voyait les vétérans du mouvement ouvrier polonais. Ils étaient accompagnés de jeunes gens et jeunes filles en blouse blanche et cravate rouge, tous membres actifs de l'Union de la Jeunesse Socialiste. Cette rencontre de deux générations poursuivant un but commun — l'édification d'une Pologne forte et heureuse — n'a pas uniquement un caractère symbolique. Elle prouve d'une manière concrète que ceux qui souvent ont consacré toutes leurs forces, leur jeunesse et toute leur existence à combattre pour la victoire des „landemains qui chantent” ne l'ont pas fait pour rien. C'est maintenant à la jeune génération de prendre en main la hampe du drapeau. Mais il y a une différence fondamentale entre ces aînés et leurs fils — ceux-ci n'ont plus besoin de penser à quoi ressemblera leur avenir. Chacun

peut aujourd'hui devenir celui qu'il veut vraiment être. Il suffit pour cela d'étudier, de travailler, d'approfondir ses connaissances. La seule barrière devant laquelle se trouve à un certain moment de son existence chaque jeune Polonais est celle de ses capacités, de son savoir, de sa volonté. Et puis il y a également la question du choix — tous ne peuvent devenir médecins, ingénieurs ou architectes. Ceux qui grâce à leur intelligence et leur travail ont passé leurs examens d'entrée se rendent rapidement compte qu'être étudiant ne signifie pas uniquement être à la charge de toute la nation. Les membres des organisations de jeunesse telle que l'Union de la Jeunesse Socialiste ou de la Jeunesse Paysanne ainsi que de l'Association des Etudiants Polonais se rendent parfaitement compte qu'ils ont une dette à payer envers l'ensemble du pays. Cette dette, ils la pa-

vent en terminant leurs études le plus rapidement possible et en se mettant alors à la disposition des usines, des hôpitaux, des écoles qui les attendent avec impatience. Une autre manière de payer cette dette d'honneur consiste à consacrer une partie de son temps libre en travaillant bénévolement. C'est pourquoi à travers tout le pays on rencontre des milliers de jeunes la pelle à la main construisant des stades, plantant des arbres, prenant part à la moisson. Ce travail est également une bonne leçon de civisme. Et puis il permet de ne pas oublier que nul en Pologne n'est sorti de la cuisine de Jupiter.



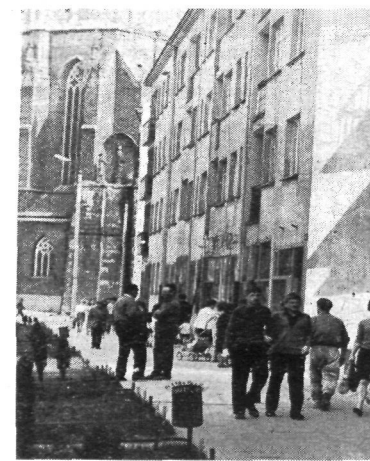
FLANERIE A NYSA

Au sud-ouest d'Opole, en prenant l'ancienne route des premiers Slaves qui menait de Cracovie à Prague, le voyageur arrive à Nysa. Cette cité qui est certainement aussi vieille que l'Etat polonais peut se vanter d'avoir une histoire non moins mouvementée. Les archives de la ville nous apprennent qu'en 1201 Nysa devint la propriété des évêques de Wrocław. A partir de cette époque ses habitants se consacrèrent à l'artisanat, au commerce du blé, du vin et des tissus. La ville se développa rapidement, en 1424 elle comptait déjà 4500 âmes. Petit à petit Nysa se transforma en centre industriel; de nombreuses manufactures furent créées et un prolétariat assez important s'y installa. Elle fut le théâtre de nombreuses révoltes dirigées contre les propriétaires des manufactures. A la fin du siècle dernier la ville comptait près de quinze mille citoyens. Puis vint le vingtième siècle, la seconde guerre mondiale et enfin le retour de la ville à la mère-patrie.

Les premières années de l'histoire la plus récente de Nysa sont consacrées à la reconstruction de cette charmante cité, située sur les bords de la Neisse de Klodzko, qui fut détruite à plus de cinquante pour cent. Aujourd'hui Nysa compte plus d'une trentaine de mille d'habitants. La ville est considérée comme une des plus importantes agglomérations industrielles du sud-ouest de la Pologne. Et pourtant, malgré l'essor de l'industrie, elle est restée un charmant centre touristique plein de gaite, de

jeunesse et de monuments remis à neuf. On peut y admirer des édifices des XIII, XIV et XVII siècles qui attirent les amateurs d'architecture ancienne. Les habitants de Nysa, redevenue polonaise après des siècles, sont fiers de leur ville qu'ils ont restaurée et à laquelle ils ont donné une

nouvelle vie et un visage nouveau. Nos photos ne montrent qu'une partie infime de la nouvelle Nysa; nous y voyons entre autres la vieille paroisse gothique datant du XIII siècle, une des rues de la vieille ville ainsi qu'un fragment du marché bâti au XVII siècle.



• NOUVELLES ECLAIR •

▲ Le président du Conseil de Pologne Józef Cyrankiewicz a reçu une délégation de représentants des industriels français qui était présidée par M. Georges Villiers. Le but de cette visite, comme l'a souligné M. Villiers est de resserrer encore plus la coopération polono-française dans les domaines de la technique et de la production industrielle.

▲ Comme tous les ans, du 3 mai jusqu'au 21, on a célébré en Pologne les Journées de la Presse, du Livre et de l'Education. Plusieurs manifestations ont été organisées, entre autres le cinquième festival de la Poésie, la Quin-

zaine du livre et le concours national de récitation.

▲ Un groupe de savants météorologues de Wrocław, après dix années d'études effectuées par une vingtaine de stations, a constaté que chaque grande agglomération possède son propre micro-climat. C'est ainsi par exemple qu'en raison des courants d'air chaud circulant dans les villes, les centres de celles-ci reçoivent environ 10% plus de pluie que les faubourgs. Les recherches continuent.

▲ Le revenu national polonais a atteint en 1967, d'après les données appro-

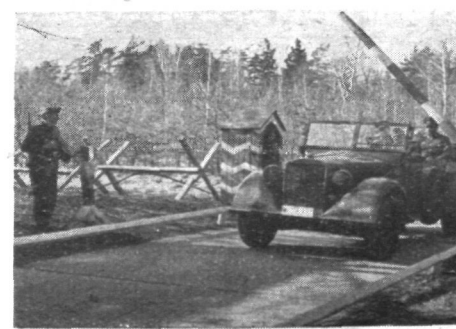
ximatives de l'Office central des statistiques, le chiffre de 614 milliards de zlotys, ce qui représente une progression d'environ 7 pour cent par rapport à l'année précédente. Cet accroissement est deux fois plus grand que ne le prévoyait les données du plan annuel.

▲ On prépare déjà le VIII-ème Concours International Frédéric Chopin qui aura lieu en octobre 1970. Une affiche spéciale imprimée en six langues est mise actuellement sous presse.

▲ Dans une douzaine d'années Varsovie aura un nouvel aéroport qui sera probablement situé à une trentaine de kilomètres de la capitale.

DANS L'ANTRE DU LOUP

A Kętrzyn, là où se trouvait le quartier général de Hitler qui était appelé „l'antre du loup”, un groupe de cinéastes soviétiques tournent une partie des images pour le film en trois épisodes intitulé „La libération de l'Europe”. Ce film est réalisé en collaboration avec des cinéastes polonais. L'intérieur de „l'antre” a été reconstruit dans les studios de Moscou.





Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej organizuje imprezy i zajęcia sportowo-zręcznościowe dla dorosłych, dla młodzieży i dzieci. Na zdjęciu: zawody mini-go-kartów bez napędu motorowego dla dzieci w wieku od 7—12 lat

SOBIESŁAW ZASADA ZNÓW WYGRYWA!

W zachodniemieckiej miejscowości Wiesbaden na mecie rajdu stanowiącego jedną z eliminacji do mistrzostw Europy sklasyfikowano na

ZACZĘŁO SIĘ POMYŚLNIE!

XXI Wyścig Pokoju na trasie Berlin-Praha-Warszawa skupił uwagę wszystkich miłośników kolarstwa w Polsce. Już pierwszy etap przyniósł sympatykom tego sportu ogromną radość. Mimo bardzo ostrej i równej jazdy całej niemal grupy ponad 100 kolarzy z 18 krajów (szybkość pierwszego etapu wynosiła 44,4 km/godz), Polacy zademonstrowali wielkie umiejętności i dobrą formę. Zwycięzcą etapu został młody polski kolarz Zygmunt Hanusik. Po pięknym finiszu wyprzedził na kilka metrów przed metą w Berlinie Belga Schoetersa i Duńczyka Hoejlunda. Świetnie jechał Polak Zenon Czechowski. Wygrał on oba lotne finisze na trasie etapu i został pierwszym liderem w klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza wyścigu.

doskonałych miejscach dwie polskie załogi. Znakomity rajdowiec Sobiesław Zasada i Franciszek Postawka zajęli w klasyfikacji generalnej drugie miejsce, przegrywając nieznacznie z Finami Toivonenem i Kolarzi. Obie załogi startowały na samochodach typu Porsche — w różnych grupach i klasach, zajmując w nich pierwsze miejsca.

Toivonen i Zasada ukończyli rajd długości 2070 km bez punktów karnych, a o zwycięstwie Fina zdecydowały lepsze czasy uzyskane na trzech próbach szybkości.

Sukces odniosła również druga polska załoga Antoni Weiner i Jan Karel na samochodzie BMW 1600, zajmując w generalnej klasyfikacji 9 miejsce, a w swej klasie — pierwsze.

Po tym rajdzie w łącznej punktacji do Mistrzostw Europy prowadzi według nieoficjalnych danych Toivonen — 30 punktów, przed Zasada — 20 punktów i Elfordem (Anglia) — 17 punktów.

UPOWSZECHNIENIE WYCHOWANIA I KULTURY FIZYCZNEJ DECYDUJE O WYNIKACH W SPORCIE WYCZYNOWYM

10 lat istnieje już w Polsce Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF), założone przez grupę działaczy społecznych, miłośników sportu masowego i aktywistów związków sportowych. Towarzystwo zrzesza dziś 700 tysięcy członków i w ciągu najbliższych dwóch lat osiągnie okrągły milion.

TKKF z organizacji, która służyła przed kilku laty rozwojowi gimnastyki i to głównie odchudzającej, przekształciło się w ważnego partnera związków sportowych. Towarzystwo jest obecnie organizacją powszechną w zakresie nie tylko krzewienia ćwiczeń ruchowych dla pracujących, ale także w

organizacji imprez sportowych i rekreacyjnych, głównie aktywnego wypoczynku po pracy.

W całym Kraju istnieją liczne ogniska (jest ich 5 500) krzewienia kultury fizycznej, zakładowe i terenowe, korzystające z pomocy państwa, organizacji związkowych, społecznych i młodzieżowych. TKKF rocznie organizuje 80 tysięcy rozmaitych imprez sportowo-rekreacyjnych, w których rocznie bierze udział około 6 milionów osób, startujących w rozlicznych konkurencjach i dyscyplinach sportowych i zręcznościowych. Ogniska zakładowe organizują ponadto ćwiczenia w czasie przerw wypoczynkowych w zakładach pracy, a także wyjazdy sportowo-wypoczynkowe po pracy i w czasie świąt, ogniska terenowe wyspecjalizowały się w organizacji stałych zespołów ćwiczebnych i sportowych, głównie w małych miastach i osiedlach.

TKKF patronuje wielu inicjatywom terenowych działaczy sportowych, podejmujących starania o wciągnięcie do czynnego uprawiania sportu jak najliczniejszego rzesz, zwłaszcza młodzieży. W TKKF pracuje społecznie 50 tysięcy działaczy i instruktorów.

TKKF od lat rozwija z powodzeniem akcje na rzecz upowszechnienia podstawowych umiejętności sportowych, jak nauka pływania, marsze, popularne gry sportowe itp. Prowadzi indywidualną kontrolę sprawności fizycznej i przyznaje specjalne odznaki sprawnościowe. Pozwala to na ujawnianie utalentowanych sportowo ludzi, zachęcanie ich do stałego, amatorskiego uprawiania określonej dyscypliny sportu. Spośród tego grona, coraz liczniejszego, wielu amatorów wstępuje do drużyn i zespołów zrzeszeń i klubów sportowych oraz podejmuje często z dużym powodzeniem uprawianie sportu wyczynowego.



Ogniska zakładowe TKKF prowadzą gimnastykę korekcyjną w zakładach pracy podczas przerw wypoczynkowych

POLSCY ŻUŻLOWCY WALCZĄ Z POWODZENIEM O PRAWO STARTU W FINALE MISTRZOSTW ŚWIATA

W czterech turniejach pierwszej eliminacji indywidualnych mistrzostw świata na żużlu startowało 12 polskich żużlowców, którzy cieszą się dużą sławą w świecie.

Na czterech torach w Miscolc (Węgry), Meissen (Niemiecka Republika Demokratyczna), Abensberg (Niemiecka Republika Federalna) i Svetozarevo (Jugosławia) walczyli reprezentanci Polski, Czechosłowacji, Austrii, ZSRR, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej (64 zawodników).

Z 12 zawodników polskich zgłoszonych do mistrzostw i startujących w eliminacjach aż 11 zakwalifikowało się do następnej rundy. Jest to wielki sukces polskich żużlowców. Do na-

stępnej rundy eliminacyjnej awansowało również 9 zawodników ZSRR, 7 zawodników czechosłowackich, 3 reprezentantów NRD i po jednym żużlowcu z Węgier i Jugosławii.

Druga runda eliminacji (półfinał kontynentu europejskiego) odbędzie się 26 maja w Rybniku na Śląsku. Również w Polsce odbędzie się na torze we Wrocławiu (25 sierpnia) finał mistrzostw Europy, w którym walczyć będzie 8 najlepszych żużlowców Skandynawii i 8 osób innych krajów kontynentu, a wśród nich i Polacy. Będzie to ostatnia eliminacja przed finałem tegorocznych indywidualnych mistrzostw świata na torze w Goeteborgu 7 września br.

Droga do ostatecznego finału jest bardzo trudna. Przekonali się o tym w ubiegłym roku reprezentanci Polski. Przez gęste sito eliminacji do finału dobrnęło 4 (!). Z pozostałych 12 finalistów aż osiemu uplasowało się przed najlepszym z Polaków (Pogorzelski), a pozostali polscy żużlowcy zajęli następujące miejsca: 12, Woryna, 14 Trzeszkowski, 15 Wyglenda.

Może w tym roku będzie lepiej?

BELGOWIE WYELIMINOWALI POLAKÓW Z ROZGRYWEK O PUCHAR DAVISA

Był to 53 mecz tenisistów polskich w Pucharze Davisa od 1925 roku, kiedy to Polacy debiutowali w tej wielkiej imprezie rozgrywanej od 1900 roku. Ogólny bilans tych spotkań jest niekorzystny. Polacy wygrali 23 spotkania (przeważnie tylko w pierwszej rundzie eliminacyjnej), a 29 przegrali. Przegrany mecz z Belgią pogorszył jeszcze ten ujemny bilans.

Z tenisową reprezentacją Belgii spotkali się Polacy w ramach rozgrywek o Puchar Davisa już dwukrotnie. Pierwsze spotkanie odbyło się w roku 1927 i zakończyło się wysoką porażką polskich tenisistów 0:5, drugie — w roku 1935 przyniosło Polakom zwycięstwo 4:1. Ostatnie, majowe spotkanie zakończyło się nieznaczoną porażką Polaków 2:3 po bardzo zaciętej i wyrównanej walce. Polacy byli o przyszłowiowy włos od zwycięstwa. Bardzo dobrze zagrał Wiesław Gąsiorek (znany doskonale z występów we Francji). Dobrze grał również Bronisław Lewandowski, chociaż w decydujących o zwycięstwie ostatnich setach (oba spotkania z Belgią rozgrywał w pięciu setach) zabrakło mu umiejętności.

* Drużyna tenisistów Wielkiej Brytanii wyeliminowała z rozgrywek Francuzów.

ZMARŁ NESTOR TATERNICHTWA

W Katowicach zmarł w wieku 90 lat Janusz CHMIELEWIKSI, nesor polskiego taternictwa i alpinizmu, założyciel Klubu Wysokogórskiego i licznych organizacji alpinistycznych za granicą.

Taternictwo uprawiał od 1892 do 1954 roku. Jako pierwszy człowiek wszedł na wiele najwyższych szczytów tatrzańskich. W 1905 roku dokonał pierwszego zimowego wejścia na najwyższy szczyt Tatr, Gierlach. Przeniósł na grunt polski alpejską technikę wspinaczkową i sprzęt asekuracyjny — czekan, liny, raki itp. W 1912 roku wydał pierwszy nowoczesny przewodnik po Tatrach.

NOTATNIK SPORTOWCA

PAS-de-CALAIS — Nord. Klasyfikacja końcowa klasy honneur: 1. Henin-Liétard — 54 pkt, 2. CORT — 54 pkt, 3. Lens — 46 pkt, 4. Oignies — 46 pkt, 5. Dunquerque — 46

pkt, 6. Ol. Minier — 44 pkt, 7. Béthune — 44 pkt, 8. RC Calais — 43 pkt, 9. Boulogne — 41 pkt, 10. US Bruay — 41 pkt, 11. RC Arras — 39 pkt, 12. US Calais. W wyniku kla-

syfikacji drużyna Łuczaka i Grabowskiego (Henin) weszła do najwyższej klasy amatorskiej Francji, podczas gdy drużyna Kaczmarka, Urbaniaka i Lonko po raz pierwszy w swojej karierze sportowej spadła do niższej klasy razem z zastępową drużyną Kozy — RC Arras.

OIGNIES. Oignies-Arras 4:1. Trzy bramki Popiel, który doskonale zagrywał z Wabińskim i Krysiu, przekreśliły zdecydowanie szanse na utrzymanie się w klasie honneur drużyny Arras. Dobrze spisywał się w bramce Kłopotki.

BRUAY-en-ARTOIS. Bruay-RC Calais 0:0. Na własnym boisku drużyna Bruay nie potrafiła zdobyć ani jednej bramki, tak potrzebnej do utrzymania się w klasie honneur.

MONTIGNY. Ol. Minier-Hénin 2:1. Mając już uprzednio zapewniony awans do wyższej klasy zespół Grabowskiego nie grał ambitnie i przegrał zdecydowanie swój ostatni mecz w klasie honneur.

CALONNE-RICOUART. Calonne-Neuex 0:0. Ostatnia w tabeli drużyna dzielnie stawiała czoło drużynie z Neuex, która do ostatniej chwili miała nadzieję na awans do klasy honneur.

HENIN-LIÉTARD. Konkurs młodego piłkarza wygrał dużą różnicą punktów Georges Kowalkowski, który reprezentował będzie Pólnoc na konkursie ogólnofrancuskim.

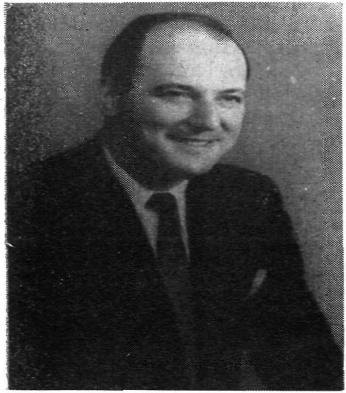
Nasza zbiórka na Fundusz Olimpijski Wpłaty Czytelników „Tygodnika Polskiego”

Do redakcji nadesłano dalsze, nowe deklaracje i dokonano kolejnych wpłat na Polski Fundusz Olimpijski. Długą listę ofiarodawców powiększyli: p. STENCEL z Ecoen — 10 F, p. GRZEŚKOWIAK z Cagnac-les-Mines — 20 F, p. NIEŻMAK z Chelles — 6 F, p. MACULEWICZ z Feignies — 10 F, p. KULAGA z Montargis — 10 F, p. ROLA z Troyes — 10 F, p. BARTNIKOWSKI (ze zbiórki w Cité Jeanne d'Arc i Freyming-Cité la Chapelle) — 100 F.

W imieniu polskich sportowców serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, którzy wpisali się na honorową listę opiekunów polskiej ekipy olimpijskiej udającej się do Meksyku.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Te skrzypce za całą orkiestrę starczą



Nazywa się Jan MICHALAK. Mieszka w Rouvroysous-Lens, Pas-de-Calais. Nie ma orkiestry, nie stoi na czele żadnego zespołu muzycznego, a przecież nazwisko jego znane jest wszystkim muzykantom i nie tylko zresztą muzykantom. W całej okolicy Lens jest o nim równie głośno, jak o Bolesławie Nowaku czy Franciszku Kmieciaku. Wszyscy wiedzą, że jego skrzypce za całą orkiestrę starczą. Jak ulai pasują do niego słowa, którymi w „Panu Tadeuszu” zaprezentowany został cymbalista nad cymbalistami — Jankiel: „Wiedzą wszyscy, że mu nikt na tym instrumentcie. Nie dorówna w biegości, guście i talencie”.

— Urodziłem się w roku 1905 w Poznańskim, w powiecie kościańskim — opowiada p. Michalak. — Niebawem rodzice wyemigrowali do Westfalii. Ja byłem wtedy rocznym dzieckiem. W Westfalii ojciec postanowił zrobić ze mnie muzyka. Zapisali mnie do konserwatorium w Recklinghausen, gdzie zajęli się mną świetny pedagog. Uczyłem się i jednocześnie dawałem już publiczne występy i grałem w orkiestrze symfonicznej... W 1923 r. przyjechaliśmy do Francji. Zamieszkaliśmy w Moncheourt, to jest w departamencie Nord. Pierwsze siedem miesięcy pracowałem w kopalni, następnie wróciłem — już na zawsze — do muzyki. Było tak. Pracowałem w kopalni, ale grać nie przestałem. Po jakimś czasie ludzie zaczęli o mnie mówić. No i pewnego dnia przyjechał do mnie dyrektor sali „Apollo” z Hénin-Liétard i zaproponował mi, abym u niego grał. Tak oto zacząłem parac się muzyką zawodowo. Grywałem w kinach, w Lens i okolicy (w tamtych latach filmy były nieme, w kinach przygrywały orkiestry), koncertowałem w wielkich „kafekach” w Douai, w Lille — grałem tam z wielkim powodzeniem m.in. utwory Liszta, — w Strasburg, Chartres... W Paryżu, w „Le Globe”, i w orkiestrze Lucien Mortarelli, w Vichy... Repertuar miałem spory: Czajkowski, Wieniawski, Beethoven, ale także i polki, i muzyka cygańska. Występowałem w telewizji. Koncertowałem na uroczystościach weselnych — m.in. na ślubie słynnego piłkarza Théo (Szkudławskiego), w Rennes — i wielu innych. Nagrywałem na płyty polskie melodie ludowe z Bolesławem Nowakiem, Krakowskim, Kwiatkowskim...

Grałem, a jednocześnie udzielałem lekcji muzyki na skrzypcach. Do profesury przygotowywałem się m.in. w Lille, gdzie w latach 1926—1930 brałem lekcje u profesora tamtejszego konserwa-

torium, p. Edmond Surmont. Niektórzy moi uczniowie zaszli daleko. Rajmund Katarzyński z Dourges gra w orkiestrze opery paryskiej. Edmund Lorek z Marles-les-Mines gra w znanym zespole Mario Cavallero (a przedtem grywał w paryskiej Olympii). Świetnymi muzykantami są także Ildefons Sieczkarek z Flers-en-Escrebieux, który osiedlił się na stałe w Szkocji, Jean Wildoa z Fouquières-lez-Lens oraz Stanisław Kozierski z Marles-les-Mines. Inny jeszcze mój uczeń — Stanisław Ratajski z Harnes — jest znanym kompozytorem...

Pan Michalak chwytł swoje skrzypce, prowadził smyczkiem po strunach. — Zbudowałem je w 1930 r. lutnik z Lille, Pierre Hel — wyjaśnia. — W 1937 r. zostały wystawione w Paryżu na „Exposition Coloniale”. Nagrałem się na nich co niemiara. I nadal gram. Ale dziś to już nie to. Ładna, przyjemna, melodyjna muzykę wypiera muzyka „yé-yé”. Niegdyś na zabawach tanecznych urządzano przerwy, w trakcie których skrzypek lub inny muzyk dawał koncert muzyki klasycznej albo cygańskiej i ludzie to lubili; niegdyś koncerty dawano także w wielkich „kafekach”. Dziś to wszystko kończy się. Wygląda na to, że ludzie żyją dziś w takim, że tak powiem, pośpiechu, że muzyka melodyjna, przyjemnie brzmiąca, ich niecierpliwi. Zdevaluowały się trochę także i same skrzypce. Ale i melodyjność, i skrzypce potrafią jeszcze odzyskać stracone stanowisko...

Pan Michalak gra. Skrzypce ikają, jęczą, kwilą. Wykwita pajęcza, subtelną nic melodii. Smyczek lata miękko i żwawo. Tak, naprawdę, te skrzypce za całą orkiestrę starczą.

La semaine des Jeunes

Les chanteurs chez nous

I S M A E L

„Il y a deux sortes des chanteurs: ceux qui chantent pour se faire entendre et ceux qui chantent pour communiquer. En d'autres termes, ceux qui chantent pour couvrir le bruit et ceux qui chantent pour établir le profond silence où se font les échanges d'âme à âme...” C'est en ces termes chaleureux que Louis Pauwels présentait, en juillet 1964, le premier disque d'Ismael... Depuis, Ismael a signé un contrat d'exclusivité avec les disques RIVIERA concrétisé par la réalisation d'un album intitulé „Florilège d'Espagne” qui restitue quelques unes des plus belles romances espagnoles des XV-ème et XVI-ème siècles.

Ismael est un enfant de la Castille. Né près de Segovia, il a, dès l'âge de huit ans, exercé ses mains agiles de castillan sur sa première guitare. A dix-huit ans, à l'Université de Madrid il découvre la philosophie, s'enfoncé dans tous les chemins de la littérature, étudie le droit mais, secrètement, dans son coeur, il donne au solfège et à l'harmonie une place prépondérante. Dans cette partie de la Péninsule Ibérique — pays où l'on porte les sentiments au paroxysme — le jeune homme, poussé, par les passions qui dorment en lui, développe ses dons nombreux et divers: il peint, il compose des poèmes, fait du théâtre d'avant-garde, s'intéresse au devenir des autres en s'interrogeant sur lui-même.

Ismael a vingt-quatre ans. Il est temps pour lui de choisir, de se fixer une manière de vivre et aussi de se faire découvrir à travers l'expression d'un Art. Il quitte l'Espagne. La France l'accueille.

Nous sommes en 1960. Ismael ne connaît pas un mot de français. Son école se situera entre Saint-Germain-des-Près et l'Odéon. Il veut conquérir le monde des poètes et des noctambules. Il y parvient grâce à son sens de l'amitié et aussi au désir qu'il éprouve de „communiquer” avec les êtres. Presque tous les cabarets de la Rive-Gauche accueilleront cet Espagnol, virtuose de la guitare, qui s'est adapté et a découvert Paris, en flânant à la recherche d'un passé.

La télévision lui demande d'écrire la musique et la chorégraphie d'un film tiré de Lope de Vega. Il interprétera lui-même cette pièce intitulée „Le vilain dans son coin” au Festival de Narbonne en 1963.

Paris, désormais son port d'attache, le retrouve toujours après de courtes absences pendant lesquelles Ismael va chercher soit le soleil en Grèce ou en Italie soit, par contraste, les brumes au Pays Flamand. Cumulant les prix (mention hors-concours Henri Crolla — Grand Prix de l'Académie Charles Cros 1965) Ismael reçoit les éloges de l'ensemble de



la presse et il n'en garde pas moins, pour autant, une simplicité qui se réfugie derrière son travail.

Apportant à son interprétation un parfum d'authenticité, Ismael révèle par sa voix belle et émouvante une Espagne simple et poétique. Il ne souhaite pourtant pas être considéré comme un unique chanteur de folklore ibérique. Ses possibilités sont multiples: il a déjà mis en musique les poètes de notre pays et il a sorti chez RIVIERA son 45 tours et son 33 tours de chansons françaises dans l'esprit des auteurs-compositeurs de la jeune génération. Au delà de son pays — où il ne peut pas retourner à cause de ses chansons trop „engagées” — au delà de la grande ville qui l'a adopté, loin de l'Espagne, loin de Paris, à travers l'Europe, Ismael multiplie les contacts humains qu'il affectionne tant: pour le petit homme à la guitare, aux yeux pétillants et au regard fier, l'avenir sera un éternel chant d'espoir.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

Magdalena CHOLEWA — Kraków 4, ul. Węgierska 8 m 9 — ma 18 lat i chętnie korespondowałaby z młodzieżą polonijną w jej wieku. Lubi film, big-beat i sport, zbiera znaczki pocztowe i widokówki. Czekuje na listy.
Danuta REKAWICKA — Rokietno 7, poczta Stare Kurowo, po-

wiat Strzelce Kraj, woj. zielonogórskie — chciałaby korespondować z młodzieżą do 20 lat. Zbiera płyty, widokówki i teksty piosenek.
Janusz BRZOZA — Zabrze, ul. Sobieskiego 51-a, woj. Katowickie — interesuje się życiem młodzieży francuskiej i chciałby o-

niej jak najwięcej wiedzieć. Chce to osiągnąć drogą korespondencji. Bardzo się ucieszy, jeśli ktoś do niego napisze. Odpowie na każdy list. Jego hobby to muzyka big-beatowa, film, sport oraz fotografika.
Bożena SOŁTYSIAK — Lidzbark Warmiński, ul. Kościuszki

20 — poszukuje korespondentów w celu wymiany znaczków pocztowych.

Danuta ARYNAR — Wrocław 12, ul. Olszewskiego 116 — studentka medycyny, pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Interesuje się literaturą — głównie francuską, turystyką, filmem oraz muzyką młodzieżową.

Elżbieta BRZEZIŃSKA — Łódź, ul. Dąbrowskiego 212 — uczennica liceum (lat 17). Uczy się języka francuskiego i w tym języku chciałaby korespondować.

Ryszard KOTECKI — Aleksandrów Łódzki, ul. Zeromskiego 10 — ma 16 lat, uczęszcza do Technikum Łączności. — Chciałby korespondować z rówieśnikami z Francji lub Belgii.

Wojciech WIERZCHOWSKI — Radzyń Podlaski, ul. Lubelska 10 m 5 — chciałby korespondować i wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

Irena SYKAS — Bielawa, ul. Wolności 118 m 7, powiat Dzierżonów, woj. wrocławskie — interesuje się problemami młodzieżowymi w innych krajach, a szczególnie życiem młodzieży francuskiej, chętnie nawiąże korespondencję.

Jan SMIECHOWSKI — Chojna Szczecińska, ul. Barnkovo 57 — jest uczniem XI klasy licealnej i chciałby korespondować z kolegami z Francji, którzy interesują się naszym krajem. Lubi muzykę współczesną i turystykę.
S. K. FERENZ — Kraków 28, Centrum A/bi 2/26 — za pośrednictwem TP pragnie nawiązać korespondencję z francuskimi przyjaciółmi.

Ryszard GŁOGÓW — Szczecin, ul. Kaszubska 57 — poszukuje korespondentów wśród młodzieży francuskiej. Mogłby pisać na temat techniki, filmu i muzyki. Chętnie też wymieniałby widokówki.

Janusz GRADEK — Radzyń Podlaski, ul. Zielona 23, woj. lubelskie — ma lat 18 i jest uczniem XI klasy. Już od dłuższego czasu poszukuje korespondentów wśród młodzieży polonijnej, jak dotąd bezskutecznie. Mamy nadzieję, że tym razem ktoś z naszych Rodaków napisze do Janusza.

MODA ROKU 1930 DLA DZIECI?

Kaprysy mody są zawsze zaskakujące. Moda mini-spódnic, mini-sukien i mini-płaszczki panuje nadal w modzie damskiej. Tymczasem długie stroje (do połowy tydek) proponuje się... dzieciom i małym dziewczynkom. Z takim pomysłem wystąpił niedawno projektant mody Cacharel lansując modę, jaka panowała w roku 1930. Na specjalnym pokazie małe modelki prezentowały plisowane spódniczki, długie żakiety, spódniczki-spodnie i bluzki w kwiateczki, a także kapelusze-dzwony, kwiaty za uchem. Należy się domyślać, że Cacharel proponuje taką modę jednak raczej... dorosłym paniom i nawołuje do odrotu od mini.





KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

*Skorupka uwadziłem się
1862 r. w siemowie z m
ciecha Skorupki z siem
i Barbary z domu Skłak
pow. Tuskowickiego. Nasta
dua jestem. Br mój Gie*

TOMASZ SKORUPKA

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czytali poprzednich odcinków.

Nie ma takiej dziedziny wiejskiego życia, którą Tomasz Skorupka (1862—1935) pominąłby w swoich wspomnieniach spisanych pod koniec życia. Ten wielkopolski chłop z powiatu gostyńskiego był klasycznym przedstawicielem polskiej gospodarności i zaradności, z uporem walczył z przeciwnościami, które piętrzyły przed nim zwykły życiowy los, ale i pruska niewola oraz warunki ekonomiczno-społeczne. Zdolny, o szerokich zainteresowaniach, miał szeroko otwarte oczy nie tylko na to, co się dzieje w jego bezpośrednim sąsiedztwie, ale w kraju i w świecie, czego dowodem liczne fragmenty jego pamiętnika, które poprzednio drukowaliśmy. Jeżeli zaś chodzi o życie na wsi, oczywiście, stosunki rodzinne i międzyludzkie — to przedstawił je na konkretnych, drobniaczko ujętych przykładach. Fragment drukowany poniżej obrazuje, jak to trudno było chłopu zdobyć się na budowę nowego domu, kiedy stary znękany latami nie nadawał się już do użytku, a także, jakie to obowiązki i kłopoty ciążyły na rodzicach wobec dzieci, które dorastały i szły w świat. Trzeba je było wyprawić z odpowiednim wianem, aby miały na własny życiowy start i nie czuły się przy tym pokrzywdzone. A jeżeli zdarzyło się, że wianowanie przypadało na czasy ekonomicznie niepewne, że pieniądź zmieniał swą wartość znacząc coraz mniej, jak to było w okresie bezpośrednio po pierwszej wojnie, niejednokrotnie z wielkiego wiana zostawały grosze. Oszczędności złożone w kasach i bankach na ziemiach polskich pod zaborem, przeznaczane przed pierwszą wojną na wywianowanie dzieci, spadały w swej wartości po wojnie tak samo, jakby je chowano w sienniku.

WIANOWANIE DZIECI

MOJ OJCIEC, Wojciech, wyprzedził Ludwika Klupsia (ojciec żony autora — przyp. red.) o 4 lata. Umarł w Siemowie dnia 23 sierpnia 1911 roku. Data jego urodzenia jest 22 kwietnia 1834 roku. Nie był już na chrzcinach drugiej naszej córki, Franciszki, która urodziła się 19 maja, bo już był chory. Potem wyzdrowiał trochę, jeszcze 2 miesiące chodził, lipiec i sierpień, lecz 29 zmarł w 78 roku życia swego. Podejrzewaliśmy po bólach żołądka, że umarł na raka. Przez ostatnie 2 tygodnie wił się i jęczał z boleścią.

Dziadus Ludwik nie pił już pod koniec. Zrobił się bardzo nabożny, odmawiał godzinę i różaniec, klękał do modlitwy, dzielił się wszystkim z wnukami, przyjął sakramenty święte i płakał, gdy żona moja zanosiła mu lepsze jedzenie do izdebki wymiernika.

— Nie myślałem — mówił ze łzami — że będziesz tak o mnie pamiętała, Zuzka.

Kiedy mój ojciec Wojciech umierał, to budowaliśmy świńskie chlewy wzdłuż granicy Józefa Gano, a także szezczarnię. Wtedy już jeno marzyłem, żeby też dla bydła i koni pobrać oborę i stajnię, a obok dla nas kuchnię latową, żebyś łatwiej było inwentarowi żarcie prażyć i nadawać.

Dokonałiśmy tego w roku 1914. Murował Jan Dębowy z Hersztupowa. Kosztowało 3000 marek. Gmach wzdłuż drogi wypadł okazale. Duży, szeroki, całki z cegły, pod dachówką, tak jak i świńskie chlewy przedtem. Przed wojną (pierwszą światową — przyp. red.) ceny na wszystko były umiarkowane. Tysiąc cegły kosztowało 24 marki, a wyszło ich 30 000, dachówki 12 000, wapna 100 centnarów, ale po marce centnar. Teraz, roku 1932, cegła kosztuje 60—70 złotych, wapno 2,80 zł. Drzewo raz droższe i majstrowie także, do tego jeszcze wikt cały trzeba im dać.

W sam raz przed wybuchem wojny pokończyłem te budowy. Nic nie zostało z dawnych ruder. Dziadus Klups, gdy umierał, nie mógł poznać swojej dawnej chudoby. Nie oddałbym wtedy naszego gospodarstwa za 16 000 marek.

Nie byliśmy jeno jeszcze z domu zadowoleni. Ale przez wojnę, kiedy wszyscy nasi synowie poszli na front, nie mogliśmy nic budować. Głowy do tego nie było. Stała więc w różnych czasach reperowana, słomą kryta chałupa wiejska z roku 1823.

Przeciw tej stuletniej starowince wziął się nasz syn Stanisław. Kiedy w roku 1921 został profesorem w Warszawie, napisał do nas:

„Ja jeden spośród rodzeństwa otrzymałem średnie i wyższe wykształcenie; bracia i siostry pracowali, żeby mi to umożliwić. Wpłacę rodzicom co do grosza wyłożony na studia pieniądź. Wobec tego, że szaleje inflacja i pieniądź traci na wartości, będę przysyłał miliony mej pensji, a wy kupujcie

cegłę, dachówkę, wapno, budulec i stawiajcie nowy dom. Póki jestem kawalerem, jestem panem mych zarobków”.

W ciągu roku 1922 i 1923 pobudowaliśmy za pieniądze Stanisława dom, co stoi w zagrodzie do dzisiaj. Ma 4 izby na parterze i 2 na pięterku. Kuchnia jedna w domu, druga latowa — przy stajni. W roku 1927 cały dom został otynkowany, także na koszt Stanisława.

Budynek miał być dłuższy, ale w trakcie roboty zadunculował nas sąsiad Sperling, że róg domu przystaje za blisko do drogi. Musieliśmy go skrócić, a poszerzyć o półtora metra w ogród ku studni. Robotę prowadził Andrzej Majchrzak z Karchowa, malarz, cieśla, a także rzeźbiarz świątków.

Stanisław nie bardzo był zadowolony, gdy przyjechał z Warszawy i zobaczył to, cośmy postawili. Kazał nam przedtem wziąć budowniczego, nakreślił plan domku ze szczytami ściętymi na podobieństwo domu ogrodowego w środku wsi naprzeciw dominium. Miał to być budynek, jak mówił w stylu z czasów Napoleona. Wskazywał na wzór proboszczówki w Starym Gostyniu.

Nie zrobiliśmy tak, jak chciał, bo ten donos sąsiada do władz pokiełbał nasze zamiary. Gniewał się mocno nasz profesor. Ale już nic nie dało się zmienić. Kosztowałyby zresztą o wiele więcej.

C'est la vie

KTO BARDZIEJ UCIERPIAŁ

W Chorzowie przy ulicy Siemowickiej rowerzysta najechał bepańskiego kundla, wałęsającego się po jezdnii. Kundel wyszedł z wypadku bez szwanku, rowerzysta za to został groźnie pokaszany, tak że trzeba go było odwieźć do szpitala.

HOBBYŚCI

Niezwykłe przedmioty gromadził u siebie krakowski rencista Antoni Błażewski. Posiada on m.in. kolekcję XIX-wiecznych szpilek do damskich kapeluszy, z których największa liczy około 30 cm długości! Ma również XVII-wieczny piórnik na gęsie pióra (z pojemnikiem na inkaust), zbiór łańcuchów-insygniów władzy sędziowskiej i wójtownskiej oraz kłódkę o wadze... 3,40 kg.

Ponad 400 różnych jokerów z oryginalnymi rewersami posiada pewien krakowski hobbysta. Wśród zebranych w ciągu 6 lat kart do gry z kilkudziesięciu krajów, m.in. z Belgii, USA, Węgier, Anglii, ZSRR, Chin i Polski posiada on wiele unikatów. W jego kolekcji można znaleźć jokera kanadyjskiego z 1900 r. pochodzącego z talii kart okrągłych, wykonanych z ceraty.

ARGUMENT

Przechodnie na ulicy Świerczewskiego w Nowym Bytomiu byli mimowolnymi świadkami małej tragedii miłosnej. Na przy-

stanku autobusowym pokłóciło się dwoje młodych (16 i 18 lat). Ona miała, pulchna brunetka — rzuciła się pod koła stojącego autobusu. Kiedy perswazje kierowców i przechodniów nie pomogły, kierowca wozu wysiadł, spojrział na miotającą się dziewczynę i krzyknął: „Dajcie spokój, niech leży. Jest tak tuż, że mi opon nie przebieje”. Salwa śmiechu poderwała dziewczynkę. Natychmiast wstała i pospiesznie oddaliła się wraz ze swym towarzyszem.

KANDYDACI NA INWALIDÓW

Spółdzielnia „Dozór Mienia” rozlepiła na ulicach Przemysła ogłoszenie o następującej treści: „Przyjmuje się do pracy w charakterze strażników — posiadających III grupy inwalidzkie, względnie kandydatów na inwalidów”.

„WSPANIAŁY” SKOCZEK

25-letni Roman B. z Katowic, po wypiciu większej ilości wódki, usiłował przekonać towarzyszów, że jest wspaniałym skoczkiem-narcizem. Gdy podano w wątpliwość jego słowa, wszedł na parapet swego mieszkania na II piętrze i... skoczył. Pogotowie ratunkowe odwiezło go do szpitala, gdzie po dokładnym zbadaniu okazało się, że „bohater” nie odniósł większych obrażeń. Odwieziono go więc do izby wytrzeźwień.

W następnym numerze z cyklu

KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

Tomasza Skorupki
O pozostałych dzieciach autora

NIE PONAGLAJ KOBIET!

Nie lada sensację wywołała w garderobie chorowskiej „Gopłany” 20-letnia dziewczyna, która bez troski zdjęła z siebie elegancki płaszcz i stanęła przed lustrem w nie mniej eleganckim deusos. Śmiech! Krzyk! Rekord w szybkości w powrotnym narzuceniu płaszczka i siarczysty policzek, wymierzony towarzyszy zaplanowanej zabawy. W drzwiach rzuciła rozbawionym świadkom zajęcia: „Idiota! Zawsze mnie ponagla!”.

PÓLSKIE JASKÓŁKI W BRAZYLII

Jak pisał Brazylijski Instytut Ornitologiczny, nasze jaskółki po przebyciu Oceanu Atlantyckiego via Afryka przybyły w ubiegłym roku wyjątkowo do Brazylii. Wielka ilość tych dzielnych wędrowców, w tym również osobniki urodzone i zaobrazkowane w 1967 roku, pojawiły się na wschodnich wybrzeżach Brazylii już 13 września. Ornitolodzy nadal nie posiadają jednolitego poglądu na charakter nawigacji skrzydlatych wędrowców. Ptaki, które w przelocie nad Atlantykiem muszą utrzymywać się w powietrzu co najmniej cztery doby, orientują się najprawdopodobniej przy pomocy ziemskiego pola magnetycznego lub położenia ciał niebieskich. O precyzji tej nawigacji najlepiej świadczy fakt, iż jaskółki po przebyciu kilkuset tysięcy kilometrów powracają bezbłędnie do swoich gniazd, z których odleciały przed ośmioma miesiącami.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem samotną kobietą z dzieckiem. Moja córka ma obecnie siedemnaście lat. Do tej chwili nie miałam odwagi jej powiedzieć, gdzie jest ojciec i jak to się wszystko stało. Ale ona coraz częściej zadaje mi to pytanie i myślę, że muszę wreszcie dać jej jakąś odpowiedź.

Sprawa nie jest taka prosta, dlatego że ojciec mieszka w tym samym miasteczku co my, czasem się z nim spotykamy, a jest człowiekiem znanym i blagą mnie na wszystko, bym nigdy nie wyjawiała tej tajemnicy.

Nie mam powodu go krzywdzić. Gdy zaszłam z nim w ciążę, był już żonaty i zdecydował wtedy, że chce mieć to dziecko, bo go bardzo kochał. Zawsze mi pomagał i okazywał wiele serdeczności. Gdyby moja córka dowiedziała się, że to on, byłoby to dla niej strasznym zaskoczeniem. Dotychczas jej mówiłam, że ojciec nie żyje. Co mam robić teraz?

Zaznaczam, że nikt na świecie nie wie, że mnie coś łączyło z tym mężczyzną, a tym bardziej że mam z nim dziecko. Z drugiej strony uważam, że córka ma prawo wiedzieć, kto jest jej ojcem, a gdyby coś stało się ze mną, do kogo może zwrócić się. Zupełnie nie wiem co robić.

SAMOTNA MATKA

DROGA PANI!

Jeśli spotyka się pani czasem z ojcem dziewczyny, powinna pani jego poprosić o radę. Tylko on może upoważnić panią do wyjawienia prawdy. Moim zdaniem — obowiązuje panią pełna lojalność. Na podstawie tego, co pani pisze, można wysnuć wniosek, że ten człowiek nie skrzywdził was. Ze postępowała pani z całą świadomością i wiedziała, co ją czeka.

Oczywiście można argumentować — cóż winna jest dziewczyna? Czy ma prawo wiedzieć, komu zawdzięcza życie? Dlaczego, jak inne dzieci, nie może uściskać swego ojca? Ale mimo takich argumentów, nie wolno pani samej podejmować decyzji.

Dziewczyna jest dorosła, można jej zaufać. Jeśli ojciec wyrazi zgodę — trzeba powiedzieć całą prawdę.

Z drugiej jednak strony nie wiem, czy dla dziewczyny nie będzie to gorszym ciosem, niż świadomość, że nigdy ojca nie pozna. Może lepiej wymyślić jakąś historię o człowieku, który panią rzucił, wyjechał w daleki świat i nigdy więcej się nie odezwał.

Proszę to wszystko przeżyć i przedyskutować z osobą kompetentną, czyli z ojcem dziewczyny.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem po ślubie dwadzieścia lat. Zawsze byłam szczęśliwa i nigdy nie miałam żadnych kłopotów w małżeństwie. Ale ostatnio przeżyłam

okropny wstrząs. Mój mąż wyjechał na dwa miesiące. Przenieśli go do pracy gdzie indziej. Nim wrócił, zjawiała się u mnie młoda, dwudziestoletnia dziewczyna i powiedziała tak: „Kocham pani męża, poznałam go tu i tu. Żyłam z nim przez miesiąc i nie mogę bez niego żyć. Przyszłam do pani prosić, żeby pani się zgodziła na rozwód” — tak mi powiedziała.

Domyśla się pani, że zupełnie nie wiedziałam jak się zachować. Spadło to na mnie, jak grom z nieba. Oświadczyłam jej, że męża nie ma, że nic o tym nie wiem i póki on nie wróci nie będę na ten temat rozmawiała.

Dziewczyna wyszła. Po kilku dniach wrócił mój mąż. Gdy go zapytałam, co to wszystko znaczy, okropnie się zmieszał i zapewnił mnie, że nie miał pojęcia o tej wizycie. Nie zaprzeczył jednak, że żył z tą dziewczyną. Powiedział tylko, że sprawa jest skończona, że jej nigdy nie zobaczy.

Czy pani myśli, że ta dziewczyna mogła przyjść do mnie bez uzgodnienia tego z moim mężem? Czy to możliwe, żeby była taka bezczelna?

Ja znam życie i potrafię wszystko zrozumieć. Mój mąż mógł mieć chwilę słabości i zbliżyć się do tej dziewczyny — mogłabym mu to wybaczyć. Ale nie wybaczylabym nigdy tego, że przysłała do mnie tę smarkatę i narażała mnie na wstyd i poniżenie. Chciałabym znać pani zdanie.

MADAME X

SZANOWNA PANI!

Wierzę pani mężowi, choć go nigdy nie widziałam na oczy. Nie mogę bowiem uwierzyć, żeby mężczyzna mógł tak podle postąpić, to znaczy przysłać do kobiety, z którą żyje w harmonii dwadzieścia lat, inną kobietę zawiadomieniem, co się stało. Nie wierzę w to. Sądzę, że ta dziewczyna liczyła, iż panią zastraszy, że robiąc plotki wymusi na pani rozwód i złapie męża tanim kosztem. Jest to obrzydliwe.

Jedna rzecz w tym wszystkim ma pozytywny aspekt. Wierzę, że pani mąż nigdy już nie zobaczy tej dziewczyny. Ze zrozumiałą swoją lekko-myślność i przeraził się jej skutków. Myślę także, że będzie to dobra przestroga dla innych mężów, którzy zbyt łatwo poddają się urokowi młodych kobiet, prawie sobie nieznanym.

ANNA



Il y découvrira un pays enchanteur — LA MAZURIE, plus connue comme région des « mille lacs », domaine des douces forêts et des eaux claires (motel 23 F en pension complète); la montagne avec les TATRAS aux fiers lacs et au vivant folklore (hôtels de 18 F jusqu'à 62,50 F en pension complète, 840 F de Paris pour 14 jours); les PIENINY où il pourra descendre en radeaux le bouillonnant DUNAJEC avec d'habiles conducteurs (47 F pour une excursion de ZAKOPANE; la Mer Baltique avec ses immenses plages bordées de dunes énormes (de 18 F à 62,50 F en pension complète); les villes: VARSOVIE et GDAŃSK avec leurs vieux quartiers minutieusement reconstitués, CRACOVIE, ancienne capitale royale, dont le dragon n'effraie plus personne (circuit de villes historiques 730 F de Paris). Vacances équestres dans les fameux haras de chevaux situés dans un magnifique cadre de lacs et forêts (1000 à 1500 F de Paris pour 14 jours). Des routes calmes et jamais encombrées (essence 0,64 F).

O.P.T.

Bon à découper et à envoyer à :

ORBIS

Office Polonais de Tourisme
18, rue Louis-le-Grand — Paris-2^e
Tél. OPE. 62-26 — RIC. 05-60

Pour me convaincre définitivement, veuillez m'envoyer gratuitement et sans engagement de ma part votre brochure « Vacances en Pologne 1968 ».

Nom
Ville Département

RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

↳ Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◀

LENG — PICARD ET C-ie

16 Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Téléphones: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba 199, rue de Paris LILLE Tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

- suknie ■ spódnice ■ swetry
- bluzki ■ popeliny ■ tergal

PIERZE ■ WSYPY ■ POSZWY ■ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki



Dyrekcja: Stanisław BRONIAK — Tłumacz przysięgły
4, rue des Ponts des Comines 59 — LILLE — Tél. 55.11.05

Złatwia:

- BILETY lotnicze — okrętowe — kolejowe po cenach oficjalnych — zniżki urlopowe — rodzinne i turystyczne
- Dla AUTOMOBILISTÓW sprzedaje mapy samochodowe, BONY HOTELOWE i BENZYNOWE z 30% zniżką w Polsce
- PRZEKAZY PIENIĘŻNE do Kraju po KORZYSTNYM KURSIE — za 100 franków odbiorca otrzymuje 1.440 złotych
- PACZKI DO POLSKI bez CŁA (żywność, tekstylia, węgiel)
- SPROWADZANIE KREWNYCH z Polski do Francji na urlop po najtańszych cenach
- TŁUMACZENIA urzędowe, porady oraz wyrabianie dokumentów podróży i wiz.

PODRÓŻE ZBIOROWE DO POLSKI

WAGONY BEZPOŚREDNIE DO POZNANIA
i WARSZAWY — WROCŁAWIA i KRAKOWA

WYJAZDY ODBYWAJĄ SIĘ w KAŻDĄ SOBOTĘ
z LILLE, VALENCIENNES, St. QUENTIN-AULNOYE

Zapisy przyjmują nasze Oddziały:

BRUAY-EN-ARTOIS 62 — Rue Henri Cadot, nr 52
MARLES-LES-MINES 62 — Rue Jean Jaurès, nr 72
BILLY-MONTIGNY 62 — Rue Nationale, nr 131
OIGNIES 62 — Rue Pasteur, nr 108-bis
VALENCIENNES 59 — Rue de l'Esplanade, nr 11

oraz Korespondenci B. P. EXPRESS

PIŚMIENIA *Józefa Grzybka* „Jakie jest serce Matki albo kiedy anioł płakał”

PANIE REDAKTORZE!

Obcowałem ostatnio przez dłuższy czas z książkami wybitnego polskiego poety i pisarza Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W jednej z nich natrafiałem na niezwykle piękności opowiadanie zatytułowane „Jakie jest serce matki albo kiedy anioł płakał”. Chciałbym Wam dzisiaj opowiedzieć w skrócie treść tego opowiadania. Dlatego, że jest ono raczej mało znane, a także i dlatego, że zbliża się wiosenne Święto Matki. Będzie to przecież trochę tak, jak gdybym matkom i wszystkim w ogóle Czytelnikom zarecytował z okazji Święta Matki piękny wiersz.

A więc postuchajcie. Jesteśmy gdzieś na Podhalu. Była sobie biedna wdowa Sobuśka i syna miała jednego, Sobka, na którego nigdy inaczej nie wołała, tylko Sobuś. „Sobuś, Sobuś”, a Sobuś był gorszy niż pies. „Zie to było jako dziecko”, a kiedy stał się już dorosłym parobkiem, wówczas — „zeżłił się jak pies”. A najgorszy był dla matki. Nigdy jej dobrego słowa nie powiedział, za to ciągle ją przezywał, poszturchiwał, czasem i zbitł na kwaśne jabłko... Ale stare matczyisko nigdy się nie użaliło, „nie uskarżyło nigdy, ino zawsze: „Sobuś, Sobuś, mój Sobuś”, a od pracy aż się zginęła we dwoje”.

Pewnego dnia Sobek postanowił wziąć kucharkę, żeby go oprata i jeść ugotowała. I upatrzył sobie taką jedną, i ona się zgodziła, ale równocześnie pomyślał sobie: „Po co mi teraz matka w chatupie? (...) Po co mam darmożądą żywić? Wyzemem matkę do pola, niek ta idzie, ka kce!”.

I doszło do tego w jedną zimową noc, przed gwiazdka. Sobek kazał matce wstać i iść po wodę do potoku. Na to matka powiedziała, że przecież woda jest w konewce, ale Sobek odrzekł, że nie ma, „zaśmiał się (...) i kopnął konewkę, że aż na matkę woda chlusta”. Zimno było strasznie, ale matka wzięła konewkę za ucho i poszła. I przyniosła wody. „Ledwo że postawiła koło ławy, Sobek kopnął drugi raz w konewkę i wodę całą wychlusnął”. Powiedział, że woda brudna. Poszła matka jeszcze raz. Sobek znowu kopnął konewkę, wodę wylał. I znowu poszła, a on znowu wylał. „Wtedy stara Sobuśka, trzęsąc się całą od mrozu, padła przed nim na kolana (...) objęła mu nogi rękami i usta do kolan przycisnąć chciała, ale ją kopnął, że aż z jękiem na podłogę, w tę wodę zimną na izbę wznak padła”. Kazał się wynosić z chatupy. Więc ona chciała go jeszcze tylko na pożegnanie pogłaskać, ale wówczas on złapał za garnek odrutowany, co na stole stał...

Poszła. Od drzwi jeszcze popatrzyła na Sobka i uśmiechnęła się do niego przez izby. Noc, zima, mróz, nie wiedziała, gdzie iść. Zapukać do znajomych? Ale wtedy musiałaby powiedzieć, że ją Sobuś wygnął z domu, ludzie by na niego pomstowali, a to przeciw dziecku... Postanowiła pojsść w świat, po lodzie, w śniegu. „Pan Bóg dobry, to mi się ta nie da długo plątać pomiędzy ludźmi” — myślała. Szła, szła. Odwróciła się i z daleka zobaczyła, że w Sobkowej chatupie jeszcze

jasno, że jej dziecko nie śpi... Pomyślała, że pić mu się chce. Pomyślała, że w Sobkowej oborze jest cebryzik. Wróciła pod chatupę, do obory cichutko weszła, cebryzik zaniosiła do potoku, wypłukała, czystej wody Sobkowi pod drzwi zaniosiła, chciała trochę tylko drzwi uchylić, jeszcze tylko powiedzieć: Synku, masz wodę, jakbyś pić chciał... Ale wtedy właśnie padła martwa. „I wtedy to wej anioł, co po jej duse przysiel, płakał”...

O miłości macierzyńskiej napisano dużo. Imają się tego tematu najprędniejszego pióra — we Francji m. in. Wiktor Hugo, Teodor de Banville, w Polsce — Słowacki, Czechowicz, Gałczyński, wielu innych jeszcze poetów i pisarzy. Ale żaden chyba pisarz nie zdołał tak trafnie, tak wstrząsająco i tak pięknie dać znać o ogromie, o bezkresie tej miłości, jak właśnie autor tego opowiadania, Tetmajer. Myślę, że naprawdę nic lepszego nie mogłem na Święto Matki zrobić, jak podać Wam — albo może przypomnieć — jego treść.

Skończyłem. Wzruszyłem się tym opowiadaniem ogromnie, a pewnie i Wy także jesteście wzruszeni. Przechowujmy w sobie pieczęć i wspomnienie. Nie tylko przez całą niedzielę 26 maja, nie tylko do momentu, kiedy będziemy wspominać matkę czy też wręczać jej kwiaty. Starajmy się zachować w sobie to wzruszenie jak najdłużej, bo jest ono najwyższej jakości. Naprawdę jestem poruszony. Możecie mi wierzyć albo nie wierzyć, ale tak mnie to opowiadanie porwało, że choć jestem stary chłop, to stanęło mi w oczach coś na kształt łez. Może sobie ktoś ze mnie z powodu tych łez pokpiwać — a niech tam, uważam, że nie ma się czego wstydzć.

Bonne Fête, Mamans!

Józef Grzybek
z Nordu

DEUX MILLIONS D'AUDITEURS

La Philharmonie Ignacy Paderewski de Bydgoszcz donne depuis quelque temps des concerts d'initiation à la musique, réservés à la jeunesse des écoles primaires, professionnelles et secondaires. Les programmes sont adaptés aux millieux. Deux millions de filles et garçons ont déjà bénéficié de ces auditions.

ARTISTES POLONAIS EN TCHÉCOSLOVAQUIE

Le metteur en scène tchécoslovaque de la nouvelle vague Ewald Schorm a engagé la vedette polonaise Teresa Tużyńska dans son nouveau film, intitulé „Les nuits de Prague”. Le tournage a commencé à Barrandov près de Prague.

Une autre actrice Ewa Wardas du théâtre de pantomime de Wrocław a été invitée à jouer dans le film „Dans la vallée des fidèles caravanes” du cinéaste slovaque Miroslav Horniak.

UN NOUVEAU SKANSEN EN POMÉRANIE

Un joli skansen, musée folklorique de plein air sera aménagé à Czaplík près de Drawsko au nord-est de la Pologne. Il présentera les richesses et le côté pittoresque de la campagne en Poméranie occidentale. Les archéologues envisagent de reconstituer des tombes d'il y a 4000 ans, des chaudières slaves des X et XIe siècles ainsi que des ateliers artisanaux du moyen âge. Les visiteurs pourront également admirer les éléments caractérisant l'architecture régionale.

LES PERLES DU CHÂTEAU DE LUBLIN

Le beffroi et la chapelle constituent les deux plus précieux éléments historiques et architecturaux du château de Lublin, dont certaines parties remontent aux XIV et XV^e siècles. Le beffroi abritera le musée de la martyrologie de la population. Il sera ouvert au début de 1969. La chapelle comporte des peintures extrêmement rares, datant de 1418. Rappelons encore que le château avait été transformé en prison par les hitlériens.



HOTEL OPERA-LAFAYETTE
CATEGORIE **A

RESTAURANT
Direkcja: Zenon LUBINSKI
80, rue Lafayette-PARIS-
Métro: CADET lub POISSONNIERE
Téléfon: 770-43-43 824-41-50
(Face Square MONTHOLON)
Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku

KRONIKA POLONIJNA Z SZEROKIEGO ŚWIATA

KANADYJSKI POMNIK KOPERNIKA OZDOBA WYSTAWY „ZIEMIA CZŁOWIEKA”

Wystawiony czasowo na terenach światowej wystawy „Expo 67” pomnik Kopernika (kopia warszawskiego pomnika dłuta Thordwaldsena), ofiarowany Kanadzie przez Polonię dla uczczenia 100-lecia Federacji Kanadyjskiej, pozostanie ozdobą wystawy „Ziemia Człowieka”, której otwarcie nastąpi w roku bieżącym.

Mer miasta Montreal p. Drapeau wystąpił z prośbą do Kongresu Polonii Kanadyjskiej o wyrażenie zgody na pozostawienie tam pomnika wielkiego polskiego astronoma przez czas trwania wystawy, która — jak podkreślił — „nadal będzie głosić postępek ludzkości”. Po zamknięciu wystawy „Ziemia Człowieka” pomnik Kopernika ustawiony ma być na stałe przed głównym wejściem do wspaniałego gmachu Planetarium w Montrealu.

Wyrazem wdzięczności dyrekcji Planetarium za wybór tego miejsca był fakt zaproszenia 250 przedstawicieli

Polonii montrealskiej na pierwszy pokaz specjalnego programu pt. „Historia Kopernika — człowiek, który wstrzymał słońce”.

ZAŁOŻYCIEL NAJSTARSZEJ POLITECHNIKI W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

W stolicy Peru w Limie jest wiele pamiątek po zasłużonym dla tego kraju wybitnym polskim wychodźcy, uczestniku Powstania Styczińskiego, inżynierze Edwardzie Habichu. Jego działalność w dalekim kraju Ameryki Łacińskiej pozostaje do dziś we wdzięcznej pamięci Peruwiańczyków. W Limie jeden z placów miasta nosi imię Edwarda Habicha, a na wysokim cokole wznosi się popiersie spżowce Polaka.

Do Peru ścignął Habicha drugi zasłużony dla tego kraju Polak — budowniczy wspaniałej kolei transandzyjskiej inż. Ernest Malinowski. Habicha zafascynował wspaniały projekt Malinowskiego budowy kolei poprzez Peru z przebiegiem się przez wysokie przełęcze Andów. Wiedza i odwaga Polaków doprowadziły do realizacji tego dzieła. Habich specjalnie zasłużył się przy jej budowie jako konstruktor mostów, których na tej trasie zrealizował ponad 50. Habich, były profesor technicznej uczelni w Paryżu, po zbudowaniu kolei powołany został, na organizatora pierwszej w Ameryce Południowej politechniki w Limie i w 1872 roku doprowadził do jej otwarcia (Escuela de Construcciones Civiles y de Minas de Peru), którą — jako rektor — prowadził aż do śmierci. Profesorami tej uczelni byli sciągnięci przez Habicha Polacy: Malinowski, Folkierski, Kluger, Babiński, Wakulski. Habich rozwinął w tym okresie szereg bezcennych dla Peru inicjatyw: założył pismo techniczne na wysokim poziomie, jego staraniem otwarto w Limie obserwatorium astronomiczne i powołano do życia Peruwiańskie Towarzystwo Geograficzne, położył wielkie usługi przy nawodnieniu wielkich obszarów południowego Peru, przyczynił się do rozwoju peruwiańskiego górnictwa. Opracował on m. in. projekt prawa górnictwa, przynoszący poprawę życia górników. Zmarł w 1900 roku, po 40 latach pracy dla dalekiego od swej Ojczyzny kraju.

ŻAŁOBNA KARTA EMIGRACJI

Z szeregu Wychodźstwa polskiego i z grona ludzi związanych w pewnych okresach z emigracją ubyli ostatnio:

TADEUSZ ALEKSANDER RUDIGER (RIEDIGER), major WP, oficer legionów, absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziału Nauk Politycznych w Paryżu, wykładowca Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, zmarł 11 stycznia w Carmel Valley w Kalifornii (USA).

Ks. KONSTANTY ZAJKOWSKI, salezjanin, zasłużony na polu krzewienia oświaty i ducha polskiego w Brazylii, zmarł 7 marca w Rio Grande (Brazylia).

JERZY BRAUN, ur. 13 kwietnia 1911 r., w Ujściu nad Notecią, reprezentant Polski w wioślarstwie na olimpiadzie w Los Angeles, zdobywca srebrnego i brązowego medalu, uczestnik walk w Tobruku i na Monte Cassino, zmarł 8 marca w Crawley (Anglia).

Inż. HERMAN MIARCZYNSKI, kapitan rez. lotnictwa, odznaczony wieloma orderami, członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich, zmarł 9 marca w Lomas de Zamora (Argentyna).

WILLIAM JOHN ROSE, lat 83, najwybitniejszy kanadyjski slawista, długoletni profesor uniwersytetów w Londynie i Vancouver, autor wielu prac o Polsce, przyjaciel Polski i Polonii, zmarł 10 marca w Vancouver (Kanada).

WŁADYSŁAW BIAŁOZYT, lat 65, plutonowy WP, żołnierz 2 Korpusu, odznaczony polskimi i zagranicznymi medalami, zmarł 18 marca w Nottingham (Anglia).

KAZIMIERZ I. KOZAKIEWICZ, były prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, zmarł 27 marca w Chicago (USA).

TADEUSZ MASTALARZ, lat 51, starszy sierżant podchorąży Armii Krajowej, b. zastępca dowódcy AK placówki „Malwina” oraz zgrupowania AK Jadowniki Mokre, m.in. uczestnik akcji „Mosty II” (wysyłka rakiety V2 do Anglii w 1944 r.), zmarł 30 marca w Springfield, Mass (USA).

WŁADYSŁAW GLINKOWSKI, lat 59, długoletni prezes, a ostatnio prezes honorowy „Sokoła” Oignies-Ostricourt, członek Legii Honorowej Związku Sokołów Polskich we Francji, zmarł 30 marca.

LEONARD ROGOWSKI, lat 69, odznaczeni 5 KDP, odznaczony Krzyżem Walecznych, uczestnik bitwy o Monte Cassino, zmarł 31 marca w Bradford (Anglia).

JOZEF PRZYDATEK, były naczelny redaktor „Dziennika Chicagowskiego”, a ostatnio wiceprezes National Security Bank, zmarł 2 kwietnia w Chicago (USA).

ADAM WINNICKI, lat 68, były bramkarz drużyny piłkarskiej lwowskich „Czarnych”, zmarł 4 kwietnia w Londynie.

SYLWESTER PILARSKI, ur. w 1908 r. w Kujawkach, woj. poznańskie, żołnierz 2 Korpusu Polskiego we Włoszech, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, zmarł 11 kwietnia w South Norwood (Anglia).

STANISŁAW WIDOMSKI, mgr inż. mechanik, w okresie międzywojennym był m.in. sekretarzem Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Podczas wojny inspektor Najwyższej Izby Kontroli emigracyjnego rządu gen. Sikorskiego, zmarł 21 kwietnia w Warszawie.

JANUSZ CHMIELEWSKI, lat 90, inżynier hutnik, zasłużony działacz turystyki, nestor polskiego taternictwa i alpinizmu, członek honorowy Klubu Wysokogórskiego oraz innych organizacji alpinistycznych za granicą, autor wielu przewodników o Tatrach, zmarł 26 kwietnia w Polsce w Katowicach.

JANINA LUCJA HANNA z KOPLEWSKICH-SKARBEC-PERETIATKOWICZ, literatka, zmarła 26 kwietnia w Londynie.

KATARZYNA BRANICKA, ur. w 1889 r. w Krakowie, długoletni członek Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, zmarła 2 maja w Montresor (Francja).



Z życia różnych kolonii

DYPLOMY GÓRNICZE

DOUAI. Doroczne zebranie Société Industrielle du Nord odbyło się pod znakiem narad nad sytuacją na rynku pracy i rozwoju przemysłu na północy Francji. Przy tej okazji tradycyjnym zwyczajem wręczone zostały medale zasłużonym górnikom i pracownikom zarządu kopalń. Medale brązowe otrzymali: **GRUPA AUCHEL-BRUAY**; p. Józef Łukowiak, p. Władysław Stawierski, p. Alfons Biniek, p. Jan Chrzyszcz, p. Ludwik Gocha, p. Władysław Pijaczynski, p. Franciszek Stachowiak. **GRUPA LENS**: p. Zygmunt Jędraszk, p. Jan Jędrzejczak, p. Jan Niemczyk, p. Władysław Manios, p. Alojzy Kaczmarek, p. Albert Stopin, p. Czesław Łabnecki, p. David Lipowicz, p. Etienne Gondera. **GRUPA HENIN**: p. Ludwik Bogacz, p. Jan Mikolajczak, p. Czesław Pawlacz, p. Edmund Szela, p. Max Talaga, p. Michał Wiernicki, p. Antoni Wyrwał, p. Władysław Adamus, p. Bronisław Mrozek, p. Jan Sadowicz, p. Czesław Torz. **GRUPA VALENCIENNES**: p. Józef Kamowski, p. Michał Pernak, p. Bolesław Kwiatkowski, p. Alojzy Łukasik, p. Ludwik Popiel, p. Teodor Ptaszynski, p. Józef Sobczak, p. Henryk Szurminski, p. Adalbert Cieplik. **GRUPA DOUAI**: p. Alfons Dykowski, p. Józef Koterba, p. Sylwester Łukaszewski, Józef Lebek, p. Jan Przymusiak, p. Antoni Wachowiak, p. Adam Woźniak, p. Jan Woźniak, p. Stanisław Sumera, p. Wincenty Rogal. Medalem srebrnym odznaczony został p. Franciszek Przybylak za przeszło 40-letnią pracę.

BULIŚCI

DOUAI. W ramach spotkania towarzyskiego z górnikaми belgijskimi konkurs uzupełniający wygrał kwartet — p. Lima, p. Bogala I, p. Bogala II i p. Dembski. Bardzo dobre rezultaty w tym spotkaniu uzyskał również p. Paterkowski.

LENS. Podczas walnego zebrania stowarzyszenia wzajemnej pomocy „La Vulcaine” medalem za długoletnią przynależność do stowarzyszenia zostali odznaczeni: p. Józef Górski i p. Edmund Nowaczyk.

LIBERCOURT. Ostatnio został tu wybrany nowy zarząd Komitetu Towarzystw Miejskowych w składzie: prezes p. Franciszek Kwaśnik, zastępca preza p. Mikołaj Futrzyński, sekretarz p. Mikołaj Futrzyński, zastępcy sekretarza p. Katarzyna Polezczuk, p. Pelagia Kałużniak, skarbnik p. Antoni Sycz, zastępca skarbnika p. Franciszek Polezczuk.

GUESNAIN. W turnieju o-kolicznych towarzystw pierwsze miejsce zajął zespół p. Mania, Elliot i Prepiak przed zespołem prowadzonym przez p. Urbaniaka.

LOISON - sous - LENS. Skarbnikiem stowarzyszenia bulistów „Athletic Club” został wybrany przez walne zebranie p. Edward Zawiaślak.

MONTCHANIN. Miejskowy klub bulistów zorganizował ostatnio konkurs, w którym wzięło udział 6 zespołów. Pierwsze miejsce w tym zespole zajął kwartet, prowadzony przez p. Zmudę.

MONTCEAU - les - MINES. Kwartet, kierowany przez p. René Szela, zajął drugie

miejsce w konkursie, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Boule Montcellienne”.

STRZELANIE

BILLY MONTIGNY. Po ostatnich strzelaniach w kategorii ogólnej miejsce drugie zajmuje p. Stanisław Łukaszewski, czwarte — p. Jan Jędraszczak, p. Józef Dąbrowski. W kategorii kadetów prowadzi p. Marc Jędraszczak. W grupie III strzelania z karabinku prowadzi p. Georges Zalewski na 12 m oraz p. Marc Jędraszczak na 10 m. W grupie na 10 m miejsce drugie zajmuje p. Szymon Polnicki.

UROCZYSTOŚĆ 3-MAJOWA

MONTCEAU - les - MINES. Tradycyjnym zwyczajem Polonia zagłębia Blanzy uczciła uroczystym obchodem rocznicę Konstytucji 3-Maja. Z gości zaproszonych udział w uroczystości wzięli: mer-deputowany miasta p. Jarrot i p. Mathieu — sekretarz generalny kopalni Blanzy. Kierownictwo uroczystości spoczywało w rękach p. Kaima — prezesa miejscowych stowarzyszeń polskich, p. Jędrasza — sekretarza i p. Hendzlik — skarbniczki. Młodzież wystąpiła w strojach ludowych.

DYPLOMY ZAWODOWE

LILLE. Dyplom księgowego na stopniu wyższym otrzymali na podstawie zdanych egzaminów: p. Raymond Dąbrowski, p. Bernard Kowala, p. Alexander Pankow i p. Bernard Stasiak.

MEDALE PRACY

BÉTHUNE. Z okazji Święta Pracy mer miasta wręczył podczas uroczystości medale pracy zasłużonym górnikom. Złote medale otrzymali: p. Stanisław Kędzina i p. Baranowski.

BILARD

LIEVIN. Klub sportowy „Diana” zorganizował konkurs billardowy. Trzecie miejsce zajął p. Szela, 5 — p. Pawłowski i 9 — p. Szymczak.

SZCZODROBLIWOŚĆ SPOŁECZNA

MONTCEAU - les - MINES. Na cele społeczne złożyli zbraną kwotę z okazji zawarcia związku małżeńskiego małżeństwo Trzcionka-Jakubowski.

AUCHEL. Małżeństwa Majchrzak-Regnie, Porier-Zielński i Delbre-Michalski ofiarowały na cele opieki społecznej datki zebrane podczas ich uroczystości ślubnych.

ZASZCZYTNY WYBÓR

METZ. Na członka zarządu syndykatu szkół jazdy samochodowej został wybrany p. Marian Liber — właściciel szkoły w Montigny-les-Metz.

W TROSCE O PRACĘ

BÉTHUNE. Delegacje rozmaitych organizacji zawodowych były ostatnio przyjęte przez mera w związku z zagadnieniem sytuacji na rynku pracy. W skład delegacji CFTC wchodził m.in. p. Idzik (Force Ouvrière), p. Leon Paluszkievicz, p. Zrewski (C.G.T.) oraz p. Rubinowicz.

KONKURSY MUZYCZNE

BRUAY-en-ARTOIS. Na dorocznym konkursie okolicznych stowarzyszeń muzycznych

nych nagrodę pierwszą w grupie akordeonu otrzymał Józef Gliński, 5 — Andrzej Szambelańczyk, 6, — Bernard Paleczny, 9 — Bernard Tocha. W kategorii trąbki konkurs wygrał Bernard Szych, fletu — Bernard Paleczny. W konkursie solfeżowym wyróżnili się: Eric Forycki, Patrycja Parwinek, Edward Kasperski, Christian Zariegała, Felix Tocha, Eric Baranowski, Patrick Kuczmarski, Józef Sobaskiewicz, Odile Frontczak, Jean-Marc Stelmażyk, Dorota Buszczak, Gerald Kalinowski.

AUCHEL. Na dorocznym konkursie muzycznym rejonu Auchel, zorganizowanym na poziomie departamentalnym, wysokie wyróżnienia i dyplomy otrzymali następujący wychowankowie szkół muzycznych: **CALONNE-RICOUART**: Daniele Grabczak, B. Jakubiak, Bruno Sieck, Corinne Kruszewska, Henryk Pływaczek, Jacqueline Zawalisz, Ryszard Cichowias, Alain Biziak, Jean-Marc Cichowias. **AUCHEL**: Organizacja górnicza — Jackie Kaźmierczak, Guy Kruska, Daniel Nowaczyk, Ryszard Kokosiński, Marian Dzierbicki, Jean-Marie Mikalowiec, Ryszard Janaszczyk, Patrick Ostyn.

AVION. Na dorocznym muzycznym konkursie federalnym wyróżnili się: Christian Cieślak, Patrick Olechowski, Jean-Claude Jabłoński, Monika Dominak — wszyscy z miejskiej szkoły muzycznej.

WSPOMNIENIA Z KOBIERZYNA W PRASIE FRANCUSKIEJ

P. PIERRE POUZOLS, b. jeńiec wojenny Stalagu 369 w Kobierzynie opisał bardzo interesująco swój pobyt w tym obozie. Wspomnienia p. Pouzols tworzą wstrząsający obraz prześladowań, na które zostali skazani jeńcy wojenni, ich oporu, a także przyjaźni i solidarności z ludnością polską. Wspomnienia p. Pouzols drukowane były w prasie francuskiej północnej Francji.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LENS: Sylvie Maliszewska. **LIEVIN:** Laurent Florczak. **LOOS-en-GOHELLE:** Annie Kasińska. **DOUAI:** Fabrycy Tyrakowski, Laurent Alexandrzak. **MAIZIERES-les-METZ:** Eric Witkowski. **HAILLICOURT:** Christelle Sobczak. **BETHUNE:** Beatrice Pawlicka, córka Bernarda i Ireny z domu Dominiczak, Veronique Desmidt, córka Lucien i Anne-Marie Słowik, Benedicte Marseille, córka Alain i Moniki z domu Cichowias. **RELY:** Alain Żolendziewski. **AVION:** Annie Dutkowska. **HAGONDANGE:** Thierry Grajdura. **LONGEVILLE — ST. AVOLD:** Nadine Kurasiak.

Szczerliwym Rodzicom życzymy pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SAINS-en-GOHELLE: Janina Wolska i Leon Kudła. **DECHY:** Patrycja Marcinkowska i Louis Croeene, Monique Ninzatti i Franciszek Maślak, Peggy Roland i Edmund Gajewski. **MONTCEAU-les-MINES:** Teresa Bartnicka i Roger Potignon, Daniela Trzcionka i Sylwester Jakubowski. **SIN-le-NOBLE:** Christiane Stawska i Bernard Potier, Teresa Migos i Gaston Prince. **GUESNAIN:** Monique Lenart i Andrzej Musiański. **MARLES-les-MINES:** Elżbieta Frydrychowska i Józef Pilarczyk, Maria Misiacyk i Noël Baudet, Janina Zygmunt i Kazimierz Malewicz, Nadine Ignaszewska i Henri Marcel.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Konsul generalny PRL w Paryżu p. Janusz Mickiewicz opuścił Francję

Dotychczasowy konsul generalny PRL w Paryżu p. Janusz Mickiewicz opuścił Francję, udając się z powrotem do Kraju. Znany szeroko wśród Polonii francuskiej, konsul generalny wyjeżdżał z Paryża serdecznie zegnany przez wszystkich.

Kierownikiem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu został obecnie konsul generalny p. Stanisław Pichla.



Podczas przyjęcia pożegnawego w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu zrobiono pamiątkowe zdjęcie. Od lewej: deputowany p. Ballanger, ambasador PRL we Francji p. Jan Druto, małżonka konsula generalnego p. Beata Mickiewicz, konsul p. Stanisław Pichla oraz konsul generalny p. Janusz Mickiewicz



Na przyjęcie pożegnawne konsula generalnego p. Mickiewicza przybyło wielu Polaków. Na zdjęciu: od lewej — p. Beata Mickiewicz, p. Piotr Miastkowski z Potigny (Calvados), konsul generalny p. J. Mickiewicz oraz p. I. Niedziela z Corbeil Essones. Uroczystość przebiegała w serdecznej atmosferze

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem, donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MARLES-les-MINES: Jean-Marie Wrzeszcz, lat 16, Janina Pikuła, lat 17. **ST. VALLIER:** Piotr Stróżyk, lat 68. **SIN-les-NOBLE:** Franciszek Flak. **GUESNAIN:** Piotr Pawłowski, Katarzyna Cichoszewska. **DECHY:** Salomea Trzybińska, lat 73, z męża Michalak, Pelagia Glinkowska z domu Marcinkowska, lat 62, Szczepan Dębski, lat 75. **MERICOURT-sous-LENS:** Michalina Lachowska, lat 68, Laurent Spychaj, lat 79, (Houdain). **HAILLICOURT:** Antoni Dąbrowski, lat 67. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Edmund Studański, lat 40. **LENS:** Jan Kotkowski, lat 57, Bernard Piechowski, lat 67, Ludwik Wrzeszcz, lat 47. **DOURGES:** Jan Budych. **BRUAY-en-ARTOIS:** Józef Obrębski. **DIVION:** Wiktoria Sobasńska z domu Sobczak. **ROUVROY:** Adam Wiza, lat 63. **DOUAI:** Franciszek Androwiak, lat 62, Bolesław Michalak, lat 46, Jeanne-Marie Peplińska, z domu Masson. **CITE JEANNE d'ARC:** Jan Hansa (ojciec) lat 73, Franciszek Hansa (syn) lat 36, Stanisław Nowak, lat 78, Franciszek Hundert, lat 59, Helena Mucha, lat 48, Zaskierska, lat 72 i Cichocka, lat 79.

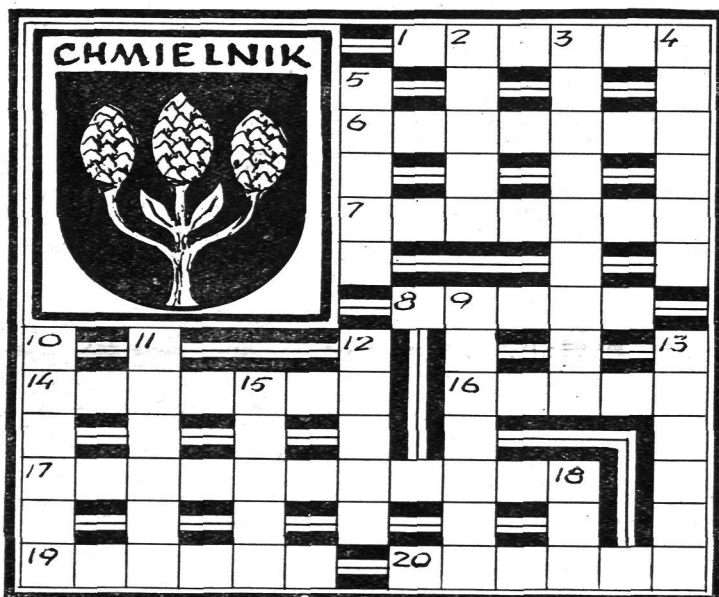
Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Poszukiwanie osób zaginionych

Rodzina w Polsce poszukuje WACŁAWA ZAORSKIEGO, urodzonego we wsi Strzeszewo, powiat Łomża, w województwie białostockim (Polska), który w latach 1934-35 przebywał w Montluçon (Francja). Osoby, mogące udzielić informacji na temat poszukiwanego, proszone są o skontaktowanie się z p. Albinem Krajewskim, Coto Rouge par Domerat (03) — France.

Rozrywki umysłowe

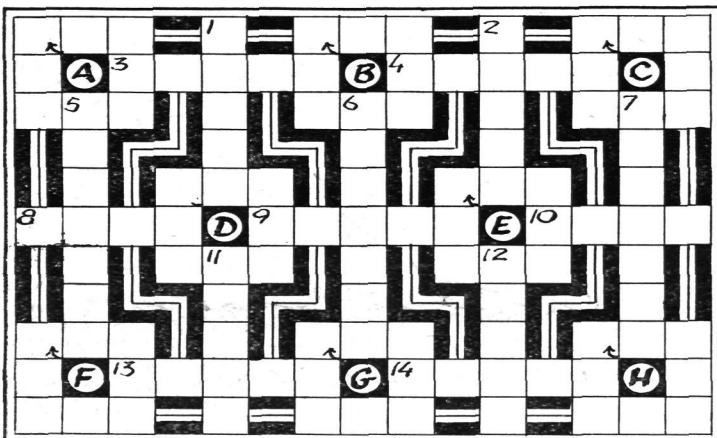
POLSKIE MIASTA



POZIOMO: 1) skrzydlaty śpiewak majowy, 6) przechowalnia ubrań, garderoba, 7) wnętrzności, kiszki, jelita, 8) szkolna ocena niedostateczna, 14) lekarski przepis na lekarstwo, 16) maszyna do pogłębiania, pogłębiarka, bagier, 17) wielki pisarz polski, który otrzymał nagrodę Nobla za powieść „Quo vadis”, 19) lejkwatą otwór na szczycie wulkanu, 20) wybitne osiągnięcie sportowe, wielki sukces.

PIONOWO: 2) kłamca, blagier, oszust, 3) sprawca występku lub nieszczęścia, 4) roślak, ziomek, swojak, 5) złośliwy lub żartobliwy figiel, psikus, 9) przetwory mięsne, wyroby masarskie, 10) inaczej karaluch, 11) spadek, spuścizna, dziedzictwo, 12) pływalnia w hali sportowej, 13) ganek, mały taras na piętrze otoczony balustradą, 15) jarzyny pokrojone w kawałki, obgotowane i zamarynowane w occie, 18) wada wzroku, krzywe spojrzenie.

WIRO - KRZYŻÓWKA



WIROWO: (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wskazują strzałki) A) władca piekła, książę diabłów, B) nabój, w którym po odpaleniu nie nastąpiło zapalenie ładunku i wystrzelenie pocisku, C) zgrzyzota, strapienie, na które jest ponoć dobry trunek, D) woźnica powozu, furman, E) złośliwy duszek, diablik, chochlik, F) zajęcie zawodowe, zawód, G) większy zabieg chirurgiczny, H) zabobny lub zabobonne uprzedzenia.

POZIOMO: 3) entuzjazm, żarliwość, 4) orzeczenie sądu, 8) kwaśna przyprawa do potraw, 9) czubek buta, 10) nawierzchnia drogi z kostki lub kamienia, 13) chorągiew, bandera, 14) zwałiska, gruzy.

PIONOWO: 1) przebiegłość i zaradność w każdej sytuacji życiowej, 2) produkty, wyroby z defektem, 5) pozorna świetność, zewnętrzny polor, błyszcząca nędza, 6) zdradziecki, chytry wybieg, fortel, zasadzka, 7) lilia wodna, grzybień, 11) piękny, rączy koń, 12) samica jelenia albo daniela.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄZKOWE

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 19

Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei, Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszce jęki, Ostatnie liny majtkom wyrwały się z reki.
(Adam Mickiewicz — BURZA)

KLUCZ POMOCNICZY: męstwo, węgiel, miękisz, szyny, jaskółki, mendel, życie, order, szorty, żądło, łupy, wzrok, pejpsy, stryj, młot, rzepa, nizina, wrzawa, toga, wrota, mig.

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur-Lodelinsart
Mme OL Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3

TV du 26 mai au 1 juin

PREMIERE CHAINE

ACTUALITES TELEVISEES — Télé-Midi — 13.00, Télé-Soir — 20.00 et Télé-Nuit à la fin du programme.
ACTUALITES REGIONALES — 19.25 (sauf le dimanche).
PARIS-CLUB — 12.30 (lundi, mardi, mercredi et vendredi)
LES SHADOCKS — 20.30 (lundi, mardi et mercredi).
L'HOMME DE L'OMBRE — „Le condamné à mort” — Le nouveau feuilleton — un film de Guy Jorre — 19.40 (sauf samedi et dimanche).

DIMANCHE 26 MAI.

12.00 La séquence du spectateur.
14.00 L'Ouest aux deux visages.
14.30 Télé-Dimanche avec Joséphine Baker.
14.55 Finale du championnat de France de rugby.
17.25 „La Marine est dans le lac” — un film de Henry Hathaway (avec Gary Cooper).
19.30 „Les secrets de la Mer Rouge”.
20.47 „Don Juan” — un film de John Berry (avec Fernandel et Carmen Sevilla).
22.15 60 Millions de Français.

LUNDI 27 MAI.

18.25 Magazine féminin.
20.35 Pas une seconde à perdre.
21.20 Les veux (nr 1).
22.20 Les dossiers de l'agence O.

MARDI 28 MAI.

20.35 „Le Train de nuit” — une pièce de Robert Mallet, réalisation Olivier Ricard.
22.20 Lectures pour tous.

MERCREDI 29 MAI.

19.10 Jeunesse active.
20.35 Variétés.
20.45 Eurovision: Football — Coupe d'Europe des Clubs Champions (en direct de Londres).
21.30 Pleins feux sur le Nord.

JEUDI 30 MAI.

16.30 Emissions pour la jeunesse — Les jeux du jeudi.
20.35 Le Palmars des chansons.
22.00 Emission médicale — Les immuno-incompatibilités.

VENDREDI 31 MAI.

20.20 Panorama.
SAMEDI 1 JUIN.
16.45 Magazine féminin.
18.00 L'avenir est à vous.
18.30 Le Petit Conservatoire de la chanson.
20.32 „Les chevaliers du ciel”.
21.02 „Koenigsmark” — d'après l'oeuvre de Pierre Benoit, adaptation d'Armand Lanoux, réalis. Jean Kerchborn.
23.00 Cinéma — une émission de Frédéric Rossif et Michèle Manseau.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — émission en couleur, (C N) — en noir et blanc, émission sans aucune mention — en noir et blanc uniquement.
24 HEURES ACTUALITES (C N) — 19.40. et à la fin du programme.

TELE-SPORTS — 19.55.

ANNONCES — 20.30 (sauf samedi et dimanche).

DIMANCHE 26 MAI.

13.00 (C) Fêtes de Jeanne d'ARC à Rouen.
14.45 (C) Itinéraires africains.
15.15 (C) „Le Jugement des fleches” — un film de Samuel Fuller.
15.55 (C) Le Petit Dimanche Illustré.
16.40 (C) Images et idées.
17.25 (C) Sports.
18.55 (C) La grande caravane (Le Héros).
20.47 (C) L'Homme et sa musique — aujourd'hui: Jean-Sébastien BACH.
21.45 (C N) Periscope — une émission d'Eric Ollivier.
22.15 (C) Sur la piste du crime.

LUNDI 27 MAI.

20.00 (C) Monsieur Cinéma.
20.35 (C) „Moderato Cantabile” — un film de Peter Brook (avec Jeanne Moreau, Jean-Paul Belmondo).

MARDI 28 MAI.

20.35 (C N) TEL QUEL.
22.20 Série Hitchcock Suspicion.

MERCREDI 29 MAI.

19.45 (C) Football — eurovision en direct de Londres — Coupe des Clubs Champions.
20.35 (C) Revue des arts — une émission de P. Schneider.
21.30 (C) TILT — une émission de Michèle Arnaud.

JEUDI 30 MAI.

20.00 (C) Tresors — une émission de Jacqueline Plessis.
20.15 (C) Un quart d'heure avec Cléo...
20.30 Les dossiers de l'écran.
20.35 (C) „Les compagnes de la nuit” — un film de Ralph Habir (avec Françoise Arnoul et Raymond Pellegrin).
20.00 (C) „La Nuit du chasseur” — un film de Charles Lughton.

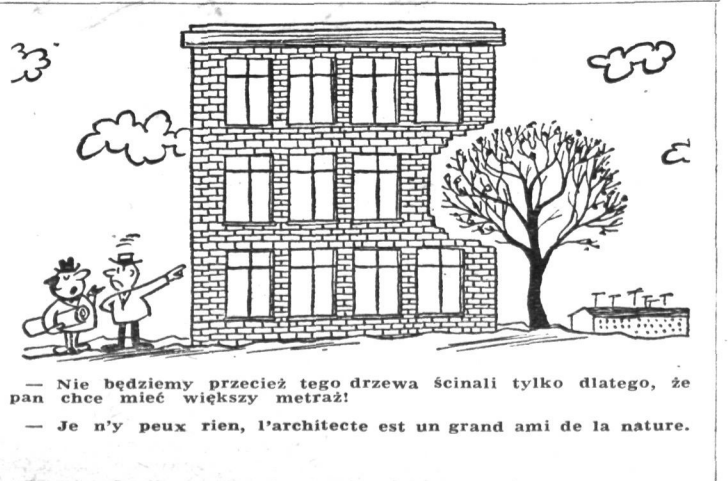
VENDREDI 31 MAI.

21.30 (C) Les écrans de la ville.
21.55 Conseils utiles et inutiles.

SAMEDI 1 JUIN.

18.15 (C) Bouton rouge.
19.00 Journal à la demande.
20.00 (C) Provinces nr 5.
20.32 (C) Un Partenaire en or — un jeu de Guy Lux.
21.02 „Les Caisses, qu'est-ce?” — une pièce de Jean Bouchard, réalisation Maurice Château — rétransmise du Théâtre de la Maison de la Culture de Caen.

22.15 (C) Rugby — challenge Yves du Manoir à Colombes.





Spotykających te napisy na route de Flandre, w pobliżu Patte d'Oie de Gonesse, czeka niezwykle widok... dokoła stubarwne dywany z żywych kwiatów

DZIESIĘĆ MILIONÓW TULIPANÓW

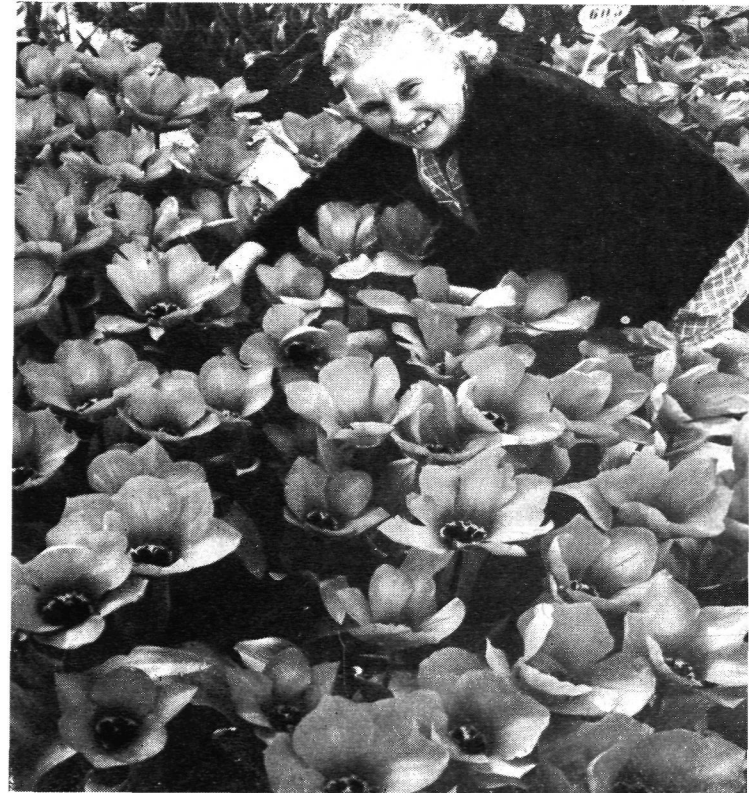
O BECZNE jest ich już dużo więcej, ale liczbę dokładną określić trudno. Podobnie jak spisu ludności, tak i spisu tulipanów nie przeprowadza się co rok. Każdego, kto przybywa tutaj, do podparyskiej miejscowości Gonesse (Val d'Oise), uderza niezwykle piękno tej gigantycznej plantacji. Założona w r. 1932 na terenie, na którym uprawiano jarzyny i nowalijki, rozszerzyła się do rozmiarów 100 hektarów. Jak okiem sięgnąć, ciągną się tu teraz prostokątne, barwne pola tulipanów. „Les Tulipes de France” nazywa się ta podparyska Holandia.

Za cieplarnią rozpoczynają się pola, na których rosną setkami tysięcy różowoliliowe Emmy-Peeck, czerwopomarańczowe Apeldoorn, czerwone z białymi obwódkami, którym nadano nieoczekiwaną nazwę „Wesoła Wdówka” (Veuve Joyeuse), żółte z czerwonymi cętkami — Gudoshnik i wiele innych. Niektóre z odmian stworzone

Dalszy ciąg na str. 24

DIX MILLIONS de tulipes et... trois Polonais.

Pour le premier chiffre nul n'est certain, pour le second par contre tous chez „Les Tulipes de France” à Gonesse, près de Paris, connaissent nos trois compatriotes. Mme Helena Sztupecka travaille ici depuis des années en compagnie de son mari. Tous les deux sont originaires de la région de Płock et sont arrivés en France en 1930. Monsieur Stanisław Sokół conduit depuis des années son tracteur. Il habite la France depuis près de 40 ans. Pendant la guerre il a combattu en Norvège en tant que soldat de la Brygada Podhalańska et ensuite de la III Division Blindée polonaise. Tous les trois sont aujourd'hui employés aux „Tulipes de France”, le plus grand établissement de ce genre de la région parisienne.



„Pani Sztupecka” i „Madame Lefebvre” — tak się nazywają tulipany o czerwonych, wczesnych kwiatach



P. Stefan Sztupecki to ostatni Mohikanin Gonesse — człowiek, który woli konia od samochodu



Selekcjonowanie. Tu usuwa się cebulki, które wydały kwiat z najmniejszą nawet plamką czy skazą



W cieplarni wokół posadzonych roślin rozsypuje się warstwą torfu, importowanego z Polski

Dokończenie ze str. 23

zostały tutaj przez pp. Gigot, Vernhes i liczne grono specjalistów z przedsiębiorstwa „Les Tulipes de France”. Ale krzyżowaniem i tworzeniem nowych gatunków zajmują się głównie specjaliści z Holandii.

*

Cudzoziemców spotyka się na plantacjach tulipanów bardzo wielu: Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Jugosłowianie. Przed kilku laty pracowało tu dużo Polaków, ale starsi wycofali się w większości z tej pracy, a młodzi skierowali się od razu do innych zawodów, bardziej popłatnych. Przy pakowaniu kwiatów w pudła i przygotowywaniu ich do ekspedycji pracuje tu ciągle jeszcze p. Helena Sztupecka. W zeszłym roku zatrudniona była przy układaniu bukietów. W zimie selekcjonuje cebulki i pakuje w torebki. Mąż jej, p. Stefan Sztupecki, jest chyba najbardziej malowniczą postacią z całego przedsiębiorstwa. Jeździ wozem ciągnionym przez spasionego, ciężkiego siwka. Wykonuje różnego rodzaju prace na polach, przy plantacjach tulipanów, na fermie, w ogrodzie właściciela. Przyjechali na kontrakt z Polski, spod Płocka, w r. 1930. Pracowali przez pewien czas w Persan-Beaumont, potem przenieśli się do Gonesse.

O wiele bardziej burzliwe były dzieje p. Stanisława Sokola, traktorzysty z firmy „Les Tulipes de France”. We Francji jest już około 40 lat. Pracował w różnych zakątkach kraju, a w czasie wojny był w Norwegii jako żołnierz Brygady Podhalańskiej i później w III pułku pancernym.

*

Rośliny, przy hodowli których pracują, sprzedawane są głównie we Francji, na eksport idzie stosunkowo niewielka ilość. Przedsiębiorstwo rozwija się z roku na rok, powiększa się powierzchnia pól kwiatowych i coraz większa ilość „Tulipes de France” rozchodzi się do odbiorców. Zapracowani na polach Gonesse ludzie nie zawsze mają czas, by zdać sobie sprawę z tego, ile piękna i radości niosą ludziom wyhodowane przez nich tulipany.

Traktorzysta „Les Tulipes de France” p. Stanisław Sokół ma wiele wspomnień z ostatniej wojny



Przed kilku laty kwitło tu „tylko” 10 milionów tulipanów — obecnie kwitnie ich o wiele więcej

DZIESIĘĆ MILIONÓW TULIPANÓW

W upalne dni, które nieoczekiwanie nadeszły w połowie kwietnia, pola kwiatów obficie skrapiano

